PIERWSZA ENCYKLIKA LEONA XIV s. 18

WYZWOLENI Z NAŁOGU s. 34

POŻEGNANIE AKTORKI s. 36

BÓG JEST RELACJĄ s. 38

31.05.2026
nr 22 (1068)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Jak przyjąć Jezusa?



GDY GAŚNIE ŚWIATŁO, GAŚNIE ŻYCIE.

URATUJ MATKI I NOWORODKI W JEMENIE

caritas POLSKA

W Jemenie brak prądu i leków to ostateczny wyrok dla najsłabszych. Co 25 minut umiera tu noworodek, a każdego dnia życie traci 12 wycieńczonych matek. Przez embargo na rynku brakuje aż 70% leków położniczych. Śmiertelna cisza to znak, że z braku prądu znów wyłączył się inkubator. Od 6 lat Caritas Polska ratuje na miejscu życie, dostarczając sprzęt, leki i panele słoneczne. Pomóż nam ocalić kolejnych pacjentów!

WŁĄCZ ŻYCIE!

Twoja wpłata, nawet najmniejsza, sfinansuje absolutne podstawy przetrwania: sterylne pakiety porodowe, zasilanie dla inkubatorów i pensje dla bohaterskich położnych. Bądź nadzieją w sercu kryzysu i ocal kolejne bezbronne życie.

STRONA

dokonaj wpłaty na stronie **caritas.pl/jemen**

KONTO

wpłać dowolną kwotę na konto **PL 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384** z dopiskiem: **Jemen3**

TELEFON

zrób przelew BLIK na telefon +48 **668 070 000** o tytule: **Jemen3**



ks. Łukasz Piotrowski

Księża Anno Domini 2026

„Częstochowa: czterech nowych kapłanów przyjęło święcenia prezbiteratu”; „W diecezji sosnowieckiej wyświęcono trzech nowych księży”; „Dwóch nowych księży w diecezji rzeszowskiej” – głoszą nagłówki w mediach katolickich. W maju i czerwcu w polskich katedrach odbywają się święcenia kapłańskie. Poszczególne diecezje i prowincje zakonne cieszą się, że na ich terenie pojawią się nowi księża. To zawsze budzi nadzieję. Nawet mimo spadającej liczby kandydatów do kapłaństwa, co dobrze uwidaczniają statystyki. A może właśnie ze względu na spadki nadzieje są coraz większe? Dawniej, gdy nowych księży w poszczególnych diecezjach czy zgromadzeniach zakonnych pojawiało się nie kilku, jak obecnie, lecz kilkunastu, a może nawet kilkudziesięciu, łatwiej przychodziło lekko traktować tych, którzy byli. Teraz każda para rąk do pracy duszpasterskiej się liczy.

W obu diecezjach warszawskich w tym roku ma przybyć 17 neoprezbiterów. W archidiecezji warszawskiej 30 maja do święceń planowało przystąpić ośmiu kandydatów – trzech z seminarium archidiecezjalnego i pięciu z seminarium misyjnego Redemptoris Mater. W diecezji warszawsko-praskiej 6 czerwca święcenia ma przyjąć dziewięciu kandydatów. Pozostaje życzyć wszystkim, aby podjęli wyzwanie i z łaską Bożą wyruszyli w świat. Podobnie jak ich współbracia z innych diecezji.

Z okazji święceń księża usłyszą dużo zachęt i rad ze strony starszych i bardziej doświadczonych kapłanów. Odbiorą masę życzeń od rodziny, przyjaciół i znajomych. Jedne i drugie będą ważne. Dają dużo siły na początek i budzą przekonanie, że jest się potrzebnym i oczekiwanym. Z czasem, co oczywiste, pamięć o otrzymanych życzeniach zaciera się nieco, a rzeczywistość weryfikuje plany świeżo upieczonych kapłanów, spośród których wielu kipi od duszpasterskiej gorliwości. To zupełnie naturalne. Budzi życzliwość u wielu osób, które obserwują „swoich kleryków”: chłopaków z sąsiedztwa, kolegów ze szkoły czy studiów, znajomych z pierwszej pracy.

W relacjach prasowych ze święceń szczególne miejsce zajmują słowa wypowiadane przez biskupów diecezji, którzy są szafarzami święceń prezbiteratu. Jako następcy apostołów, „dzieląc się” władzą duchową ze swoimi przyszłymi współpracownikami, dzielą się także w słowach homilii swoją wizją kapłaństwa. Nie bez powodu w tych homiliach powtarzają się archetypiczne odwołania i myśli. Mianowicie, że kapłan ma być naśladowcą Chrystusa, że tak jak On ma służyć, poświęcać się modlitwie i głoszeniu słowa. Jednym słowem: „oddawać życie za Kościół, za owczarnię”. Jest w tym nieunikniony patos. Ale w tej sytuacji potrzebny. Musimy, i duchowni, i świeccy, uświadamiać sobie, że kapłaństwo jest czymś bardzo poważnym. Nie jest zawodem, nie jest wymysłem ludzkim – jest powołaniem. „Nawołującym” do przyjęcia tej drogi jest Pan Jezus, który chce, aby przez sakramenty, których będą udzielać przyszli księża, łaska Boża rozlewała się po świecie.

W czasie święceń w diecezji sosnowieckiej, która w ostatnich latach ze zrozumiałych względów nie miała dobrej prasy, bp Artur Ważny powiedział do młodych kapłanów: „Pisarze biblijni nagle urywają swoje opowieści, jakby zabrakło im pergaminu albo tchu. To nie jest niedopatrzenie redakcyjne. To celowy zabieg Ducha Świętego, który zostawia przestrzeń. I dokładnie w tę świętą przestrzeń, w to biblijne zawieszenie wchodzicie dzisiaj wy. Wasze święcenia to nie jest uroczysta gala zakończenia sześcioletniego kursu w seminarium. To jest moment, w którym Jezus bierze wasze życie niczym czystą, białą kartę i mówi: «Dopiszmy kolejny rozdział»”.

Trzeba przyznać, że są miejsca i czasy, w których pisanie dalszej części historii zbawienia jest trudniejsze niż w innych. Tym bardziej nowo wyświęconym kapłanom należy życzyć dużo siły i otwartości na dary Ducha Świętego. Bez nich młodzi księża nie dadzą rady. W naszych parafiach możemy ofiarować im dużo modlitwy i serdeczne przyjęcie.

l.piotrowski@idziemy.com.pl

31.05.2026 idziemy w numerze:

WIELKA TAJEMNICA



fot. ks. Paweł Kłys

Pierwsza Komunia – i co dalej? **s. 4**

Jak owocnie przeżyć Mszę św. **s. 10**

Codziennie cud **s. 12**

Bóg jest relacją **s. 38**

WIARA I KOŚCIÓŁ

Powołani do służby **s. 8**



fot. rawpixel.com/Freepik

Pierwsza encyklika Leona XIV **s. 18**

Hiszpania czeka **s. 30**

Udręka skrupułów **s. 33**

Kapłan niezłomny **s. 42**

BLISKO NAS

Trzeźwa droga **s. 34**

Wspomnienie o Stanisławie Celińskiej **s. 36**

Niepełna szklanka **s. 32**

Kto daje wzrost? **s. 32**

Skuteczne sprzątanie **s. 44**

MOIM ZDANIEM

Więcej minusów **s. 5**

Zieloni reformują **s. 9**

Miszalski tango down **s. 16**

Słowa zmieniają **s. 20**

Sport na miarę czasów **s. 46**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.
E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



fot. Sebastian Nycz

Pierwsza Komunia – i co dalej?

Z o. **Pawłem Kusiem** OP rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska

Dlaczego Pierwsza Komunia, która powinna być początkiem duchowej drogi dziecka, bywa jej końcem?

Dzieje się tak wtedy, gdy rodzice traktują sakramenty jak kolejne punkty do odhaczenia. Takie podejście widoczne jest już na etapie Chrztu Świętego, na który wiele osób decyduje się dziś wyłącznie z powodu tradycji, poczucia obowiązku czy społecznych oczekiwań. Jeśli Pierwsza Komunia traktowana jest jak rytuał i nie idzie za nią decyzja o zaproszeniu Boga do swojego życia, to jest bardzo prawdopodobne, że duchowa przygoda dziecka zakończy się, gdy tylko opadną emocje po uroczystości i intensywnym czasie przygotowań.

Co mogą zrobić rodzice, aby tak się nie stało?

Przede wszystkim zadbać o własne przygotowanie do Pierwszej Komunii dziecka. Warto podjąć wysiłek zgłębiania tajemnicy spowiedzi i Eucharystii – odkryć na nowo, że to wyjątkowe spotkanie z żywym Bogiem, który tak bardzo nas ukochał, że postanowił oddać siebie pod postacią chleba.

W Barankach [kameralny, duchowy model przygotowania do Pierwszej Komunii Świętej – red.] bardzo mocno podkreśla się, że to właśnie rodzice, niezależnie od poziomu swojej religijnej wiedzy czy zaangażowania, są najlepszymi wychowawcami i świadkami wiary dla swoich dzieci. Nie ksiądz, katecheta, szkoła, parafia czy wspólnota, lecz przede wszystkim rodzice. Ich zadaniem jest nie tylko zapewnienie dziecku odpowiednich warunków do życia i rozwoju, ale także (a może i przede wszystkim) bycie autentycznymi świadkami wiary. Od dawna wiadomo, że słowa uczą, ale to przykłady pociągają. Dzieci będą więc traktować sakramenty dokładnie tak, jak traktują je ich rodzice.

Jak zachęcić dziecko do kontynuowania formacji po przyjęciu Pierwszej Komunii?

Warto budować pozytywne skojarzenia związane z wiarą i sakramentami. Pokazywać, że spowiedź nie jest jedynie wyznaniem grzechów, ale przede wszystkim spotkaniem z miłosiernym Ojcem – będącym celebracją naszej godności. A skoro tak radosnym i ważnym, to także wymagającym wyjątkowej oprawy i szczególnego potraktowania. Nie chodzi wyłącznie o odświętny strój, ale także o drobne formy świętowania. W Barankach zachęcamy np. do celebrowania spowiedzi małą przyjemnością – lodami czy kwiatami.

Słowa uczą, ale to przykłady pociągają. Dzieci będą więc traktować sakramenty dokładnie tak, jak traktują je ich rodzice.

Podobnie można przeżywać każdą niedzielną Mszę św. Powszechnie obchodzi się pierwszą rocznicę Komunii, ale nic nie stoi na przeszkodzie, by świętować również kolejne rocznice tego wydarzenia czy chociażby wspomnienie daty własnego chrztu.

Dziecko można zachęcać do pogłębiania wiary także poprzez włączanie go w rodzinne formy modlitwy i duchowości. Jeśli rodzice lubią modlitwę w ciszy – warto zabrać dziecko na adorację. Jeśli bliska jest im duchowość maryjna – mogą wspólnie odmawiać Różaniec. Jeśli na co dzień modlą się słowem Bożym – warto, by podjęli wysiłek wspólnego czytania Pisma Świętego. Takie rodzinne rytuały pomagają dziecku wzrastać duchowo i budować dobre nawyki na przyszłość.

Podobnie jak zaangażowanie dziecka w działalność grupy parafialnej albo wspólnoty.

W parafii św. Dominika na warszawskim Służewie działa Duszpasterstwo Rodzin Drops, do którego przychodzą również rodziny z dziećmi po Pierwszej Komunii Świętej. Wspólnie kontynuują formację, dzielą się doświadczeniami oraz wzajemnie wspierają i inspirują. Jeśli w parafii nie ma podobnej grupy, warto samodzielnie spróbować ją stworzyć – choćby zaczynając od spotkań z rodzinami, z którymi nasze dzieci wspólnie przystępowały do Komunii. Przy odrobinie zaangażowania takie spotkania miałyby szanse odbywać się regularnie.

Wejście w przestrzeń, w której zarówno rodzice, jak i dzieci mogą wspólnie wzrastać w wierze, jest bardzo dobrym kierunkiem. Kluczowe jednak, by w aktywność angażowała się cała rodzina. Do rozwoju duchowego dzieci potrzebują przewodnictwa rodziców. I to właśnie od nich w największej mierze zależy, czy Pierwsza Komunia Święta ich dziecka będzie jedynie zakończeniem pewnego etapu, czy początkiem pięknej duchowej przygody.



fot. prostooleh/Magnific

Tylko mężczyzna i kobieta

Członkowie Rady KEP ds. Rodziny „z troską i niepokojem obserwują kolejne działania i interpretacje prawne odnoszące się do rozumienia małżeństwa” w związku z pojawiającymi się ostatnio orzeczeniami sądów administracyjnych dotyczącymi transkrypcji zagranicznych aktów małżeństwa osób tej samej płci. Przypominają, że Konstytucja RP w art. 18 wskazuje, iż „małżeństwo jest związkiem kobiety i mężczyzny i jako takie znajduje się pod ochroną oraz opieką państwa”.

„Jako chrześcijanie patrzymy na małżeństwo nie tylko jako na instytucję prawną, ale również jako na rzeczywistość zakorzenioną w prawie naturalnym i objawionym zamyśle Boga wobec człowieka” – piszą biskupi. Zaznaczają, że „nauczanie Kościoła katolickiego od początku w sposób niezmienny wskazuje, że małżeństwo jest trwałym związkiem kobiety i mężczyzny, opartym na wzajemnym darze miłości, otwartym na przekazywanie życia oraz budowanie wspólnoty rodzinnej”.

Członkowie Rady wskazują przy tym, że broniąc małżeństwa rozumianego jako związek kobiety i mężczyzny, nie chcą „występować przeciwko komukolwiek ani odbierać komukolwiek godności”. Dodają, że „szacunek wobec każdej osoby nie oznacza jednak rezygnacji z prawdy o małżeństwie, którą Kościół głosi od początku”.

Biskupi apelują do wszystkich ludzi dobrej woli „o odpowiedzialność za prawo, za przyszłość polskiej rodziny oraz za zachowanie konstytucyjnego i moralnego fundamentu Rzeczypospolitej Polskiej”. „Małżeństwo kobiety i mężczyzny ma wyjątkowe znaczenie społeczne, antropologiczne i duchowe, dlatego debata dotycząca jego miejsca w porządku prawnym i społecznym powinna być prowadzona z odpowiedzialnością, spokojem oraz autentyczną troską o dobro wspólne” – czytamy w stanowisku z 22 maja.



Krzysztof Ziemiec

Więcej minusów

Było straszenie, była niepewność. Ale ostateczna wiadomość jest krzepiąca, bo USA nie dość, że nie wycofają swoich żołnierzy z Polski, jak sugerowały media, to jeszcze zwiększą ich liczbę. Dlaczego jednak nie warto się tym ekscytować? Bo wszystko opierało się na… jednym wpisie Donalda Trumpa w mediach społecznościowych. Kiedy piszę te słowa, nie wiadomo, ilu i jakich żołnierzy zza oceanu do nas przyjedzie ani gdzie będą rozlokowani.

Widzę tu więcej minusów niż plusów. Po pierwsze, Trump napisał, że jego decyzja jest umotywowana dobrą relacją z prezydentem Karolem Nawrockim. Czy oznacza to, że jeśli by się zmieniło coś nad Wisłą (albo w Waszyngtonie), to zmieni się też decyzja dotycząca wojsk? Takie paternalistyczne traktowanie partnera nie jest oznaką naszej mocnej pozycji.

Po drugie, „New York Times” napisał, że decyzja prezydenta dotycząca wysłania 5 tys. żołnierzy do Polski zaskoczyła Pentagon. O zaskoczeniu Pentagonu i sojuszników pisze też Politico. Serwis Hill zwrócił uwagę, że Trump zapowiedział wysłanie tych sił po krytyce ze strony republikanów, którzy oburzyli się wstrzymaniem rotacji 4 tys. żołnierzy do Polski. Agencja Associated Press oceniła, że zapowiedź Trumpa „potęguje niejasności na temat amerykańskiej obecności wojskowej w Europie”. Wygląda więc na to, że na najwyższym szczeblu brakuje jakiegokolwiek procesu służącego przemyślanemu podejmowaniu decyzji dotyczących takich kwestii jak rozmieszczanie wojsk. To impulsywne decyzje oparte na kaprysach Trumpa – albo na tym, jakie kaprysy ma Trump zdaniem jego doradców.

> **Nasza polityka transatlantycka „wisi” na skuteczności prezydenta i działaniach *ad hoc* ze strony rządu.**

Po trzecie, w ogłoszonej ponad rok temu strategii obronnej USA było jasno napisane, że to nie Europa będzie najważniejsza. Amerykanie potrzebują swoich chłopców na Dalekim Wschodzie i w okolicy Zatoki Perskiej, a nie tu.

Po czwarte, nawet w tej sprawie na krajowym politycznym podwórku zamiast wspólnej gry wobec Waszyngtonu mamy piaskownicę. Ale do tego już przywykliśmy.

Cała sprawa ujawniła też, że król jest nagi. Nie mamy zbudowanej sieci lobbingowej, think-tanków, networkingu w ośrodkach decyzyjnych politycznie i biznesowo. Nie wykorzystujemy potencjału Polonii. Nie działamy systemowo. Nasza polityka transatlantycka „wisi” na skuteczności prezydenta i działaniach *ad hoc* ze strony rządu. Na tym nie zbuduje się długofalowej strategii współpracy z Waszyngtonem.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Prezentacja encykliki.** – Sztuczna inteligencja wymaga dziś rozbrojenia – powiedział Leon XIV 25 maja podczas prezentacji swojej pierwszej encykliki *Magnifica humanitas* w Watykanie. Podkreślił, że współczesny świat stoi wobec przemian porównywalnych z rewolucją przemysłową XIX w. Nawiązując do nauczania Leona XIII i encykliki *Rerum novarum*, zaznaczył, że Kościół także dziś jest wezwany do odczytywania nowych wyzwań w świetle Ewangelii i godności człowieka. Zapewnił, że Kościół chce uczestniczyć w debacie o sztucznej inteligencji nie po to, by zastępować ekspertów technicznych, ale by przypominać o niezbywalnej godności człowieka. Omówienie encykliki na s. 18.

■ **Encyklika w audiobooku.** Polska redakcja Radia Watykańskiego – Vatican News opublikowała bezpłatny audiobook encykliki *Magnifica humanitas*. Pliki dźwiękowe można znaleźć na stronie www.vaticannews.va/pl.

■ **Deportują aktywistów.** Ministerstwo Spraw Zagranicznych Izraela poinformowało 21 maja, że wszyscy zatrzymani na morzu aktywiści z Globalnej Flotylli Smud zostali deportowani. Flotylla licząca około 50 jednostek z 430 aktywistami wypłynęła z południowej Turcji. Została przechwycona 20 maja na wodach międzynarodowych. Wcześniejsze flotylle – w tym jedna ze szwedzką aktywistką Gretą Thunberg – również zostały przechwycone przez Izrael, a ich uczestnicy zostali później deportowani.

■ **Szefowa wywiadu rezygnuje.** Tulsi Gabbard poinformowała o rezygnacji z funkcji Dyrektora Wywiadu Narodowego USA. Koordynatorka wszystkich amerykańskich służb wywiadowczych ma pozostać na stanowisku do 30 czerwca. Swoją decyzję wyjaśnia sprawami rodzinnymi. Zapewniła, że jest wdzięczna za zaufanie, jakim obdarzył ją Donald Trump.

■ **Gest wobec rolników.** Przedstawiciele Kościoła w Peru uklękli przed *campesinos* – rolnikami zgromadzonymi w Catacaos, którzy od lat domagają się zadośćuczynienia za krzywdy, jakich doznali ze strony członków Sodalitium Christianae Vitae, wspólnoty kościelnej rozwiązanej w 2025 r. przez papieża Franciszka.



fot. arch. ks. Leszka Kryży SChr

RADOŚĆ Z KOŚCIOŁA

Po dekadach tęsknoty wierni z wioski Amangeldy w Kazachstanie mogą modlić się w nowym Kościele św. Mikołaja, wybudowanym w dużej mierze dzięki staraniom polskich kapłanów i darczyńców. Wspólnotę parafialną do dziś tworzą głównie potomkowie Polaków deportowanych do Kazachstanu w 1936 r. W styczniu 2020 r. proboszczem parafii został mianowany ks. Szymon Grzywiński z diecezji włocławskiej.

TRWAJĄ NEGOCJACJE

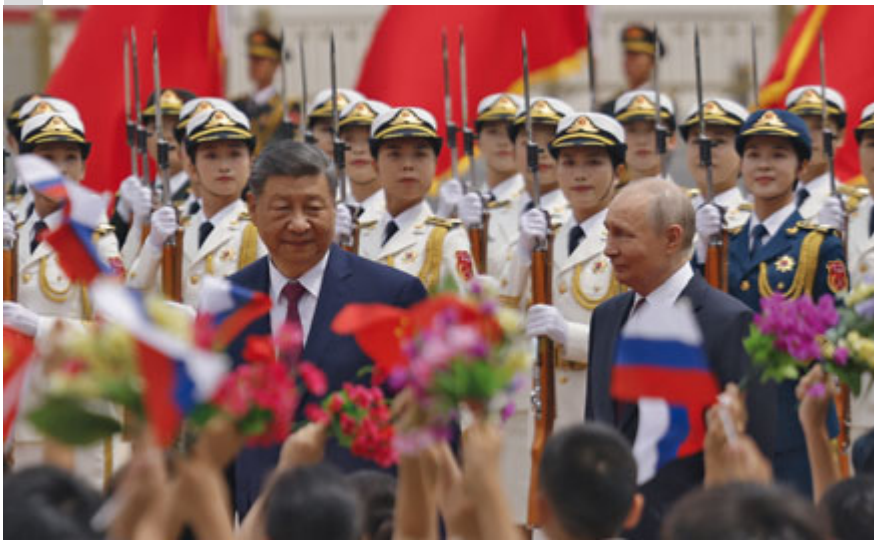
Donald Trump zapowiedział 24 maja, że amerykańska blokada irańskich portów będzie utrzymana do czasu zawarcia porozumienia z Teheranem. Na zdjęciu: Irańskie kobiety podczas uroczystości w meczecie upamiętniającej ofiary wojny między Iranem, Stanami Zjednoczonymi i Izraelem.



fot. PAP/EPA/Abedin Taherkenareh

CHIŃSKO-ROSYJSKA WSPÓŁPRACA

Wizyta Władimira Putina w Chinach 19–20 maja była 40. spotkaniem obecnych przywódców Chin i Rosji. We wspólnej deklaracji napisali oni, że podejmowane przez niektóre kraje próby kierowania w pojedynkę sprawami światowymi w duchu kolonialnym poniosły fiasko, a światu grozi powrót do „prawa dżungli", oraz że Chiny „zauważają zaniepokojenie strony rosyjskiej w związku z kursem Unii Europejskiej na militaryzację". Zdaniem „Washington Post" Putin nie zdołał przekonać Xi Jinpinga do zawarcia umowy o budowie gazociągu Siła Syberii 2.



fot. PAP/EPA/Alexander Kazakov/KREMLIN/POOL lub PAP/EPA/Maxim Shemetov/POOL



fot. PAP/EPA/Cesare Abbate

LEON XIV W ZIEMI OGNISK

– Weźmy odpowiedzialność każdy za siebie, wybierzmy sprawiedliwość. Dobro wspólne jest ważniejsze niż interesy nielicznych, niż partykularne interesy, małe czy wielkie – apelował Leon XIV 23 maja podczas spotkania z mieszkańcami tzw. Ziemi Ognisk we włoskim regionie Kampanii, gdzie były składowane i palone toksyczne odpady. Wizyta ma miejsce w przededniu 11. rocznicy ogłoszenia encykliki *Laudato si'*.

WALKA Z WIRUSEM EBOLI



fot. PAP/EPA/STRINGER

10 państw afrykańskich może zostać dotkniętych epidemią wirusa eboli, nie licząc Demokratycznej Republiki Konga, która jest jego epicentrum, i Ugandy – ostrzegła agencja sanitarna Unii Afrykańskiej. To już 17. taka epidemia w DRK od wykrycia tej choroby w 1976 r.; zakończenie poprzedniej ogłoszono pod koniec 2025 r. Na zdjęciu: dezynfekcja straganów na targu w Demokratycznej Republice Konga.

ATAK NA KIJÓW

Co najmniej cztery osoby nie żyją, a 53 odniosły obrażenia w wyniku zmasowanego ataku na Kijów i obwód kijowski przeprowadzonego przez Rosję w nocy z 23 na 24 maja. Wojsko rosyjskie użyło m.in. hipersonicznego pocisku balistycznego Oriesznik. Uszkodzone zostały budynki mieszkalne w siedmiu z 10 dzielnic miasta. Odnotowano zniszczenia rożnych obiektów. W ostrzale ucierpiało m.in. Muzeum Narodowe „Czarnobyl", poświęcone katastrofie w elektrowni atomowej oraz klasztor dominikanów w Kijowie, w którym posługują także polscy zakonnicy.



fot. PAP/EPA/Sergey Dolzhenko

W SKRÓCIE

- **Członkostwo bez głosu?** Wołodymyr Zełenski napisał w liście skierowanym do przywódców Unii Europejskiej, że przedstawiona przez Niemcy propozycja przyznania Ukrainie „członkostwa stowarzyszonego" w UE jest niesprawiedliwa, ponieważ pozbawiałaby Kijów prawa głosu. Wcześniej kanclerz Niemiec Friedrich Merz zasugerował umożliwienie Ukrainie udziału w posiedzeniach instytucji UE bez prawa głosu jako krok przejściowy do pełnego członkostwa. Jego zdaniem ułatwiłoby to zawarcie porozumienia pokojowego, które zakończyłoby rozpętaną przez Rosję wojnę.
- **Poświęcenie USA.** Biskupi USA poświęcą kraj Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Uroczystość odbędzie się 11 czerwca, kilka tygodni przed 250. rocznicą podpisania Deklaracji Niepodległości, w trakcie zebrania episkopatu w Orlando na Florydzie. Inicjatywa amerykańskich biskupów ma związek z opublikowaną przez papieża Franciszka w 2024 r. encykliką *Dilexit nos* na temat miłości ludzkiej i Bożej Serca Jezusa Chrystusa.
- **Wznowienie dialogu.** Koptyjski Kościół Ortodoksyjny postanowił wznowić dialog teologiczny z Kościołem katolickim, zawieszony przez Kościół koptyjski w marcu 2024 r. po wydaniu przez Dykasterię Nauki Wiary deklaracji *Fiducia supplicans*. Decyzję podjął Święty Synod tego Kościoła w oparciu o zapewnienia, jakie otrzymał patriarcha Tawadros II od Leona XIV o nieudzielaniu błogosławieństwa parom tej samej płci.
- **Wojskowi w Lourdes.** Mszą św. w Bazylice św. Piusa X, spotkaniem szefów delegacji z flagami i ceremonią pożegnania zakończyła się 24 maja w Lourdes 66. Międzynarodowa Pielgrzymka Wojskowa. W spotkaniu pod hasłem „Strażnicy pokoju" uczestniczyli żołnierze, kapelani, rodziny wojskowych, ranni i chorzy z kilkudziesięciu krajów. Obecna była polska delegacja 220 osób, której towarzyszył bp Wiesław Lechowicz.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Powołani do służby

Jak okiem sięgnąć, mamy czas święceń diakonatu i prezbiteratu. Młodzi, a czasem także nieco starsi mężczyźni przyjmują z rąk biskupów święcenia kapłańskie, powiększając tym samym grono prezbiterium, czyli wspólnoty kapłanów posługujących w danej diecezji. Tylko niektórzy z nich wyjadą na misje, większość jednak pozostanie, by duszpasterzować wiernym w naszych parafiach. Przypomina mi to chwile sprzed ponad 20 lat, kiedy mogłam uczestniczyć w uroczystości święceń kapłańskich moich kolegów. Raz nawet w święceniach znajomego bazylianina w obrządku greckokatolickim. Dziś wielu z nich jest już proboszczami, inni posługują za granicą. To zawsze niezwykle wzruszająca uroczystość – moment, w którym kandydat do święceń wkłada swoje dłonie w dłonie biskupa i ślubuje mu cześć i posłuszeństwo. Oddaje wtedy całego siebie na służbę Bogu i Kościołowi.

Nie jest to jednak moment docelowy, w którym można powiedzieć: „Osiągnąłem cel”. To dopiero początek drogi – drogi naśladowania Jezusa w ofiarnej posłudze. A na tej drodze każdy kapłan potrzebuje wsparcia wiernych. Chociaż święceń jest dziś mniej niż kiedyś, cieszymy się z każdego wyświęconego kapłana, który będzie sprawował sakramenty i prowadził wspólnoty parafialne. Każde powołanie kapłańskie jest znakiem, że Bóg nie przestaje powoływać ludzi do swojej służby. I dlatego święcenia nie są jedynie osobistym wydarzeniem dla kandydata, ale darem dla całego Kościoła i wspólnoty wiernych.

Jednak świat często patrzy na tę rzeczywistość jedynie przez pryzmat statystyk. Media informują o spadku powołań i coraz mniejszej liczbie mężczyzn wstępujących do seminariów. To prawda, powołań jest mniej, choć sytuacja nie wszędzie wygląda tak samo. Są miejsca, także w Europie czy Stanach Zjednoczonych, gdzie pojawiają się oznaki wzrostu. Nie wspominając już o Afryce, gdzie trend jest odwrotny. Nie chodzi jednak wyłącznie o liczby. To nie my mamy „ratować statystyki” i za wszelką cenę zwiększać liczbę powołań. Kościół prowadzi sam Bóg i to On wzbudza powołania. Naszym zadaniem jest z Nim współpracować. Dlatego modlimy się o nowe powołania, aby nie zabrakło szafarzy sakramentów świętych, ale jednocześnie ufamy, że Kościół trwa dzięki Bożemu prowadzeniu, a nie dzięki działaniom wizerunkowym czy statystykom.

> **Patrzmy na naszych księży przez pryzmat prawdziwych relacji, a nie tego, co nam każdego dnia podsuwają media.**

Wspierajmy więc naszych księży, zarówno tych przygotowujących się do święceń, jak i tych, którzy już posługują w parafiach. Wspierajmy także tych, którzy słyszą głos powołania, ale boją się na niego odpowiedzieć. Nie pozwólmy również, by obraz kapłana był kształtowany wyłącznie przez medialne przekazy i stereotypy. Poznawajmy naszych księży we wspólnotach parafialnych, w codziennej współpracy i spotkaniach. Patrzmy na nich przez pryzmat prawdziwych relacji, a nie jedynie przez to, co każdego dnia podsuwają media. Bo dla mediów często nawet najmniejsza sprawa staje się pretekstem do przedstawienia księdza w złym świetle lub w krzywym zwierciadle. Nierzadko dzieje się to w sposób tak groteskowy, że osoby znające realia życia parafialnego i mające zwyczajny kontakt z kapłanami mogą jedynie z niedowierzaniem potrząsnąć głową.

Ci jednak, którzy nie mają osobistych doświadczeń związanych z życiem Kościoła i swoją wiedzę czerpią wyłącznie z przekazu medialnego, niestety, często ulegają takim stereotypom i uproszczeniom. Dlatego tak ważne jest osobiste doświadczenie i spotkanie z drugim człowiekiem. Kapłani, jak wszyscy ludzie, mają swoje słabości, ale zdecydowana większość z nich każdego dnia wiernie i cicho służy Bogu oraz ludziom. Warto dostrzegać to dobro, które za ich przyczyną dzieje się blisko nas, bo ono najczęściej nie trafia na pierwsze strony gazet.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Błogosławiony sędzia

Relikwia bł. Rosaria Livatina, młodego włoskiego sędziego zamordowanego przez mafię 21 września 1990 r. na Sycylii, została wprowadzona do Bazyliki św. Bartłomieja na Wyspie Tyberyjskiej w Rzymie. Znajduje się tam Sanktuarium Nowych Męczenników, którym opiekuje się Wspólnota Sant’Egidio.

Dekrety beatyfikacyjne

Zatwierdzono cud przypisywany wstawiennictwu sługi Bożego Eliasza Hoyeka (1843–1931), maronickiego patriarchy Antiochii i założyciela Zgromadzenia Maronickich Sióstr Świętej Rodziny. Uznane zostało także męczeństwo sługi Bożego Francisca Gonzáleza de Córdovy i 79 Towarzyszy: kapłanów, zakonników, seminarzystów i wiernych świeckich, zabitych z nienawiści do wiary w latach 1936–1937 na terenie diecezji Santander w Hiszpanii.

Norweska kaplica

W Norwegii 20 maja ponownie oddano do użytku wiernych katolicką kaplicę na wzgórzu Stiklestad. Znajduje się ona na miejscu męczeńskiej śmierci św. Olafa. Ufundowała ją w 1930 r. pisarka, konwertytka i noblistka Sigrid Undset. W ostatnich latach kaplica została poddana gruntownej renowacji. – To duchowe serce Norwegii – podkreślił bp Erik Varden, który przewodniczył uroczystościom.



Dariusz Kowalczyk SJ

Zieloni reformują Kościół

W latach 90. postkomuna straszyła, że grozi nam państwo wyznaniowe, że księża będą wszystkim „zaglądać do łóżka” i w ogóle kontrolować życie obywateli. Były to oczywiście brednie, ale wielu dało się nabrać albo po prostu tego rodzaju retoryka podobała im się. I tym bardziej sięgali po tygodnik „Nie” Jerzego Urbana. Rzeczywistość okazała się dokładnie odwrotna. Komuny nikt nie rozliczył. Za to mamy „opiłowywanie” katolików, w tym chęć kontrolowania niektórych aspektów ich wiary, sakramentów, modlitwy.

Gdyby 30 lat temu ktoś powiedział, że w Polsce do parlamentu będą trafiać petycje z żądaniem zakazu spowiedzi dla dzieci albo zakazu udzielania egzorcyzmów, albo że Msze św. będą zakłócane przez agresywnych zwolenników aborcji itp., uznano by, że straszy bez sensu nieprawdopodobnymi horror-scenariuszami. Dziś to rzeczywistość. Skrajnie lewicowi, liberałowie, tęczowi i zieloni próbują włazić z butami w życie Kościoła. Rzecz jasna, przekonują, że oni niczego i nikomu nie chcą zakazywać. Chcą tylko regulować, żeby bronić dzieci i mniejszości.

W październiku 2024 r. do Sejmu wpłynęła petycja domagająca się zakazu spowiadania osób poniżej 18. roku życia. Podpisało się pod nią niespełna 13 tys. osób, czyli zdecydowanie za mało, by móc złożyć obywatelską inicjatywę ustawodawczą. Mimo to petycja uzyskała wsparcie kilkorga parlamentarzystów z rządzącej koalicji. Argumenty? Spowiedź to „psychiczna przemoc”, konfesjonał to zagrożenie dla dziecka, a ksiądz – z definicji „mężczyzna żyjący w celibacie” – nie ma kwalifikacji do rozmowy z dzieckiem sam na sam.

Chodzi o stopniowe oswajanie opinii publicznej z myślą, że Kościół to instytucja wymagająca zewnętrznej kontroli.

Dwa miesiące temu do Sejmu trafiła kolejna petycja, tym razem dotycząca egzorcyzmów. Jej inicjatorzy domagają się zakazu stosowania egzorcyzmów wobec nieletnich i osób z niepełnosprawnościami. Temat zyskał rozgłos medialny, a w konferencji prasowej w Sejmie wzięli udział posłowie gotowi poprzeć petycję. I znów padają hasełka o „ochronie”, „bezpieczeństwie” i „prawach człowieka”. Mentalni spadkobiercy marksistowsko-leninowskich ideologii mają głębokie przekonanie, że praktyki religijne są domeną, w którą władza państwowa ma prawo, a nawet obowiązek, ingerować. Na takich ludzi – o zgrozo! – głosowali niekiedy „postępowi księża” i „pobożne panie”.

Lewica liberalna od lat prezentuje siebie jako obóz wolności. *Pro choice* („Za wyborem”) – to jej sztandar, jej hasło-wytrych, wokół którego buduje tożsamość polityczną. Wolność wyboru w kwestii aborcji, wolność wyboru tożsamości płciowej. Jednocześnie ci sami ludzie, którzy wykrzykują: „Moje ciało, mój wybór”, kwestionują prawo rodziców do wychowania dziecka w wierze, prawo Kościoła do sprawowania własnych sakramentów i prawo wspólnoty religijnej do praktykowania tego, co jej tradycja uważa za duchowe leczenie.

Celem tych inicjatyw nie jest – przynajmniej obecnie – uchwalenie ustaw. Polska konstytucja na to nie pozwala, a i koalicja rządząca nie jest monolitem antyklerykałów. Chodzi o stopniowe oswajanie opinii publicznej z myślą, że Kościół to instytucja wymagająca zewnętrznej kontroli. Że spowiedź jest podejrzana. Że egzorcyzm budzi odrazę. Że wiele praktyk religijnych jest potencjalnym nadużyciem. Każda kolejna petycja, każda konferencja prasowa, każdy nagłówek w mainstreamowych mediach sączą myśl, że Kościół jest problemem, który trzeba rozwiązać.

Tymczasem to, co niektórzy posłowie prezentują jako troskę o prawa człowieka, o słabych, o dzieci, jest w rzeczywistości ideologiczną dyktaturą. Nie *pro choice*, ale *pro* nadzór. Nie wyzwolenie, ale kontrola. Wspólnota Kościoła – duchowni i świeccy – ma pełne prawo odpierać te ataki nie tylko w mediach, ale także w języku politycznej, demokratycznej debaty. Trzeba pokazywać, że za liberalną retoryką kryje się coś, co w historii miewało różne szyldy, a zawsze oznaczało to samo: nienawiść wobec wiary i wolności sumienia.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA





fot. Irena Świerdzewska

Jak owocnie przeżyć Mszę Świętą

Z ks. **Henrykiem Zielińskim** rozmawia Irena Świerdzewska

„Msza nic mi nie daje" – jak Ksiądz odpowie na takie głosy?

Msza św. będzie wydawać większe owoce, jeżeli będziemy przeżywali ją w pełni. Zacznijmy od przychodzenia na Mszę św. chociaż 2–3 minuty przed jej rozpoczęciem, żeby wyciszyć się i prosić Ducha Świętego o pomoc w dobrym uczestnictwie w Eucharystii. Istotne jest też angażowanie się wszelkimi sposobami w jej przeżywanie. Wzbudzenie własnej intencji, poza intencją, w której Mszę św. sprawuje kapłan – to także pozwoli lepiej się skupić. Warto, zwłaszcza przed Mszą niedzielną, znać teksty biblijne, które będą czytane w liturgii. Istotne jest też złożenie ofiary na tacę; nie chodzi tutaj o wysokość kwoty, może to być 20 groszy. Ofiary te nie są wynagrodzeniem dla księdza, ale służą organizacji kultu, idą na zakup świec, chleba, wina, opłaty za energię, wynagrodzenie organisty, kościelnego itd. Chodzi o to, żeby w składanym na ołtarzu chlebie i winie zawierały się owoce naszej pracy. Żebyśmy mieli w tych darach coś swojego.

Niezwykle ważne jest przeżycie przeistoczenia, z wiarą św. Tomasza. Trudno cud transsubstancjacji pojąć umysłem, tak jak apostołowi Tomaszowi trudno było umysłem pojąć zmartwychwstanie. Mimo to wyznał: „Pan mój i Bóg mój". W czasie przeistoczenia powtarzamy za nim to wyznanie wiary. Dalej ważne jest, byśmy do Komunii Świętej przystępowali z głębszym nastawieniem – idę, by Pan Jezus zamieszkał we mnie, ale również aby Jemu oddać siebie samego, aby wejść w Komunię z ofiarowanym Panem. Święty Augustyn, nawiązując do Księgi Przysłów (Prz 23,1), napisał: „Gdy z możnym zasiadasz do stołu, bacz pilnie, czym stół dla ciebie zastawił, albowiem ty będziesz musiał odpłacić mu tym samym". Przystępowanie do Stołu Pańskiego zobowiązuje! Kiedy przystępujemy do Komunii, widząc w dłoniach kapłana Ciało Pana Jezusa, odpowiadamy: „Amen". Jest to nie tylko wyraz naszej wiary, że pod tymi postaciami obecny jest Chrystus, ale także nasza zgoda na to, aby wejść w Komunię z Chrystusem wydanym dla naszego zbawienia i dla zbawienia świata. Zostać razem z Nim ofiarowanym Ojcu.

Dlaczego Msza św. bywa zawężana do określenia „pamiątka" ustanowienia Eucharystii?

Eucharystia jest uobecnieniem jedynej ofiary Jezusa Chrystusa, nie jest tylko pamiątką, jak uważają protestanci. O Eucharystii jako pamiątce mówimy w odniesieniu do Ostatniej Wieczerzy. Chrystus, zanim złożył swoje życie w ofierze na krzyżu, dzień wcześniej dał swoim uczniom chleb i wino przeistoczone w Jego Ciało i Jego Krew, mówiąc: „To czyńcie na moją pamiątkę". Niejako uprzedzająco dał im przeżyć w sposób sakramentalny swoją jedyną ofiarę. Jednak nawet wówczas przeistoczenie chleba i wina i spożywanie Ciała Pańskiego przez apostołów miało bezpośrednie odniesienie do tajem-

nicy krzyża. Bez tej jedynej ofiary Jezusa Chrystusa nie byłoby Eucharystii.

Uczestnicząc w Eucharystii, wchodzimy w sferę działania Boga, która ma charakter ponadczasowy, nieprzemijający. Dzięki ustanowieniu sakramentu Eucharystii i obecności Chrystusa pod najświętszymi postaciami wciąż możemy uczestniczyć w jednej i tej samej ofierze Jezusa Chrystusa. Każda kolejna Msza św. nie jest nową ofiarą, tylko cały czas jest sakramentalnym udziałem w jedynej ofierze Chrystusa.

Kiedy podczas Eucharystii wino i chleb zamieniają się w Ciało i Krew Jezusa?

Przynosimy do ołtarza chleb i wino jako owoc ziemi, winnego krzewu i pracy rąk ludzkich. W ten sposób następuje uświęcenie owoców naszej pracy i nawiązanie do starożytnej ofiary Melchizedeka. Zatrzymanie się na tym etapie sprawiłoby, że nasza ofiara niewiele różniłaby się od starotestamentalnej. Dzięki władzy danej apostołom w czasie Ostatniej Wieczerzy, kiedy nad chlebem i winem zostaje wezwana moc Ducha Świętego: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha, aby stały się dla nas Ciałem i Krwią Twojego Syna, naszego Pana Jezusa Chrystusa”, i wypowiedziana zostaje Chrystusowa formuła konsekracyjna z Ostatniej Wieczerzy, następuje przeistoczenie, transsubstancjacja, czyli przemiana całej istoty – substancji chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa.

Kto składa na ołtarzu Krew i Ciało Pańskie: Chrystus, kapłan, uczestnicy Mszy św.?

Głównym celebransem Eucharystii jest Chrystus. On jest ofiarnikiem i ofiarą, czyli tym, który będąc na krzyżu, swoje Ciało i Krew ofiarował Ojcu w niebie.

W czasie każdej Mszy św. wszyscy włączamy się w tę ofiarę Jezusa Chrystusa, każdy na swój sposób. Kapłan na mocy sakramentu kapłaństwa ma się całkowicie utożsamić z Chrystusem. Nie: zastąpić Chrystusa, bo Jego zastąpić nikt nie może! Słów Chrystusa: „Bierzcie, to jest Ciało moje”, nie wypowiada w cudzysłowie, ale stają się one też jego słowami, a ofiara Chrystusa – jego ofiarą.

Po przygotowaniu darów słyszymy: „Módlcie się, aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg, Ojciec Wszechmogący”. Najświętsza Ofiara w inny sposób jest ofiarą kapłana, a w inny sposób ofiarą wszystkich wiernych. Wierni będący ciałem Jezusa Chrystusa, jak uczy św. Paweł w Liście do Koryntian, mający udział przez chrzest w powszechnym kapłaństwie Chrystusa, są także tymi, którzy ofiarują Ojcu Ciało i Krew Jezusa Chrystusa. Jest to możliwe, ponieważ Chrystus przekazał tę ofiarę w nasze ręce. Dzięki temu, że wcześniej nastąpiła tajemnica przeistoczenia, Ciało i Krew Jezusa Chrystusa stały się obecne wśród nas i możemy mieć swój udział w ofiarowaniu Go Ojcu. Na to ofiarowanie Ciała i Krwi Chrystusa powołujemy się także w Koronce do Bożego Miłosierdzia.

Przystąpienie do sakramentu ołtarza buduje i wyraża niezwykłą jedność nie tylko z Jezusem Chrystusem, ale także z Bogiem Ojcem.

Co się dzieje w nas, kiedy przyjmujemy Komunię Świętą?

Wolę mówić o „przystępowaniu do Komunii Świętej”, ponieważ „przyjmowanie Komunii Świętej” zakłada pewną bierność. Zgodnie z biblijnym sposobem myślenia, jeżeli spożywamy to, co zostało złożone w ofierze, to identyfikujemy się z tą ofiarą. Sami mamy zostać także złożeni Ojcu w jedności z Chrystusem dla zbawienia świata. Identyfikujemy się i wchodzimy w komunię z Jezusem Chrystusem ofiarowanym za nasze grzechy.

Z drugiej strony, jest to również moment, w którym człowiek zostaje dopuszczony do stołu Pańskiego. Przystąpienie do sakramentu ołtarza jest tym, co buduje i wyraża niezwykłą jedność nie tylko z Jezusem Chrystusem, ale także z Bogiem Ojcem, ku czci którego zostaje złożona Najświętsza Ofiara.

Żeby nasze przystąpienie do Komunii było autentycznym znakiem jedności, powinniśmy być w stanie łaski uświęcającej. Nasze życie musi być zgodne z Bożymi przykazaniami. Jeśli coś było inaczej, wcześniej trzeba przystąpić do sakramentu pokuty.

Komunia jest najwyższym sposobem zjednoczenia dwóch istot. Niedoskonałym, ale najlepszym z ziemskich obrazów Komunii, do której przystępujemy z Jezusem Chrystusem, jest komunia małżeńska. Nie tylko wyraża jedność, ale również jest pewnym zobowiązaniem. Jeżeli przystępujemy do Komunii z Jezusem Chrystusem ofiarowanym, to musimy mieć świadomość, że ten akt jest również ofiarowaniem siebie samego Bogu w jedności z Chrystusem ku Jego chwale i ku zbawieniu świata. To jest również akt duchowego włączenia się w Chrystusową ofiarę i pozostania ofiarowanym.

Czym skutkuje nieobecność na Mszy św. niedzielnej albo nieprzystępowanie do Komunii?

Uczestniczenie we Mszy św. bez przyjęcia Komunii Świętej mieści się w wypełnieniu przykazania kościelnego, by „w niedzielę i święta we Mszy św. nabożnie uczestniczyć”. Jest to jednak niepełne przeżycie Najświętszej Ofiary, a czasami ustawianie się w roli widza. Złamaniem tego przykazania jest zlekceważenie Najświętszej Ofiary, gdy zamiast udziału w niej oddamy się lenistwu, zakupom albo jakimś rozrywkom. Każde opuszczenie Mszy św. z własnej winy może być grzechem ciężkim. Nie dotyczy to ludzi, którzy z rozmaitych przyczyn obiektywnie nie mogą wziąć udziału w niedzielnej liturgii.

W Kościele pierwszych wieków już trzykrotne opuszczenie z własnej winy Mszy św. powodowało ekskomunikę ze względu na to, że nie ma nic świętszego nad Eucharystię. Czasem można usłyszeć wymówki: „lepiej modlę się, kiedy pójdę do parku” albo „wolę się pomodlić w pustym kościele”. Na coś takiego jest jedna odpowiedź: nasza prywatna modlitwa czy inne formy pobożności, są ważne i piękne, ale między nimi a Mszą św. jest kolosalna różnica. Nasze prywatne modlitwy tym różnią się od Eucharystii, czym my różnimy się od Chrystusa.

Codziennie cud

Monika Odrobińska

Ustawiają pod nią codzienne grafiki. Na niej zostawiają swe trudności, a w zamian dostają umocnienie. Nie zawsze są w stanie wytrwać w skupieniu, ale i tak przychodzą, bo tam zyskują inną perspektywę życia.

Kilka lat temu Agnieszka przygotowywała ołtarz na Boże Ciało z grupą przyjaciół. Przechodzący ksiądz zaprosił na Mszę św. Choć starała się bywać na niej niemal codziennie, odpowiedziała: „Dziś się nie wyrobię". Obecni przyjaciele skorzystali z zaproszenia. Ona, układając kwiaty, spoglądała na wnętrze kościoła przez uchylone drzwi i czuła, jak narasta w niej pragnienie. „Panie Jezu, jak mogłam tak powiedzieć?!" – pomyślała. – Wtedy zrozumiałam, że to tylko kwestia ustawienia priorytetów – mówi. – Jeśli przed bożkami różnych zadań, którymi się czasem zasłaniamy, postawimy Pana Boga, będzie nam dane przeżyć najpiękniejszy czas dziękczynienia i zaufania.

Odżywka i zadatek

Pragnienie codziennego uczestnictwa w Eucharystii zaszczepił w Agnieszce tata, który zmarł, gdy miała 13 lat. – Brakowało mi go, zwłaszcza gdy wchodziłam w dorosłość – wspomina. – Dotarło do mnie wówczas, że wobec braku wzoru ojca wśród mężczyzn z otoczenia to Bóg Ojciec może być tym, komu zawierzę swe życie. Dbałam więc o codzienny kontakt z Nim i polecałam w modlitwie wszystkie sprawy, łatwe i trudne.

Zdobyła wykształcenie i miała satysfakcjonującą pracę. Po zwolnieniu w wyniku redukcji została bez zajęcia, za to z ogromem doświadczeń i pomysłów. Mąż wyszukiwał jej kolejne atrakcyjne oferty i nie mógł zrozumieć, że ona „zwleka, marnując swój potencjał". – A ja potrzebowałam zatrzymać się i przemyśleć drogę zawodową, bo pragnęłam podjąć pracę w innym klimacie niż dotychczasowy – przyznaje Agnieszka. – Realizując pomniejsze zlecenia zarobkowe, oddałam inicjatywę Bogu, codziennie zawierzając Mu się w Eucharystii i modlitwie wieczornej z różańcem w ręku. Jakże się zdziwiłam, gdy z dotychczasowej pracy, obfitującej w prężne projekty, trafiłam do Pustelni Złotego Lasu, czyli pokamedulskiego klasztoru, gdzie zajmuję się sprawami promocyjnymi, projektowymi, a także jestem przewodniczką dla zwiedzających. Bóg w ten sposób odpowiedział na moje pragnienie, by praca dawała mi rozwój także duchowy. Pracuję tu już dziesiąty rok i staram się nie opuszczać codziennej Eucharystii. Uczy mnie ona otwartości na Boże plany. Kiedy z niej wychodzę, zostawiwszy na ołtarzu troski, czuję, jak serce przepełnia mi radość i jak wielu łask doświadczam dzięki zaufaniu Opatrzności.

Z codzienną Mszą jest jak z relacją: najpierw zauroczenie i fascynacja, a potem już coraz silniejsza więź pomaga przezwyciężać trudności.

Kiedy blisko 20 lat temu Krzysztof zajrzał po lekcjach do kościoła, trafił na adorację Najświętszego Sakramentu. Nie wiedział jeszcze, na czym ona polega, ale poczuł w sobie przepływ Bożej miłości. Odtąd wpadał do kościoła codziennie, aż stwierdził, że skoro w ciągu dnia znajduje czas na tyle zajęć, to dlaczego miałby nie wygospodarować 40 minut dla Pana Boga. I tak zaczęło się jego codzienne uczestnictwo we Mszy św. – Jeśli od niej zacznę lub nią skończę dzień, udaje mi się odciąć od wszystkich spraw, które kłębią się w głowie – mówi 35-latek.

Także Ola – żona i mama trojga dzieci i czwartego w drodze – czuje, że bez łaski, której doświadcza podczas codziennej Mszy św., cały ten projekt „życie i rodzina" nie mógłby się udać. – To nie znaczy, że nagle wszystko się udaje, a ja jestem spokojna. Ale tylko ta łaska ratuje mnie we wszystkich moich wyzwaniach. Przede wszystkim jednak stanowi „odżywkę" dla wzrostu w chrześcijaństwie i „zadatek" życia wiecznego.

Bez uniesień

Franek był na codziennej Eucharystii od piątej klasy podstawówki, kiedy to zaczął służyć do Mszy św., ale wytrzymał do wakacji. Potem starał się być na Mszy św. choć raz w tygodniu poza niedzielą. Aż kilka miesięcy temu usłyszał o Carlu Acutisie. Za jego przykładem postanowił torować sobie drogę do nieba codzienną Mszą św. – Początkowo było ciężko, bo mam dużo nauki i zajęć dodatkowych, ale z młodszym bratem się w tym wspieramy – mówi Franek, dziś uczeń trzeciej klasy LO. – Nie zawsze uda się być na Mszy o siódmej, wtedy celuję w inną porę. Raz opuściłem Mszę ze względu na chorobę, wyzwaniem są też szkolne wycieczki. Ale mi się nie zdarzyło, żeby mi się nie chciało. Motywacją są dla mnie świadectwa wiary osób codziennie będących na Eucharystii – chciałbym mieć taką samą.

Krzysztof ma tyle obowiązków, że bez zapisywania ich w kalendarzu nie poradziłby sobie. Zawsze jednak jako pierwszy punkt dnia wpisuje w nim Eucharystię. Potem są zadania zawodowe i wolontariackie, a jeśli starczy czasu, to spotkania z rodziną i przyjaciółmi, sport, hobby. – Jeśli wszystkiego jest za dużo, proszę Boga o natchnienie, z czego zrezygnować, by z programu dnia nie wypadła Msza św. – mówi.

Także na wakacjach stara się planować miejsca pobytu tak, by mieć dostęp do kościoła. Czasem kosztuje to sporo wysiłku. – Ostatnio w Czarnogórze



fot. ks. Paweł Kłys

wybierałem się na poranną Mszę, bo po południu miałem lot, ale okazało się, że wbrew informacjom ze strony internetowej kościół był zamknięty – wspomina. – Szukałem kolejnego, ale kiedy do niego dotarłem, byłem spóźniony i kapłan odmówił mi Komunii Świętej. Pomyślałem: „Panie Boże, tak się starałem, trzy kilometry do Ciebie szedłem”… Ten sam ksiądz wskazał mi pobliski kościół, w którym zaraz miała być odprawiana Msza. Na nią już się nie spóźniłem.

Krzysztof opuszcza Msze tylko w razie zaraźliwej choroby, ale wtedy łączy się z Kościołem duchowo. – Nie robię tego z przymusu, a gdybym miał żonę i dzieci, starałbym się, by codzienna Eucharystia nie odbywała się ich kosztem. Ale często to tylko kwestia dogadania między małżonkami. Mój przyjaciel opuścił Mszę tylko raz – w dniu narodzin dziecka.

Ola przyznaje, że gdyby od początku postanowiła codziennie chodzić do kościoła, pewnie by się to nie udało, bo: szkoła, przedszkole i inne zajęcia. Ale wzrastając w pobożności, wciąż się rozwijała, a w miarę tego rozwoju pragnęła coraz więcej łaski. Początkowo bywała na Eucharystii raz w tygodniu poza niedzielą, a potem już nie chciała odmawiać sobie czegoś, co daje jej siły na cały dzień.

Raz w tygodniu poza niedzielą starają się też być na Mszy św. całą rodziną. Czasem z okazji święta czy uroczystości, a czasem „tylko” dlatego, że tak wielki dar nie powinien się „marnować”. Tak to tłumaczą dzieciom, a jednocześnie dbają o to, by był to miły wspólny czas.

Czy istnieje obawa, że codzienna Eucharystia spowszednieje? Ola nie liczy na codzienne uniesienia; czasem chce się spać, czasem głowę zaprzątają problemy. Krzysztof też nie przeżywa dziś Eucharystii tak, jak kilkanaście lat temu. – Ale to jak w relacji: najpierw zauroczenie i fascynacja, a potem już coraz silniejsza więź pomaga przezwyciężać trudności. Nie zawsze udaje mi się wysłuchać całej Mszy św. w skupieniu, nie zawsze czuję obecność Pana Boga, ale zawsze chcę do Niego przyjść i Go wysłuchać. To, co usłyszę, pracuje we mnie przez dalszą część dnia.

Ponad drobiazgi

Każda Msza św. to cud: chleb i wino stają się Ciałem i Krwią Chrystusa. Odpryskami tego cudu są mniejsze i większe cuda dziejące się za jej pośrednictwem. Kolega Franka podziękował mu ostatnio, bo to dzięki jego świadectwu zapragnął zbliżyć się do Boga – przystąpił do pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej. Sam Franek potrzebuje Bożej bliskości w pracy nad sobą. – Dzięki codziennej Eucharystii pilnuję się, by jak najmniej grzeszyć – mówi.

Podobnie widzi to Ola. – Częsta Eucharystia, by godnie w niej uczestniczyć, rodzi potrzebę częstej spowiedzi – tłumaczy. – Jeśli codziennie biję się w piersi, uwrażliwia to moje sumienie i wyostrza widzenie grzechu. Jednocześnie wiem, że zawsze mogę liczyć na Boże miłosierdzie.

Wszyscy oni – Agnieszka, Ola, Krzysztof, Franek – czują, że codzienna Eucharystia pomaga im wznieść się ponad drobiazgi i spojrzeć na życie z Bożej perspektywy.



Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Matka Boża w urzędzie.** Wizerunek Matki Bożej Łaskiej wraca do Urzędu Miejskiego po interwencji mieszkańców, Stowarzyszenia Fidei Defensor i Ordo Iuris. Sprawa poruszyła lokalną wspólnotę, gdy ta pamiątkowa płaskorzeźba i towarzysząca jej bulla watykańska zostały usunięte z gabinetu burmistrza i przeniesione do muzeum. Burmistrz Łasku Monika Mrowińska wydała oficjalne oświadczenie, w którym wyjaśniła swoje intencje, przeprosiła za wywołane negatywne emocje i zadeklarowała niezwłoczne przywrócenie wizerunku Patronki do pierwotnej lokalizacji w urzędzie, zgodnie z jednoznaczną wolą obywateli.

■ **Niechciany bliźniak.** „Czy w przypadku ciąży bliźniaczej można powiedzieć, że «jedno dziecko wystarczy»?!" – pyta bp Józef Wróbel, przewodniczący Zespołu KEP ds. Bioetycznych. W komentarzu dla KAI odniósł się do informacji środowiska aborcyjnego o „pomocy", jakiej udzieliło kobiecie będącej w zdrowej i chcianej ciąży, rozważającej decyzję o selektywnej aborcji jednego z bliźniąt.

■ **Nowi księża.** Święcenia kapłańskie przyjęło ostatnio 29 mężczyzn: dwóch w diecezji rzeszowskiej, tyle samo w świdnickiej, po trzech w archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej i diecezji sosnowieckiej oraz po czterech w archidiecezji przemyskiej, częstochowskiej i wrocławskiej. Na Jasnej Górze wyświęcono także siedmiu kapłanów paulinów.

■ **Sanktuaryjny SOR.** W parafii św. Maksymiliana w Oświęcimiu trwają przygotowania do uroczystości podniesienia świątyni do rangi sanktuarium, zaplanowanej na 4 października. W centrum tych działań znalazła się inicjatywa SOR – Specjalnego Oddziału Różańcowego. To 20-tygodniowa, nieustanna modlitwa różańcowa w intencji dobrego przygotowania parafii i wiernych do wydarzenia.

■ **Lednickie Genesis.** Trwają zapisy na 30. edycję Lednicy 2000, która pod hasłem „Genesis" rozpocznie się 6 czerwca o godz. 10.00. Szczegóły: spotkanielednica2000.pl.

MUZEUM, PRAWDA I SUMIENIE



fot. PAP/Artur Reszko

W Okopach, miejscu urodzenia bł. Jerzego Popiełuszki, poświęcono i wmurowano kamień węgielny pod jego muzeum. Metropolita białostocki Józef Guzdek zaznaczył, że ma być ono przestrzenią prawdy, kształtowania sumień i wychowywania młodych pokoleń do odwagi, wolności i zwyciężania zła dobrem. Kamień został wcześniej poświęcony przez papieża Leona XIV.

PROCES ANTYNAZISTY



fot. PAP/Adam Warżawa

W Opactwie Cystersów w Gdańsku-Oliwie zainaugurowano proces beatyfikacyjny ks. Jana Pawła Aeltermanna. Urodzony w 1876 r. w Gdańsku, od 1912 r. aż do śmierci był proboszczem w Mierzeszynie. Był znanym krytykiem nazizmu; 21 listopada 1939 r. został aresztowany przez władze niemieckie. Następnego dnia został rozstrzelany wraz z grupą ok. 60 Polaków, w tym dwoma polskimi księżmi.

WĘGIER NA WAWELU

Pierwszym krajem, który Peter Magyar odwiedził jako nowy szef rządu Węgier, była Polska. Oprócz Warszawy i Gdańska, gdzie spotkał się m.in. z prezydentem i premierem, prywatnie odwiedził także Kraków, gdzie rozmawiał z kard. Grzegorzem Rysiem i złożył kwiaty przed pomnikiem św. Jana Pawła II.



fot. PAP/Piotr Polak



fot. PAP/Łukasz Gągulski

SŁONE MURY BAZYLIKI

Średniowieczne sklepienia, kamienne herby i liczące setki lat detale architektoniczne przechodzą konserwację w bazylice w Wiślicy. Prace, które utrudnia silne zawilgocenie i zasolenie murów, sięgające nawet kilku metrów wysokości, mają zakończyć się we wrześniu, w 60. rocznicę koronacji Matki Bożej Łokietkowej.



fot. ks. Paweł Kłys

FRANCISZKAŃSKI JUBILEUSZ

– Kiedy patrzymy na św. Franciszka, to widzimy chrześcijanina zrealizowanego – mówił bp Zbigniew Wołkowicz w bernardyńskim Sanktuarium Matki Bożej Piotrkowskiej w Piotrkowie Trybunalskim podczas obchodów 800-lecia śmierci założyciela zakonu św. Franciszka z Asyżu. – Chrześcijanina, który uwierzył w miłość Pana Boga i w to, że podstawowym przykazaniem dla chrześcijan jest przykazanie miłości wzajemnej oraz że w ten sposób to Pan Bóg może go kształtować./**ks. Paweł Kłys**

JUŻ W ŁASKU

Do 32. Bazy Lotnictwa Taktycznego w Łasku przybyły trzy pierwsze polskie samoloty wielozadaniowe F-35 – najnowocześniejszy nabytek polskiego lotnictwa. Dostawa pozostałych 29 maszyn ma się zakończyć w 2029 r.



fot. PAP/Marian Zubrzycki

WOLONTARIUSZE DZIĘKUJĄ I RUSZAJĄ

55. Spotkanie Ogólnopolskie Wolontariatu Misyjnego Salvator – dla jego teraźniejszych i potencjalnych wolontariuszy (17–35 lat) – odbędzie się 3–7 czerwca w Bagnie k. Wrocławia. Oprócz Mszy św. dziękczynnej za kończący się rok formacyjny i Eucharystii z obrzędem posłania 60 wolontariuszy w Europie i Azji w programie także: konferencje, warsztaty i spotkania z ciekawymi gośćmi, ognisko, tańce, gra terenowa, planszówki. Szczegóły: wms.sds.pl, na Facebooku i Instagramie. Koszt: 300–450 zł.



fot. materiały prasowe

W SKRÓCIE

- **200 lat Różańca.** Główne obchody 200-lecia Żywego Różańca odbędą się 5–6 czerwca na Jasnej Górze. Towarzyszyć im będą: III Ogólnopolski Kongres Różańcowy i XIV Ogólnopolska Pielgrzymka Żywego Różańca. Mszę jubileuszową pod przewodnictwem nuncjusza apostolskiego abp. Antonia Guida Filipazziego zwieńczy jubileuszowy akt oddania Matce Bożej.
- **Znieważenie hymnu.** Prokuratura Rejonowa Warszawa-Śródmieście odmówiła wszczęcia śledztwa w sprawie znieważenia hymnu RP (objętego ochroną prawną jako symbol państwowy) podczas konferencji promującej galę Prime MMA 16. W związku z tym postanowieniem przewodnicząca KRRiT Agnieszka Glapiak złożyła zażalenie do Sądu Okręgowego w Warszawie. Raper Paweł „Popek" Mikołajuw, śpiewając pierwszą linijkę, podmienił słowo „Polska" na „Niemcy".
- **Fałszywe zgłoszenia.** – Sprawcy fałszywych zgłoszeń o pożarach nie pozostaną bezkarni – zapewnił wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Czesław Mroczek po odprawie zwołanej przez premiera po tym, jak wskutek fałszywego zgłoszenia do rodzinnego mieszkania prezydenta RP wtargnęły służby ratunkowe: najpierw pogotowie ratunkowe, potem straż pożarna, wreszcie policjanci. Na 1,2 tys. tegorocznych zgłoszeń o pożarach faktyczne zagrożenie dla ludzi dotyczyło 80 proc. Wcześniej fałszywe zgłoszenia dotyczyły m.in. mieszkań: redaktora naczelnego TV Republika i prezesa PiS.
- **Szkolna manifestacja.** W związku z wprowadzeniem reformy edukacji Kompas Jutra i obowiązkowej edukacji zdrowotnej Koalicja na Rzecz Ocalenia Polskiej Szkoły zaprasza na manifestację pod hasłem „Dobra szkoła – silna Polska!" 14 czerwca o godz. 12.00 w Warszawie pod Pomnikiem Kopernika.
- **Hasła do picia.** Internauci skarżą się w mediach społecznościowych, że spod kapsli napojów Tymbark zniknęły hasła. Jako pierwsze w 1993 r. pojawiło się „Uszy do góry". Jak ustaliły Wirtualne Media, brak napisów jest przejściowy, a „Tymbark szykuje rewolucyjne podejście do swojego legendarnego kapsla".



Łukasz Warzecha

Miszalski tango down

Głosowanie w Krakowie nad odwołaniem prezydenta Aleksandra Miszalskiego i rady miasta to jeden z największych zrywów obywatelskich w ciągu ostatnich lat. Po ludzku można się cieszyć, że fangę w nos dostała arogancka władza, której symbolem stał się tańcujący na dachu urzędu miasta infantylny partyjny aparatczyk, przy innej okazji pokazujący się z wyrysowanymi na czole ośmioma gwiazdkami. Warto jednak spojrzeć na tę sytuację z dystansu, zwłaszcza że to dopiero pierwsza część historii. W ciągu trzech miesięcy, zgodnie z ustawą o samorządzie gminnym, musi nastąpić kolejna, czyli wybór nowych władz Krakowa.

Sukces krakowskiego referendum wynikał przede wszystkim z dwóch czynników, z których jeden jest bardziej uniwersalny, a drugi – bardziej lokalny. Czynnik bardziej uniwersalny to autentycznie oddolny i pozapartyjny impuls inicjujący referendum. Tak, do zbiórki podpisów i później kampanii referendalnej włączyły się partie, ale nie one zapoczątkowały proces, a także – na prośbę organizatorów – nieprzesadnie eksponowały swoje partyjne barwy. Stąd poczucie wspierających referendum, że nie podpisują się pod inicjatywą Konfederacji, PiS czy Razem, ale mieszkańców miasta. Można śmiało zakładać, że gdyby było inaczej i gdyby inicjatywa referendalna odbywała się pod partyjnym sztandarem opozycji, nic by z niej nie wyszło.

Czynnik lokalny zaś to to, co stało się bezpośrednim powodem organizacji referendum, a więc stworzenie w mieście absurdalnie pomyślanej strefy czystego transportu. Trzeba również przypomnieć, że SCT do polskiego prawa wprowadziło PiS w swojej pierwszej kadencji poprzez ustawę o elektromobilności, potem poszerzając możliwości tworzenia takich stref na wszystkie gminy (pierwotnie istniał warunek zwartej zabudowy), a dodatkowo czyniąc takie strefy obowiązkowymi w niektórych miastach poprzez kamień milowy w KPO (w przypadku przekroczenia norm tlenku azotu). Jeśli dzisiaj niektóre miasta mają dylemat: stworzyć strefę albo stracić pieniądze unijne – to jest to bezpośredni skutek warunków, jakie przyjął rząd Mateusza Morawieckiego.

Stwierdzenie, że zapowiada się „odwołanie" obecnej władzy w wyborach w przyszłym roku, jest nieuprawnione.

Te dwie kwestie są istotne dla odczytania decyzji Krakowian w kontekście całego kraju. Oczywiście, że jest to bardzo poważny cios dla rządzących. Ale nie ma wątpliwości, że to, co udało się osiągnąć na etapie odwoływania władz miasta, jest nie do utrzymania na etapie powoływania nowych. Tutaj już pokazu jedności opozycji nie będzie, a więc możliwe, że KO, wyciągając wnioski z porażki pana Miszalskiego, zaproponuje kandydata, który będzie się wydawał mniej arogancki, obieca ograniczenie SCT – i wygra. W te klocki Donald Tusk jest naprawdę dobry. Drugi zaś czynnik sprawia, że niekoniecznie osiągnięcie z Krakowa może być do powtórzenia w innych miastach rządzonych przez KO, a cóż dopiero na poziomie całego kraju. Dlatego stwierdzenie, że to zapowiedź „odwołania" obecnej władzy w wyborach parlamentarnych w przyszłym roku, jest nieuprawnione.

Porażka prezydenta z KO i zarazem szefa małopolskich struktur tej partii jest ciosem dla rządzących. Jednak popadanie przez opozycję w triumfalizm nie ma uzasadnienia i przypomina nastrój, jaki zapanował w PiS po wygranej Karola Nawrockiego. Wtedy można było odnieść wrażenie, że politycy największej partii opozycyjnej uznają wybory w 2027 r. za już rozstrzygnięte. Dziś widzimy, że jest od tego daleko. Notowania PiS mają historycznie niski poziom, partia jest pogrążona w wewnętrznych sporach, a ewentualna powyborcza układanka koalicyjna obecnej opozycji jawi się jako coraz mniej oczywista. Po ogłoszeniu wyników exit poll w Krakowie pojawiły się wypowiedzi polityków PiS podobne do tych z początku czerwca ubiegłego roku. „Dla nas to dopiero początek" – oznajmił na X prezes Jarosław Kaczyński, jakby zapominając, że to nie PiS doprowadziło do odwołania pana Miszalskiego. Zderzenie z realiami polityki może być bolesne.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Odwołany z Krakowa

Na drodze referendum Aleksander Miszalski został odwołany z urzędu prezydenta Krakowa. Były przedsiębiorca, radny miejski, poseł i obecny przewodniczący małopolskich struktur KO sprawował ten urząd od 2024 r.



fot. PAP/Łukasz Gągulski

Przeciwnicy zarzucali mu m.in.: zadłużenie miasta do ok. 8 mld zł (czyli o ok. 2 mld zł w niecałe dwa lata, podczas gdy jego poprzednik Jacek Majchrowski w 22 lata zadłużył miasto na 6 mld zł), kolesiostwo, niedbale przeprowadzony audyt w urzędzie po objęciu władzy, brak realizacji obietnic wyborczych, niegodne sprawowanie urzędu (np. poprzez publikację niektórych rolek w serwisach społecznościowych), a przede wszystkim wejście w życie strefy czystego transportu (SCT), jednoczesne z podwyżką cen biletów komunikacji miejskiej, ze zwiększeniem liczby godzin płatnego parkowania i wprowadzeniem w centrum miasta płatnego parkowania w niedziele. Równocześnie najbliżsi współpracownicy prezydenta otrzymali nagrody finansowe. Przed referendum prezydent zachęcał mieszkańców, aby w dniu głosowania pozostali w domach.

Dramat polskich mediów na Wschodzie

Senat RP drastycznie obciął fundusze dla polskich mediów na Ukrainie, Litwie i Białorusi. Cięcia sięgają 75 proc., co może prowadzić do likwidacji niektórych redakcji. A media mniejszości narodowych ze względu m.in. na małe nakłady nie mają szans na pozyskanie pieniędzy z reklam.

Apel o ponowne przeanalizowanie tej decyzji wystosowało kilkanaście redakcji z Ukrainy, w tym największego polskiego pisma „Kurier Galicyjski", a także „Dziennika Kijowskiego", „Mozaiki Berdyczowskiej" i „Monitora Wołyńskiego". Czytamy w nim, że mimo wojny ich dziennikarze i pracownicy techniczni „podjęli świadomą decyzję o pozostaniu w miejscach swojego zamieszkania i pracy, aby na bieżąco informować o wydarzeniach i dawać świadectwo prawdzie. Dzięki temu cały świat dowiaduje się o rzeczywistym losie Polaków na Ukrainie. Likwidacja lub ograniczenie naszych redakcji oznaczałoby realne odcięcie tysięcy rodaków od wspólnoty narodowej oraz dostępnych w języku polskim źródeł informacji".

Bliski zamknięcia jest „Magazyn Polski", wydawany z konieczności na emigracji miesięcznik Związku Polaków na Białorusi. W tej sprawie interweniowali zarówno zwolniony właśnie z białoruskiego więzienia Andrzej Poczobut, jak i szefowa nielegalnego ZPB Andżelika Borys./**pk**

Ktokolwiek wie

Szczeciński Instytut Pamięci Narodowej poszukuje krewnych ofiar i świadków zbrodni popełnionych przez III Rzeszę na dzieciach polskich robotnic przymusowych na terenie Hamburga od 1940 do 1945 r. Sprawa ma jednocześnie charakter zbrodni przeciw ludzkości, polegających na celowym doprowadzeniu do śmierci dzieci poprzez m.in. zaniechanie leczenia i opieki, pozbawienie kontaktu z matkami oraz głodzenie i uśmiercanie przez utopienie, a nadto na przymusowych aborcjach dokonywanych na będących w ciąży polskich robotnicach.

Z dotychczasowych ustaleń śledztwa wynika, że w okresie II wojny światowej m.in. na terenie Hamburga istniał szereg obozów pracy przymusowej dla kobiet pochodzących z okupowanych krajów Europy, w tym z Polski, wykorzystywanych do niewolniczej pracy na rzecz III Rzeszy Niemieckiej. Przy obozach pracy i zakładach przemysłowych utworzono, często *ad hoc*, tzw. żłobki i placówki opiekuńcze dla noworodków i małych dzieci robotnic, w których panowały warunki zagrażające biologicznej egzystencji dzieci.

Informacje mogące służyć jako dokumenty i świadectwa w śledztwie można przekazywać korespondencyjnie lub telefonicznie: Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie, ul. Wojska Polskiego nr 7, 70-470 Szczecin; e-mail komisja.szczecin@ipn.gov.pl, tel. 91 312 94 03, lub: Delegatura IPN, ul. Kazimierza Jagiellończyka 4, 66-400 Gorzów Wielkopolski, tel./faks 95 718 28 62.

REKLAMA



Leon XIV opublikował encyklikę *Magnifica humanitas* („Wspaniałe człowieczeństwo"). To dokument o godności osoby ludzkiej wobec wyzwań technologii, w tym sztucznej inteligencji.

Człowiek w czasach sztucznej inteligencji

Dariusz Kowalczyk SJ

Papież chce wpisać się w wielką tradycję nauczania społecznego Kościoła i jednocześnie otworzyć nowy rozdział, odpowiadający na rewolucję cyfrową. Dlatego właśnie podkreśla, że jego encyklika ukazuje się w 135. rocznicę *Rerum novarum* Leona XIII.

Kim jest *homo sapiens*?

Najmocniejszą stroną encykliki jest jej wymiar chrystologiczno-antropologiczny. Leon XIV kreśli wizję człowieczeństwa opartą na Biblii i tradycji patrystycznej, wskazując na „obraz Boży" jako fundament niezbywalnej godności każdej osoby: „Stworzył Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył" (Rdz 1,27). Dopełnieniem dzieła stworzenia człowieka, a zarazem kluczem do jego zrozumienia, jest wcielenie. W centrum rozważań papieża nie stoi technologia, lecz właśnie prawda o wcieleniu: „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa wcielonego" (*Gaudium et spes*, nr 22). Zauważmy, że to stawianie Chrystusa w centrum stanowi rys charakterystyczny nauczania Leona XIV, który nie ogranicza się do etyki naturalnej czy praw człowieka, ale od początku chce mówić językiem ewangelicznym i teologicznym. Kryterium oceny technologii, w tym sztucznej inteligencji, jest to, czy i w jakim stopniu służy ona człowiekowi stworzonemu na obraz Boży i powołanemu w Chrystusie do wiecznej relacji z Bogiem.

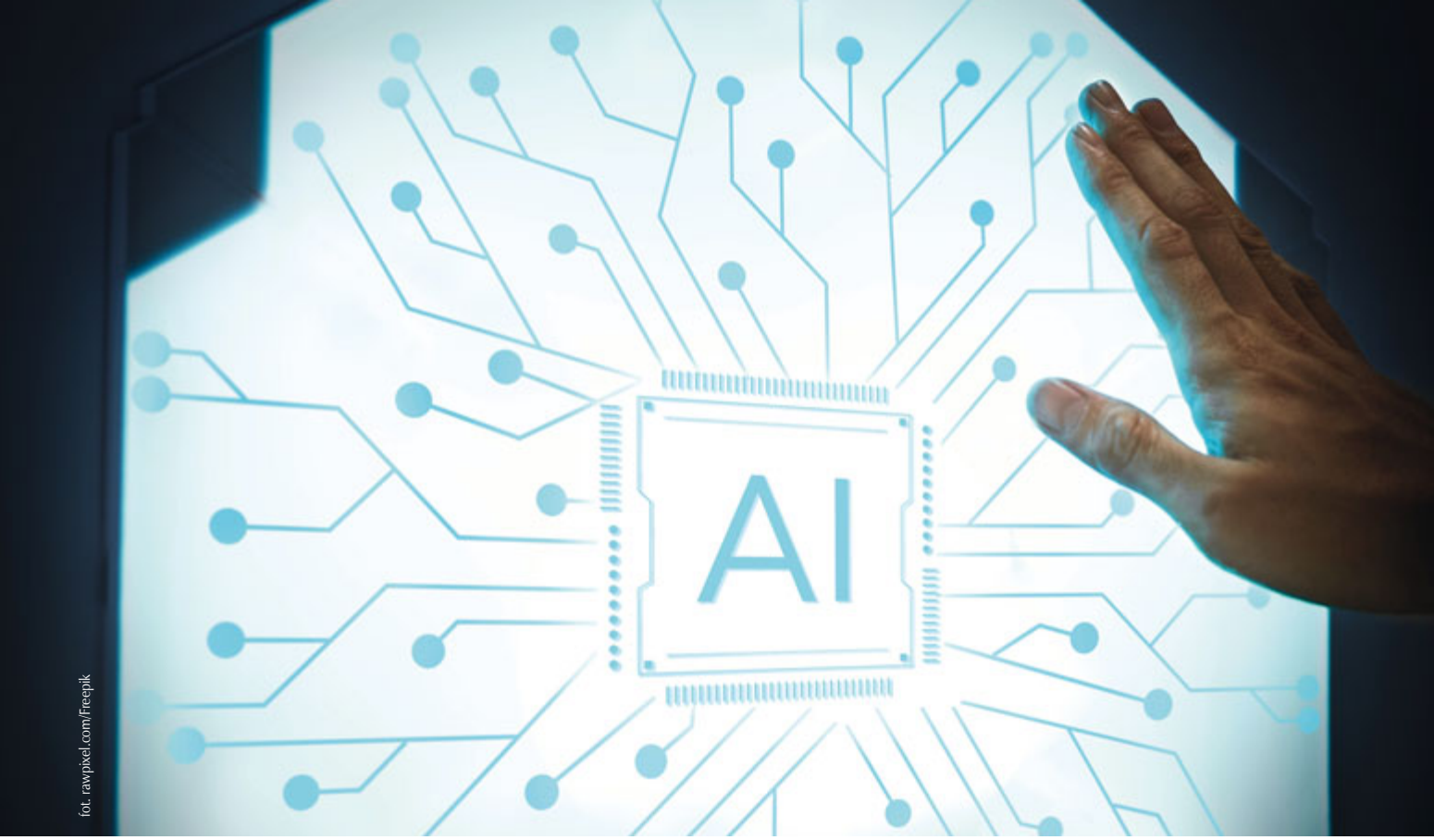
Encyklika rozpoczyna się od dwóch obrazów biblijnych: wieża Babel i odbudowa Jerozolimy przez Nehemiasza. Babel to symbol technologii bez odniesienia do Boga, co sprawia, że mimo nawet dobrych intencji jej twórców prędzej czy później zwraca się ona przeciw człowiekowi. Odbudowa Jerozolimy to dzieło wspólnej odpowiedzialności, zbudowanej na modlitwie i słuchaniu słowa Bożego. Papież nie sięga po łatwy technopesymizm, ale też przestrzega przed naiwną wiarą, że postęp technologiczny rozwiąże wszystkie problemy. Technologie są narzędziem, które przybierają twarz tych, którzy je projektują, finansują i regulują. W związku z tym „innowacje technologiczne – w tym sztuczna inteligencja – nie są neutralne: mogą poszerzać uczestnictwo i sprawiedliwość, ale mogą też pogłębiać nierówności, kontrolę i wykluczenie" (*Magnifica humanitas*, nr 85).

Papież poświęca sporo miejsca temu, co nazywamy transhumanizmem i posthumanizmem. Transhumanizm to wizja ewolucji człowieka poprzez „ulepszenie" go dzięki zdobyczom biomedycyny i komputeryzacji. Posthumanizm idzie jeszcze dalej, kreśląc perspektywy stworzenia czegoś innego niż człowiek, którego znamy. Chodziłoby o zastąpienie *homo sapiens* nową istotą, powstałą na bazie człowieka, maszyn i komputerów. Leon XIV zauważa, że nawet jeśli tego rodzaju wizje są dalekie od realizacji, to mają wpływ na wyobraźnię zbiorową i decyzje polityczno-ekonomiczne. „Punktem krytycznym nie jest – stwierdza – samo używanie techniki, lecz wizja leżąca u jej podstaw: jeśli istota ludzka jest traktowana jako materiał do udoskonalenia albo do przekroczenia, wówczas łatwiej przyjąć, że niektórzy zostaną uznani za mniej użytecznych, mniej pożądanych czy mniej godnych. W imię postępu można dojść do wyobrażenia sobie «koniecznych ofiar» i kazać najsłabszym płacić cenę domniemanej optymalizacji gatunku" (MH, nr 117).

Kluczem do czytania encykliki może być m.in. przemówienie, jakie Leon XIV skierował do uczestników konferencji „Chronić ludzkie głosy i twarze", poświęconej edukacji medialnej i sztucznej inteligencji (21 maja br.). Wskazał, że współczesny świat doświadcza „zaćmienia poczucia tego, co znaczy być człowiekiem". Owo zaćmienie pogłębia się przez niekontrolowane wdrażanie nowych technologii i zastępowanie relacji międzyludzkich kontaktami z narzędziami cyfrowymi. Dlatego „wyzwanie, przed którym obecnie stoimy, nie jest technologiczne, ale antropologiczne". Trzeba odzyskać rozumienie godności i powołania człowieka zgodnie z Bożym planem. A Kościół ma w tej kwestii coś istotnego do powiedzenia.

Kilka uwag krytycznych

Encyklika liczy 245 numerowanych paragrafów i ponad 220 przypisów. Pięć rozdziałów omawia kolejno: historię nauczania społecznego Kościoła (rozdz. I), zasady tego nauczania (rozdz. II), technologię i AI (rozdz. III), prawdę, pracę i wolność (rozdz. IV) oraz kulturę potęgi i cywilizację miłości (rozdz. V). To zakres tematyczny wart kilku oddzielnych dokumentów. Miejscami odnosi się wrażenie, że encyklika jest bardziej sumą wszystkich możliwych wątków niż spójną, przekonująco skonstruowaną argumentacją. Czytelnik, który podejmuje lekturę z pytaniem: „Co Kościół mówi o sztucznej inteligencji?", musi przebrnąć przez dziesiątki stron, w tym przez historyczny przegląd od *Rerum novarum* do *Fratelli tutti*, przez systematyczny wykład



fot. rawpixel.com/Freepik

zasad pomocniczości, solidarności i powszechnego przeznaczenia dóbr. To ważne zagadnienia, ale czy trzeba je było tak szeroko przypominać w tym właśnie dokumencie? Krótko mówiąc, nasuwa się pytanie, czy nie należałoby wrócić do tradycji krótkich, skondensowanych encyklik i adhortacji, które same nie są książkami, ale na temat których pisze się książki.

Encyklika jest silna w diagnozie, słabsza w proponowaniu terapii. Papież opisuje zagrożenia związane z koncentracją władzy technologicznej w rękach prywatnych podmiotów ponadnarodowych, z algorytmicznym wykluczeniem, z ryzykiem delegowania decyzji etycznych na systemy, które „nie znają współczucia, miłosierdzia, przebaczenia” (MH, nr 102). Ale co dalej? Można odczuwać pewien niedosyt z powodu braku konkretnych postulatów pod adresem instytucji państwowych, międzynarodowych organów regulacyjnych, środowisk programistycznych. Nauczanie społeczne Kościoła od *Rerum novarum* starało się łączyć diagnozę z propozycjami: prawa pracownicze, zasada pomocniczości, sprawiedliwa płaca. *Magnifica humanitas* wydaje się pod tym względem dość wstrzemięźliwa.

W centrum rozważań papieża nie stoi technologia, lecz prawda o wcieleniu i człowieku uczynionym na Boże podobieństwo.

Lektura encykliki nasuwa pytanie, do kogo jest ona zaadresowana. Oczywiście, należy odpowiedzieć znaną formułą, że do wiernych Kościoła, a także do wszystkich ludzi dobrej woli. W praktyce jednak dokument zakłada u odbiorcy rozległą znajomość historii Kościoła i poprzednich encyklik oraz gotowość do kilkugodzinnej lektury. Tymczasem przeciętny inżynier AI czy urzędnik europejski zainteresowany regulacją technologii cyfrowych może nie przebić się przez gąszcz teologiczno-historycznych rozważań, by dotrzeć do interesujących go opinii i propozycji na temat sztucznej inteligencji. To napięcie między słuszną ambicją dialogu ze światem a faktyczną przystępnością tekstu jest strukturalnym problemem wielu dokumentów Stolicy Apostolskiej. *Magnifica humanitas* jest tego kolejnym przykładem.

Wyczekiwana i potrzebna

Przy wszystkich powyższych zastrzeżeniach encyklika, która była od roku zapowiadana i oczekiwana, zasługuje na uwagę i poważną lekturę. W świecie, w którym kluczowe debaty o przyszłości technologii toczą się bez odniesienia do jakiegokolwiek namysłu antropologicznego, a kategorie godności człowieka, potrzeby samoograniczenia i odpowiedzialności są wypierane przez logikę optymalizacji i zysku, głos Kościoła jest – czy się to komuś podoba, czy nie – głosem potrzebnym, więcej, jest głosem niezbędnym. Leon XIV nie boi się nazwać monopoli cyfrowych po imieniu, mówić o nowych formach wykluczenia, o środowiskowych kosztach AI, o ryzyku, że to, co ma służyć człowiekowi, zacznie nim sterować, prowadząc do jego degradacji. Co nie znaczy, że nie dostrzega pożytków, jakie może odnieść człowiek z posługiwania się nowymi technologiami.

Na koniec powróćmy jeszcze do zasygnalizowanego już problemu. Skierujmy pytanie do czytelników i… do redaktorów kolejnych dokumentów Stolicy Apostolskiej: czy nie byłoby lepiej powiedzieć mniej, ale jaśniej i dobitniej? Encyklika *Rerum novarum* miała „tylko” 64 niedługie numery. Wstrząsnęła Kościołem i światem.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie



dkowalczyk@jezuici.pl



Lidia Molak

Zmień słowa, a one zmienią ciebie

Kiedy kilka tygodni temu do naszej redakcji zawitała pani Mariola Sienkiewicz z komitetu budowy pomnika Stanisławy Leszczyńskiej przy szpitalu położniczym na Karowej w Warszawie, zarażając nas swoim entuzjazmem i dobrą energią, już od progu z mocą zaznaczyła: „Tylko jak będziecie o niej pisać, to nie piszcie, że odebrała w Auschwitz trzy tysiące porodów, tylko że przyjęła, przyjęła na ręce!”. Mam nadzieję, że jeszcze kiedyś będę miała okazję zapytać panią Mariolę, dlaczego uważa, że ten sposób mówienia o porodach jest tak ważny – no bo kto jak nie położna mógłby mi udzielić dobrej odpowiedzi? Tak czy owak, dopilnowaliśmy, by zostało napisane, jak nam wskazała. Bo to, jakich słów używamy do nazywania rzeczywistości, ma znaczenie.

Uczył mnie tego, jako młodą dziennikarkę prawie 30 lat temu, pewien działacz pro-life, a zarazem ginekolog położnik, którego nazwiska, niestety, nie pamiętam. „Proszę nigdy nie pisać ani nie mówić o kobiecie w ciąży: «przyszła matka». Ona już jest matką, matką w ciąży” – tłumaczył, wręczając mi ulotki i patrząc głęboko w oczy, jakby sprawdzając, czy dobrze zrozumiałam i zapamiętałam. Zapamiętałam, a naprawdę dobrze zrozumiałam, kiedy nieco później poroniłam swoje pierwsze dziecko. Nie miałam wątpliwości, że chociaż nie przyszło na świat, ja jestem matką – matką dziecka utraconego.

To, jakich słów używamy do nazywania rzeczywistości, naprawdę ma znaczenie.

Przypomniałam sobie te sytuacje, zapoznając się z kampanią Puckiego Hospicjum św. Ojca Pio „Właściwe słowa”. „Nie oddałam bliskiej osoby do hospicjum. Oddaje się rzeczy, nie ludzi i relacje” – mówią hasła kampanii. Jej inicjatorzy zachęcają do szukania słów, które zamiast oceniać, dawałyby otuchę rodzinom decydującym się powierzyć opiekę nad swoimi chorymi specjalistom.

Mamy wokół wiele negatywnych przykładów, jak majstrowanie przy języku zmienia postrzeganie świata. Pozostając tylko w temacie dzieci: kilkanaście lat temu skóra mi cierpła, gdy słyszałam ludzi mówiących, że „adoptowali” psa ze schroniska. Dziś „psieci” są wożone po mieście w wózkach przypominających dziecinne – chociaż słowniki, również te internetowe, wskazują, że „adopcja” oznacza przysposobienie dzieci, o zwierzętach nie ma tam mowy.

Warto więc mieć świadomość, że możemy mieć również wpływ pozytywny – żeby mówić bardziej empatycznie i prawdziwie. Osobiście zachęca mnie do tego przykład Jezusa, który wskazuje, jakie znaczenie ma właściwe słowo. Chociaż trudno zaprzeczyć, że życie zostało Mu odebrane, mówi uczniom: „Nikt Mi go [życia] nie zabiera, lecz Ja sam z siebie je oddaję” (J 10,18). I doskonale wiemy, że to naprawdę zmienia postać rzeczy.

PS. Wracając do wątku, od którego zaczęłam. Jak dowiedzieliśmy się w redakcji, pomnik bohaterskiej położnej z Auschwitz, sługi Bożej, co prawda, stoi i został poświęcony, ale brakuje jeszcze trochę pieniędzy na niego. Sprawę tę polecam wszystkim przyjaciołom Stanisławy Leszczyńskiej, wskazując, gdzie można wpłacić cegiełkę: Stowarzyszenie Pamięci Położnej Stanisławy Leszczyńskiej, nr konta 39 1020 1013 0000 0602 0508 9463.

Autorka jest sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”

redakcja@idziemy.com.pl

Przemycanie aborcji

Parlament Europejski przyjął 21 maja zrewidowaną dyrektywę w sprawie praw ofiar przestępstw. Europejska Federacji One Of Us, doceniając pozytywne zapisy zawarte w dyrektywie, stanowczo protestuje przeciw przedstawianiu w dokumencie aborcji jako elementu wsparcia dla ofiar przemocy seksualnej. Osoby te „zasługują na wszelkie formy rzeczywistego wsparcia: opiekę medyczną, pomoc psychologiczną, leczenie w nagłych przypadkach, terapię traumy, pomoc prawną” – podkreśla organizacja pro life.

O broni jądrowej

Czterotygodniowa konferencja Organizacji Narodów Zjednoczonych poświęcona przeglądowi traktatu mającego zapobiegać rozprzestrzenianiu broni jądrowej zakończyła się 22 maja bez przyjęcia dokumentu końcowego. Wśród punktów spornych znalazły się kwestie związane z bezpieczeństwem regionalnym, modernizacją arsenałów nuklearnych oraz napięciami wokół obiektów jądrowych na obszarach dotkniętych konfliktami zbrojnymi. Układ o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej, który wszedł w życie w 1970 r., pozostaje jednym z filarów międzynarodowego systemu rozbrojenia.



fot. Irena Świerdzewska

Poświęcony w Mostówce

Irena Świerdzewska

Biskup Jacek Grzybowski 23 maja poświęcił Kościół Miłosierdzia Bożego w parafii Mostówka.

– Kościół to wspólnota, a my jesteśmy jej żywymi kamieniami. Potrzebna jest troska o świątynię własnych serc i o to, by następne pokolenia odnajdywały się w tej świątyni – powiedział w homilii podczas Mszy św. biskup pomocniczy diecezji warszawsko-praskiej Jacek Grzybowski.

Parafia liczy nieco ponad tysiąc mieszkańców. Wydzielona została z parafii Świętej Trójcy w Niegowie. W momencie erygowania jej w czerwcu 2003 r. istniała już kaplica, którą jako dojazdową obsługiwali duszpastersko kapłani z Niegowa. Obecnie kaplica służy jako kościół. – Zmienialiśmy i wyposażaliśmy wnętrze, ułożona została posadzka granitowa, marmurowy ołtarz zastąpił drewniany, wstawiliśmy witraże, został zbudowany chór z miejscem na organy – mówi ks. Janusz Grygier, od 23 lat miejscowy proboszcz. – W tym czasie wychowało się pokolenie. Znam moich parafian mieszkających tu na stałe. Odwiedzam ich przez cały rok, pukając do każdego domu, czego nie nazywam już kolędą, ale wizytą duszpasterską – podkreśla. Do Mostówki, położonej wśród lasów i słynnych Wydm Lucynowsko-Mostowieckich, sprowadzają się nowe rodziny z Warszawy, Białegostoku, ale też wracają z zagranicy ci, którzy wyemigrowali stąd przed laty.

Od kiedy w szkole zlikwidowano godzinę katechezy, w parafii ruszyła katecheza dla uczniów klas III z terenu parafii, przygotowujących się do Pierwszej Komunii Świętej, i klas IV. Godzinne spotkania dla każdej z grup w piątki i soboty prowadzi katechetka, ucząca też dzieci w szkole. Katechezę finansuje parafia. – Staramy się o dobre przygotowanie do przeżycia przez dzieci dnia Pierwszej Komunii, dlatego te uroczystości odbywają się u nas w niedziele, nie w soboty. Jest to jednocześnie przeżywanie kolejnych rocznic Pierwszej Komunii dorosłych – mówi proboszcz.

– Każdy przynosi swoje pamiątki związane z tym dniem: obrazek, medalik, książeczkę do nabożeństwa czy krzyżyk. To dla mnie ważny moment przypomnienia i powrotu myślami do tamtego dnia – mówi Kamil Katner, student, od 14 lat ministrant. – Cenię w mojej parafii atmosferę i relacje, jakie buduje między ministrantami i pozostałymi parafianami ksiądz proboszcz. Jest u nas rodzinnie. Zawsze jest czas na rozmowę i pożartowanie, można przyjść po radę.

– Ksiądz proboszcz chce, żebyśmy wszyscy spotykali się, znali, jednali, angażuje nas do wspólnej posługi w parafii – mówi Ewa Janus ze wspólnoty Gloria Trynitosa.

Rodziny z wszystkich pięciu wiosek należących do parafii: Adelin, Choszczowe, Mostówka, Mościska i części Anastazewa, co tydzień sprzątają kościół i razem z proboszczem dbają o teren wokół. Organizowane są akcje robienia stroików czy woskowych figur Jezusa z zebranych i przetapianych świec, z których rozprowadzania wspomagana jest parafia.

Ksiądz Grygier znalazł sposób na łączenie życia parafialnego z codziennością. Obok świątyni powstało „Proboszczowo" z placem zabaw dla dzieci, minimuzeami Koziołka Matołka i maszyn rolniczych. Jest też Muzeum Zabawek Modelarstwa Kolejowego, bo ks. Janusz jest pasjonatem pokazywania świata kolei w skali 1:87.

Teren przykościelny podzielono na rejony z nazwami takimi jak „Plac Paschalny", „Plac Dziękczynienia", każdemu z miejsc patronują święci. W altanach i pod wiatą można organizować spotkania rodzinne, jest plac na grilla. Teren przy parafii stał się też miejscem edukacji, z którego korzystają przedszkola i szkoły, bo można tu poznawać świat polskich bajek, fauny i flory. Przyjeżdżający do Mostówki działkowicze zachwycają się tym ukwieconym i zadbanym miejscem z mnóstwem atrakcji i otwartością na gości, stąd zdecydowanie bliżej im też do Kościoła.



fot. Irena Świerdzewska



fot. Bogusław Babis

W SKRÓCIE

■ **Procesje Bożego Ciała.** Centralna procesja Bożego Ciała przejdzie ulicami Warszawy po Mszy św., której 4 czerwca o godz. 10.00 będzie przewodniczyć w Archikatedrze św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście metropolita warszawski abp Adrian Galbas SAC. Diecezjalna warszawsko-praska procesja Bożego Ciała z Katedry św. Floriana na Pradze do Konkatedry MB Zwycięskiej na Kamionku odbędzie się po Mszy św. o godz. 10.00, której będzie przewodniczyć bp Romuald Kamiński. Biskup Jacek Grzybowski będzie przewodniczył Mszy św. z procesją o godz. 10.00 w parafii MB Zwycięskiej w Rembertowie.

■ **Święcenia w diecezji.** 6 czerwca, podczas Mszy św. o godz. 10.00 w Katedrze św. Floriana na Pradze dziewięciu diakonów Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej przyjmie święcenia prezbiteratu z rąk bp. Romualda Kamińskiego. Uroczystość będzie transmitowana przez Radio Warszawa.

■ **Konsekracja dziewic.** Biskup Michał Janocha włączył cztery kobiety: Bogumiłę, Marię, Monikę i Agnieszkę, do stanu dziewic konsekrowanych archidiecezji warszawskiej. Uroczystość odbyła się 23 maja w Archikatedrze św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście. – Jesteście powołane, by być dla Jezusa całkowicie, bez reszty i do końca. I dla tych wszystkich, z którymi się spotykacie i będziecie spotykać w przyszłości, których nie znacie, a których Bóg zna – zwrócił się do kobiet.

■ **Organowo w stolicy.** Koncert organowy Filipa Woźniaka w ramach III Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej odbędzie się 31 maja o godz. 19.30 w Kościele Wszystkich Świętych w Warszawie. Następne koncerty: 7, 14, 21 i 26 czerwca.

■ **Przygotowanie po angielsku.** Kurs przedmałżeński dla narzeczonych posługujących się językiem angielskim lub par mieszanych polsko-cudzoziemskich odbędzie się 5–7 czerwca w Klasztorze Augustianów, ul. Baczyńskiego 1, Łomianki. Zapisy i szczegóły: warsaw.precana@gmail.com.



fot. ks. Paweł Kłys

W ŁÓDZKIM HOSPICJUM

Kardynał Konrad Krajewski 18 maja wziął udział w odprawie lekarzy, pielęgniarek, psychologów i wolontariuszy Hospicjum Domowego Caritas Archidiecezji Łódzkiej. – To, co robicie, to jest naśladowanie Jezusa w sposób materialny i dotykalny. Bardzo wam za to dziękuję – zwrócił się do obecnych./**ks. Paweł Kłys**

ODPUST W ZĄBKACH

W uroczystość Zesłania Ducha Świętego ks. Bogdan Lewiński, dziekan i kustosz Sanktuarium Świętego Krzyża w Jadowie, przewodniczył Mszy św. odpustowej w parafii Zesłania Ducha Świętego w Ząbkach. Po wspólnej modlitwie na placu przed kościołem odbył się piknik, podczas którego można było wziąć udział w licznych atrakcjach oraz wysłuchać koncertu i świadectwa Wojtka Rakoczego. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.



fot. Facebook/Parafia Zesłania Ducha Świętego w Ząbkach

ZLOT W ARCHIDIECEZJI

– Można być na Mszach św. w tłumie ludzi i ani razu nie dotknąć Pana Jezusa – powiedział abp Adrian Galbas SAC podczas archidiecezjalnego spotkania służby liturgicznej 23 maja w kościele seminaryjnym w Warszawie. W spotkaniu uczestniczyło ok. 200 ministrantów, lektorów i ceremoniarzy z 30 parafii. Metropolita warszawski podkreślił, że służba przy ołtarzu nie może ograniczać się do wykonywania funkcji liturgicznych, ale musi wypływać z wiary w realną obecność Chrystusa w Eucharystii i prowadzić do przemiany codziennego życia.



fot. archwwa.pl



fot. Irena Świerdzewska

JUBILEUSZOWY JARMARK

Na XXV Jarmarku św. Dominika na Służewie w Warszawie 24 maja atrakcji było co niemiara. Występy na scenie, w tym dominikańskich nowicjuszy i gwiazdy wieczoru – zespołu Sound'n'Grace, potańcówka, wenta, fanteria, gra rodzinna o Duchu Świętym, zabawy dla dzieci oraz stragany z rozmaitościami ściągnęły tysiące ludzi. Tygodnik „Idziemy" jako patron medialny wydarzenia również zaprezentował swoje stoisko./**is**

UWIELBIENIE CAŁĄ DOBĘ

W Kościele św. Patryka na warszawskim Gocławiu 23 maja odbyło się Uwielbienie 24h – czas modlitwy, adoracji i oddawania Bogu chwały. Gośćmi byli m.in.: zespół Fisheclectic, Mate.O, Maja Sowińska, Małgorzata Orzechowska i ks. Andrzej Danielewicz. W wydarzeniu uczestniczyli wierni z całej Polski, m.in. z: Dolnego Śląska, Małopolski i Pomorza. Świadectwa przeżycia tego dnia można przesyłać na adres: skrzynkaswiadectw@gmail.com. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy".



fot. Anna Mucha



fot. Środowiskowy Dom Samopomocy w Rojkowie

DOM POŚWIĘCONY

W Rojkowie w gminie Poświętne 19 maja otwarto Środowiskowy Dom Samopomocy dla 30 osób z zaburzeniami psychicznymi, ze spektrum autyzmu i niepełnosprawnościami sprzężonymi. Nową placówkę prowadzoną przez Caritas Diecezji Warszawsko-Praskiej poświęcił bp Romuald Kamiński.

W SKRÓCIE

- **Uwielbienie w Gliniance.** Wieczór Uwielbienia na Błoniach przy Kościele św. Wawrzyńca w Gliniance rozpocznie się 4 czerwca o godz. 17.00. Gośćmi spotkania będą: wokalista Michał Król, nawrócony gangster Paweł Cwynar, aktorka i dziennikarka Dominika Chorosińska, Projekt Uwielbienie oraz Dzieciaki uwielbiające Jezusa, czyli schola dziecięco-młodzieżowa Boże Nutki. Wstęp wolny.
- **Rekolekcje z ks. Jerzym.** Od 5 czerwca (od godz. 18.00) do 7 czerwca (do godz. 13.00) w Sanktuarium bł. Jerzego Popiełuszki na Żoliborzu w Warszawie będzie można wziąć udział w rekolekcjach dla osób świeckich, pozwalających na poznanie historii, nauczania i duchowości kapelana „Solidarności". Hasło przewodnie: „Służyć Bogu to szukać dróg do ludzkich serc". Uczestnicy spotkają świadków życia ks. Jerzego, zwiedzą jego muzeum i mieszkanie oraz kaplicę z relikwiami sutanny, którą miał na sobie w ostatniej drodze. Szczegóły na popieluszko.net.pl. Zgłoszenia do 1 czerwca na adres: kancelaria@popieluszko.net.pl.
- **Procesja młodych.** Akademicka Procesja Eucharystyczna rozpocznie się 7 czerwca o godz. 19.00 Mszą św. pod przewodnictwem abp. Adriana Galbasa SAC w Kościele Akademickim św. Anny na Starym Mieście. Procesja przejdzie Krakowskim Przedmieściem do Bazyliki Świętego Krzyża, gdzie zakończy się wspólnym uwielbieniem.
- **Kino z wartościami.** „Droga pielgrzyma" – szczery i poruszający film dokumentalny o pielgrzymach w drodze do Matki Bożej Miłosierdzia – uczestnikach Międzynarodowej Pielgrzymki Pieszej Suwałki–Wilno, będzie można zobaczyć 7 czerwca o godz. 18.00 w Dobrym Miejscu, na warszawskich Bielanach, ul. Dewajtis 3 (wejście B, 1 piętro, aula). Spotkanie z dyskusją poprowadzi o. Marek Kotyński CSsR, filmoznawca i teolog duchowości. Bilety dostępne online na evenea.pl/event/drogapielgrzyma lub w kasie na miejscu od godz. 17.30 w dniu pokazu.

Krzyże ks. Zycha

tekst i zdjęcia: ks. Łukasz Piotrowski

Ksiądz Sylwester Zych święcenia przyjął z rąk prymasa Stefana Wyszyńskiego 5 czerwca 1977 r. W 1979 r. rozpoczął posługę w parafii Przemienienia Pańskiego w Tłuszczu. Tam 3 maja 1981 r., w 190. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja – święto nieuznawane przez władze – odprawił Mszę św., po której razem z nauczycielką języka polskiego i muzyki Klementyną Borchert, rodzicami i dziećmi zawiesił krzyże w szkole i przedszkolu. Ściągnęło to na kapłana uwagę aparatu bezpieczeństwa. Z okazji 45. rocznicy w Tłuszczu odbyły się uroczystości poświęcone tamtym wydarzeniom.



Stefania Janina Kujawa

– Rozpoczynając Mszę św., stajemy pod krzyżem, tak jak czynił to w swoim życiu ks. Sylwester – powiedział ks. dziekan Dariusz Skwarski do parafian i gości, w tym sióstr ks. Zycha Alicji Zych-Krasieńko i Danuty Regulskiej. Po Eucharystii to one były wśród osób odsłaniających tablicę pamiątkową na frontowej ścianie kościoła.

Liczną grupę uczestników stanowiły osoby, które 45 lat temu wspólnie modliły się z ks. Zychem i z nim zawieszały krzyże. – W 1981 r. byłam uczennicą I klasy szkoły podstawowej. To ta dziewczynka po prawej stronie na górze. Razem ze mną jest moja mama Cecylia Kozub oraz panie z sąsiedztwa Kazimiera Dzięcioł i Barbara Oleszczuk – wskazuje na przyniesione ze sobą zdjęcie Paulina Pietrzyk z domu Kozub. Panie przyniosły jeden z krzyży zawieszonych wtedy na ścianach.

Na uroczystość przyszła też Stefania Janina Kujawa, „pani o roześmianych oczach”, jak komplementują ją znajome parafianki. Zapozowała ze zdjęciem z tamtego wydarzenia, na którym widać ją po lewej stronie wpatrzoną w kadr aparatu. Panią Stefanię pamiętają wszystkie dzieci, ponieważ prowadziła kiosk między szkołą a kościołem. Ksiądz Sylwester często do niej wpadał kupić cukierki, którymi się z chęcią później dzielił – twierdzi jedna z uczestniczek uroczystości.

Dziś nie ma już tego kiosku, a szkoła podstawowa, która w 1981 r. nosiła imię radzieckiego astronauty Władimira Komarowa, nosi imię Jana Pawła II. Pod szkołą w drugiej części spotkania dokonano zasadzenia drzewa pamięci ks. Zycha. – Oby buk o charakterystycznych purpurowych liściach, symbolizujących męczeńską śmierć byłego wikariusza naszej parafii, przypominał kolejnym pokoleniom uczniów o kapłanie, który był radosnym i dobrym człowiekiem – mówi Anna Pietruczak, jedna z organizatorek wydarzenia, w 1981 r. uczennica 1 klasy szkoły podstawowej i bielanka. – Ksiądz Sylwester zostawił po sobie bardzo dużo pięknych wspomnień. Do dziś wspominam jego uśmiech i wesołe usposobienie. Kiedy wrócił do Tłuszcza po kilku latach, pamiętał imiona każdej bielanki i każdego ministranta, co było bardzo miłe – podkreśla.

– Sylwek zostawił serce w Tłuszczu – powiedziała Danuta Regulska podczas ostatniej części uroczystości, która odbyła się w Centrum Kultury Sportu i Rekreacji. Tam można było wysłuchać poruszających wspomnień wypowiedzianych przez świadków życia ks. Zycha.

11 lipca 1989 r., już po wyborach czerwcowych, w Krynicy Morskiej znaleziono ciało kapłana. Według propagandowej wersji władz ksiądz zmarł w wyniku upojenia alkoholowego (choć był abstynentem). Dwukrotnie przeprowadzone sekcje zwłok wykazały na jego ciele obecność kilkudziesięciu ran, w tym tłuczonych zadanych twardym przedmiotem, najprawdopodobniej pałką. Wcześniej ks. Zych od 1982 r. do 1986 r. spędził cztery lata w więzieniu za domniemany udział w grupie mającej na celu „obalenie ustroju” (tzw. sprawa sierżanta Karosa). Szykanowano go tam, m.in. przez 9 miesięcy przesiedział w izolacji, był poddawany torturom, rozbierany do naga i przeszukiwany w związku ze sprawowaną przez siebie Mszą św. w zakładzie karnym (był pierwszym księdzem w historii PRL, któremu na to pozwolono, a pozwolenie otrzymał 28 maja 1984 r., w 3. rocznicę śmierci prymasa Wyszyńskiego, do którego zanosił modlitwę o wstawiennictwo w uzyskaniu pozwolenia). Po wyjściu został kapelanem domu dziecka, którym opiekowały się Siostry Franciszkanki Rodziny Maryi w Białołęce Dworskiej w Warszawie. Nachodzono go w domu, śledzono i próbowano skompromitować. W 1987 r. spisał testament i jak wspominał, był gotowy na śmierć. Napisał w nim: „Czuję, że zbliża się mój dzień – czas spotkania z Panem, który uczynił mnie swoim kapłanem (…). Solidarnym sercem jestem ze wszystkimi, którzy dążą do Polski wolnej i niepodległej (…). Niech dobry Bóg was błogosławi i sprawi, abyśmy mogli spotkać się na gruzach komuny”. Kilka miesięcy przed śmiercią pobito go na warszawskiej Pradze i próbowano upoić alkoholem. Do dziś nie wyjaśniono pełnych okoliczności śmierci bohaterskiego kapłana.



Paulina Pietrzyk (druga od lewej), Barbara Oleszczuk, Cecylia Kozub, Kazimiera Dzięcioł

Kaplica w Radzyminie


fot. Vatican News/Agata Ślusarczyk

W Sanktuarium św. Jana Pawła II w Radzyminie biskup pomocniczy diecezji warszawsko-praskiej Jacek Grzybowski w przededniu 106. rocznicy urodzin św. Jana Pawła II pobłogosławił kaplicę wieczystej adoracji. W homilii mówił o chrześcijańskim powołaniu do dawania świadectwa. – Słowo „świadek” – *mártyr*, jest niezwykle wymagające. Wyraża postawę: „Ja naprawdę chcę zaświadczyć, że jestem uczniem Chrystusa i chcę żyć według Jego nauki” – powiedział. Podkreślił, że w Kościele dokonuje się w człowieku praca, która może wydać owoc dobrego świadectwa. – Kaplica adoracji ma być miejscem, gdzie na kolanach, na modlitwie będzie następowała przemiana, która pozwala żyć według Ewangelii – przypomniał.

Kustosz radzymińskiego sanktuarium ks. Krzysztof Ziółkowski podkreślił, że to wydarzenie ma znaczenie nie tylko dla parafii i diecezji, ale także dla całej Polski. – To historyczny moment: na dawnych polach bitwy warszawskiej, gdzie dzięki mocy modlitwy została powstrzymana bolszewicka nawała w 1920 r., została poświęcona dziś kaplica, w której będziemy mogli adorować Chrystusa – wskazał.

Kaplica została przygotowana przez pracownię Drapikowski Studio. Łączy duchowość fatimską, nauczanie św. Jana Pawła II i historię tego miejsca. Monstrancja w kaplicy przedstawia Świętą Rodzinę, która kieruje uwagę wiernych na Chrystusa obecnego w Eucharystii i przypomina, że prawdziwym sercem każdej rodziny jest Jezus. Owalny ołtarz z promieniami światła nawiązuje do wizerunku Matki Bożej Łaskawej, Patronki Warszawy i Strażniczki Polski, czczonej szczególnie w czasie bitwy warszawskiej. Nawiązuje także do cudu słońca w Fatimie 13 października 1917 r.

Sanktuarium w Radzyminie dołączyło do wspólnoty miejsc – „Gwiazd na płaszczu Maryi Królowej Pokoju”, które w sposób szczególny modlą się o pokój na świecie. Certyfikat na ręce bp. Grzybowskiego przekazał Piotr Pajestka ze Stowarzyszenia „Comunità Regina della Pace”. Tutejsza kaplica od września ma stać się miejscem całodobowej modlitwy o pokój na świecie oraz w intencji rodzin./**VaticanNews**

Różańcowe róże

XIV Zjazd Rodzinnych Róż Różańcowych pod hasłem „Matka Miłosierdzia” odbył się 23 maja w parafii św. Faustyny na Bródnie. Centrum spotkania była Msza św. pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego. W kazaniu ordynariusz warszawsko-praski podkreślił wartość bycia człowiekiem dobrym i pogodnym, w którym inni mogą znaleźć pocieszenie i spokój. Podkreślił, że drogą do tego jest przede wszystkim miłość do Boga. – Kiedy pytają nas o miłość do Pana Jezusa, rozumiemy, że nie chodzi o uczucie, lecz o konsekwencję w naszym postępowaniu. Umiłować Jezusa to dobrze wypełniać to, czego nas nauczył i co nam przekazał w swoim słowie, sposobie postępowania i przykazaniach – powiedział.


fot. Jakub Kruszewski

Uczestnicy wysłuchali przed Eucharystią konferencji ks. Eugeniusza Wintowa „Matka Miłosierdzia w tajemnicach różańcowych. Droga od modlitwy do przemiany życia rodzin”.

– Dołączyłam do koła różańcowego św. Rity. Początkowo modliłam się za moją siostrę i jej męża, którzy nie mogli mieć dziecka. Urodziło im się dwoje dzieci. Po latach sama zapragnęłam być mamą, udało mi się adoptować dziecko, termin rozprawy został ustalony akurat na dzień wspomnienia św. Rity – podzieliła się świadectwem Jolanta Górska.

Na zjazd przybyli przedstawiciele rodzin z całej diecezji warszawsko-praskiej. – Jesteśmy wdzięczni Bogu za łaskę spotkania. Trudno zliczyć, ile róż działa w diecezji; są ich setki. Naszą matką jest Żywy Różaniec, a my jego „odnogą” modlącą się w intencji rodzin. Potrzebujemy silnych rodzin, z których będą wychodzić ludzie niebojący się podążać za powołaniem duchownym czy zakonnym – powiedziała Aneta Szafoni, koordynatorka róż rodzinnych w diecezji warszawsko-praskiej./**Jakub Kruszewski**

Profesor Gambino do rodzin

– Wychowywanie do chrześcijaństwa, do miłości to jest dokładnie to, co w Kościele Domowym próbujecie robić: zapewnianie dzieciom środowiska, które wskazuje im prawdziwą miłość – mówiła prof. Gabriella Gambino podczas spotkania z członkami rodzinnej gałęzi Ruchu Światło-Życie, które odbyło się 19 maja w Akademiku Praskim w Warszawie. Podsekretarz Dykasterii ds. Świeckich, Rodziny i Życia przy Kurii Rzymskiej gościła w Polsce na zaproszenie dyrektora Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin przy KEP ks. Roberta Wielądka.

Profesor Gambino podkreśliła, że rolą rodziców i opiekunów jest pomoc młodym w odkrywaniu piękna powołania do małżeństwa i rodzicielstwa. Jej zdaniem współczesny świat ma trudność ze zrozumieniem znaczenia trwałej rodziny, dlatego szczególnie potrzebuje świadectwa małżonków pokazujących sens życia rodzinnego. – Sakrament nie jest dodatkiem do relacji, on jest relacją, a decyduje o tym obecność samego Chrystusa. W sakramentach nie otrzymujemy zobowiązań, tylko łaski. Bycie matką i ojcem jest wielkim darem i przywilejem – mówiła.

Spotkanie było okazją do wspólnej modlitwy i prezentacji charyzmatu wspólnoty Domowego Kościoła. Podczas wizyty w Polsce prof. Gambino uczestniczyła także w Wiosennej Sesji Duszpasterstwa Rodzin oraz spotkała się z bp. Markiem Marczakiem i bp. Tomaszem Sztajerwaldem./**Magdalena Prokop-Duchnowska**



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

Powołanie i służba

W Archidiecezjalnym Seminarium Misyjnym Redemptoris Mater abp Adrian Galbas SAC udzielił święceń diakonatu Jakubowi Wojutyńskiemu i Giovanniemu Ravo.

Metropolita warszawski przypomniał o podstawowym zadaniu diakona, jakim jest służba Kościołowi. – „Władza polega na służbie” – zacytował papieża Franciszka. – Smutno jest patrzeć na biskupa i księdza, którzy puszą się jak pawie, ale jeszcze smutniej na diakona, który chce się postawić w centrum świata, w centrum liturgii, w centrum Kościoła – zauważył.

Wyjaśniając znaczenie diakonii, mówił o gotowości do schylania się ku temu, co „zakurzone, przyziemne i brudne”. – Tylko wtedy możesz przyjąć te święcenia, jeśli nie będziesz się bał pobrudzić kurzem i pyłem – zwrócił się do kandydatów. Odnosząc się do celibatu, powiedział, że nie jest on jedynie „technicznym zobowiązaniem do bezżeństwa”, bo wtedy stałby się kajdanami i głęboko unieszczęśliwił. Jest on darem Ducha Świętego i sposobem upodobnienia się do Chrystusa. Dodał, że życie w celibacie będzie często niezrozumiałe dla współczesnego świata i może spotykać się z krytyką.



fot. Facebook/Archidiecezja Warszawska

W bliskości Boga

Biskup Tomasz Sztajerwald udzielił święceń diakonatu alumnowi Karolowi Pikale z parafii Matki Bożej Anielskiej w Warszawie. Uroczystość odbyła się 23 maja w Konkatedrze Matki Bożej Zwycięskiej na stołecznym Kamionku.

W homilii biskup przypomniał, jak kształtowała się posługa diakonów w Kościele. Podkreślił rolę diakona wobec ubogich. – Ma być osobą cieszącą się dobrą sławą, pełną ducha i mądrości. Napełnienie Duchem Świętym wiąże się przede wszystkim z naszą modlitwą. Tylko wtedy, gdy poświęcamy Bogu odpowiednią przestrzeń i czas naszego życia i gdy przychodzimy nie z obowiązku, lecz z intencją spotkania się z Panem, możemy mieć nadzieję, że będziemy się na Niego otwierać w sposób właściwy – mówił bp Sztajerwald. Jak zaznaczył, przyjęcie święceń diakonatu to początek pracowitego okresu dla diakona Karola, który teraz będzie przygotowywał się do przeżycia ostatniego roku seminarium, a w przyszłym rozpocznie praktykę w parafii.



fot. Jakub Kruszewski

– Czuję bliskość Boga w tym, co przede mną – mówił kl. Karol Pikała. – Leżąc na posadzce, przy śpiewie Litanii do Wszystkich Świętych czułem ciężar odpowiedzialności, ale jednocześnie potęgę miłości Pana Jezusa. Czułem, że jestem chciany, kochany. Tak jak Pan Jezus służył, tak ja też chcę służyć Jemu i Kościołowi – powiedział tygodnikowi „Idziemy”./**Jakub Kruszewski**

Tajemnica

Beata Nadolna

Jak połączyć bogate wydarzenia liturgiczne nadchodzącego tygodnia? Niedzielę Trójcy Świętej i piękno przesłania Bożego Ciała? Może jednym słowem: tajemnica.

Tajemnica to coś, czego nie można do końca zgłębić rozumem i trzeba przyjąć wiarą. Ale dzieci w młodszym wieku cechuje myślenie konkretno-wyobrażeniowe, a starsze szukają dowodów. Jak w takim razie przekazywać prawdę o tym, co niewidzialne? Pan Bóg pozwala na odkrywanie swoich tajemnic w liturgii – przez Słowo i znaki. Trzeba więc w niej uczestniczyć, być, chłonąć atmosferę sacrum i przyjmować ziarna Bożego słowa.

Udział dzieci we Mszy św. niedzielnej czy procesji Bożego Ciała może wydawać się trudny. Dzieci są w stanie skupić uwagę na krótko. Jednak podejmowanie prób zabierania dzieci do kościoła jest bardzo ważne. Jak inaczej wprowadzać je w świat Bożych tajemnic…

Drogowskazy

- Więcej można zobaczyć oczyma serca niż oczyma ciała. To łatwe, zwłaszcza dla dzieci, które mają naturalną prostotę i dużą ciekawość świata.
- Tajemnica Trójcy Świętej jest łatwa do przyjęcia dla dzieci. Bóg w Trzech Osobach: Ojciec, Syn i Duch Święty JEST jak: rodzina; jeden płomień z trzech świec; jak słońce (gwiazda jest jak Ojciec, promienie jak Syn, ciepło jak Duch Święty); jak woda występująca w trzech substancjach – ciecz, lód, para.
- Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, zwana Bożym Ciałem, to dobra okazja do rozwijania pobożności eucharystycznej u dzieci, a także dania świadectwa wiary poprzez udział w procesji ulicami miast i wsi.

Rodzinne wyzwania

- Nauczcie dzieci Aktu wiary, modląc się nim codziennie.
- Przygotujcie razem z dzieckiem ozdoby na okna, odświętny strój do kościoła i na procesję Bożego Ciała, znajdźcie konkretne (zewnętrzne i wewnętrzne) sposoby na oddanie czci Panu Bogu.



fot. Muzeum Narodowe w Warszawie/zbiory cyfrowe

- Posłuchajcie pieśni religijnych, w których są słowa oddające chwałę Panu Bogu.

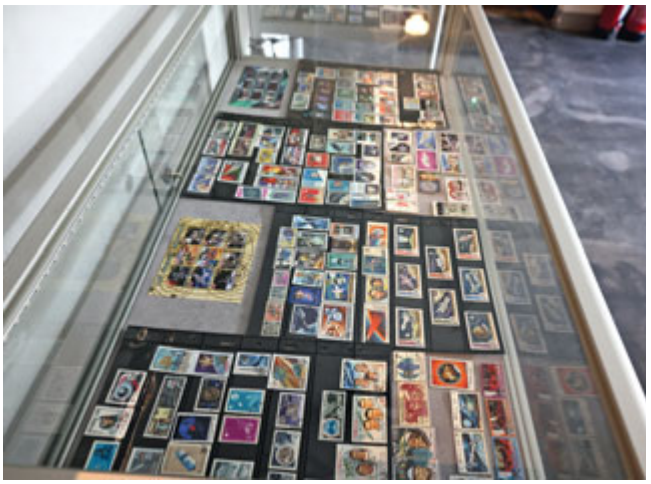
Autorka jest nauczycielką, absolwentką UAM w Poznaniu, dyrektorem, katolickiego przedszkola, autorką publikacji i artykułów o tematyce wychowawczej i religijnej, a także szczęśliwą mamą i babcią

REKLAMA





fot. Muzeum Niepodległości



fot. Muzeum Niepodległości

Kosmiczna wystawa

„Na podbój kosmosu" to nowa wystawa w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, poświęcona jednemu z najbardziej elektryzujących rozdziałów XX w. Lata 50. i 60. to czas, gdy rywalizacja o przestrzeń kosmiczną wykraczała daleko poza naukę – była wyrazem ambicji, prestiżu i technologicznej przewagi. Wyścig kosmiczny między światowymi mocarstwami rozpalał wyobraźnię, a astronauci stawali się bohaterami swojej epoki, symbolizując odwagę i przekraczanie granic tego, co możliwe.

W Galerii Plakatu Muzeum X Pawilonu zaprezentowano obiekty ukazujące kolejne etapy tej niezwykłej drogi – od pierwszych prób sięgnięcia gwiazd aż po moment szczególny dla Polski, czyli lot pierwszego Polaka w przestrzeń kosmiczną. To historia opowiedziana poprzez plakat, grafikę i wizualne narracje, które towarzyszyły jednemu z najbardziej dynamicznych okresów ubiegłego stulecia.

Wystawa pozwala spojrzeć na kosmiczne marzenia z innej perspektywy: przez pryzmat sztuki, która reagowała na wielkie wydarzenia i współtworzyła ich obraz w zbiorowej świadomości. Można ją oglądać do 30 października.

Na meblościance



fot. Muzeum Narodowe w Warszawie/materiały prasowe

Ceramiczne pingwiny, małpy, gazele, ryby i siłacze powszechnie zdobiły meblościanki w polskich mieszkaniach przez niemal cały okres PRL. Te niewielkie rzeźby zrobiły furorę w Polsce i za granicą i do dziś budzą zachwyt miłośników designu. Wystawa w warszawskim Muzeum Rzeźby im. Xawerego Dunikowskiego w Królikarni, ul. Puławska 113a, pokazuje ich prototypy, opracowane w połowie lat 50. XX w. w Zakładzie Ceramiki i Szkła Instytutu Wzornictwa Przemysłowego w Warszawie, skąd potem trafiły do masowej produkcji. To pierwsza tak szeroka prezentacja zbioru z kolekcji muzeum, podczas której można zobaczyć aż 152 figurki. Ekspozycja czynna do 25 października.

Przesunięta premiera

Zakończyły się zdjęcia do dwuczęściowej kontynuacji głośnego filmu „Pasja" w reżyserii Mela Gibsona. Z tej okazji twórcy zaprezentowali pierwsze zdjęcie z długo oczekiwanej produkcji. Poinformowano, że premiery obu filmów zostały przesunięte: 6 maja 2027 r. w kinach zadebiutuje pierwsza część, *The Resurrection of the Christ: Part One* („Zmartwychwstanie Chrystusa: Część pierwsza"). To o niespełna dwa miesiące później, niż planowano. Jeszcze dłużej trzeba będzie poczekać na część drugą, która ma trafić do kin 25 maja 2028 r. Obie wejdą na ekrany w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego. „Ten film stanowi istotną część dorobku mojego życia i wymagał ode mnie wszystkiego, co mam do zaoferowania jako filmowiec i artysta. Dla mnie to znacznie więcej niż tylko film. To misja, którą realizuję od ponad 20 lat, aby opowiedzieć historię, którą uważam za najważniejszą w dziejach ludzkości" – oświadczył Gibson./**PAP**



fot. materiały prasowe

Podróż po Galicji

Mirosław Winiarczyk



fot. materiały prasowe

Wyróżniony ośmioma nominacjami do dorocznych hiszpańskich nagród film reżyserki Carli Simón ma w pewnym sensie charakter autobiograficzny. Autorka dzieła kilkakrotnie potwierdziła to w wywiadach. Fikcja przeplata się tu z wątkami autobiograficznymi. Simón wykorzystała bowiem w tym utworze własne przeżycia. Osiemnastoletnią Marinę, bohaterkę filmu, możemy więc traktować jako młodą Carlę. Dziewczyna, wychowywana w rodzinie zastępczej, wybiera się po latach, w 2004 r., z Barcelony do dawno niewidzianej rodzinnej Galicji w pozornie banalnej sprawie. Ponieważ pragnie rozpocząć studia filmowe, stara się o stypendium. Aby je uzyskać, powinna w rodzinnym mieście zdobyć zaświadczenie o żyjącej tam rodzinie biologicznej. Okazuje się, że w urzędowych papierach są pewne nieścisłości, więc Marina musi udać się do dziadków, którzy mieszkają nad morzem wraz z licznym potomstwem, aby osobiście dostać zaświadczenie. Tak rozpoczyna się właściwa akcja filmu, która przypomina pewnego rodzaju pielgrzymkę dziewczyny do korzeni własnej rodziny. Hiszpański tytuł „Romería" znaczy 'pielgrzymka', co dodatkowo potwierdza intencje twórców utworu.

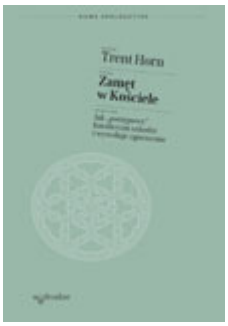
Autorka ukazuje podróż bohaterki filmu na wzór onirycznej ballady. Dramaturgia prowadzona jest w porządku niechronologicznym. Wydarzenia obserwujemy z różnych perspektyw czasowych, mamy tu mnóstwo retrospekcji i wspomnień Mariny, która z narastającą ciekawością oczekuje spotkania z dziadkami. Podróżując, korzysta z okazji i często kąpie się w oceanie, co sprawia jej widoczną przyjemność. Przez te liczne impresyjne sceny film staje się nadmiernie poetycki, akcja rozłazi się bowiem na atrakcyjne wizualnie epizody. Odnosimy wrażenie, że Marina jest pełna niepokoju, ale mimo niewygód wydaje się paradoksalnie zadowolona z ciekawej podróży. W końcu dociera do dziadków i stopniowo odkrywa prawdę o śmierci swoich rodziców. Pomaga jej w tym pisany własnoręcznie odnaleziony dziennik matki oraz rozmowy z rodziną. Szczegółów zakończenia nie zdradzę, ale dla Mariny pielgrzymka do korzeni okazała się pożyteczna.

W centrum filmu Carli Simón znajdują się więc problemy rodziny, co może się widzom wydać ciekawe i pożyteczne. Chodzi wszak o to, żeby współczesne rodziny żyły w prawdzie i miłości. Poważną skazą na filmie jest jednak przewijająca się w akcji ideologia feministyczna i lewicowa, widoczna chociażby w afirmacji ruchów LGBT. Niemniej, jak często piszę, film ten uważam za godny krytycznego przemyślenia i dyskusji.

„Romería". Hiszpania, 2025. Scenariusz i reżyseria: Carla Simón. Wykonawcy: Lucia Garcia, Mitch Martin, Tristán Ulloa i inni. Dystrybucja: Stowarzyszenie Nowe Horyzonty

RECENZJE

Czego Kościół naucza



Słuchając niektórych opinii, można się pogubić, co jest zgodne z wiarą katolicką. „Dopóki dana osoba potwierdza to, czego naucza Kościół, odrzuca to, czemu Kościół się sprzeciwia, i dopuszcza rozbieżność zdań w kwestiach, których nauczanie Kościoła nie dotyczy, zasadniczo nie budzi to żadnych oporów z mojej strony. Mam jednak problem z liberalnymi katolikami, którzy ignorują to, do czego są zobligowani, celebrują to, co złe, oraz dogmatyzują sprawy, w jakich można mieć odmienne opinie" – pisze autor, znany amerykański apologeta.

W poszczególnych rozdziałach porusza zagadnienia budzące wiele kontrowersji. Dotyczą one m.in. kwestii związanych z seksualnością, dyskryminacją osób LGBT, transpłciowością, ruchu za życiem, aborcji, in vitro, antykoncepcji, wiarygodności Biblii oraz istoty Eucharystii. Wielką nadzieją Trenta Horna jest skłonienie katolików do refleksji i zachęcenie ich do ochrony „depozytu wiary przed błędami i zgorszeniem".

Trent Horn, „Zamęt w Kościele. Jak «postępowy» katolicyzm szkodzi i wywołuje zgorszenie", przeł. Eliza Litak, seria „Nowa Apologetyka", W drodze, Poznań 2026, 304 s.

KONKURS





Kotek Sofi odkrywa, że promienie słońca przyjemnie grzeją, ale nie spalą mu futerka, a opos Lumi zauważa, że powietrza starczy dla każdego. W książeczce „Kotek i opos odkrywają, że świat jest doskonale poukładany" (Fundacja Prodoteo) Małgorzaty Madej wspólnie zastanawiają się, Kto stoi za tak perfekcyjnym mechanizmem. Do tego samego Źródła prowadzą bohaterów rozważania na temat radości, która trwa zawsze, w innej części cyklu – „Kotek i opos poszukują radości".

Wśród czytelników, którzy 1 czerwca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Co – odpowiednio w grece i łacinie – oznaczają wyrazy, do których nawiązują imiona Sofi i Lumi?** – wylosujemy po pięć zestawów książeczek.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 21: W Liście do Kobiet Jana Pawła II kobieta-matka staje się „Bożym uśmiechem dla przychodzącego na świat dziecka". Zwycięzcom gratulujemy!

Leon XIV w najbliższą sobotę, 6 czerwca, udaje się z tygodniową wizytą do Hiszpanii, wyczekującej papieża od 15 lat. Odwiedzi kraj coraz bardziej zsekularyzowany i wewnętrznie skłócony.

Hiszpania czeka na papieża

tekst i zdjęcia: Marcin Zatyka

Pierwszy od pięciu wieków hiszpańskojęzyczny papież, Franciszek, był bardzo wyczekiwany w Hiszpanii, do której jego poprzednicy podróżowali wielokrotnie. Szczególnie często przybywał tam św. Jan Paweł II – aż pięciokrotnie. Na trasie jego podróży zazwyczaj pojawiały się Madryt i Barcelona. Do tych miast dotrze też Leon XIV. Papież, znający doskonale język hiszpański z racji wieloletniej pracy misyjnej w Peru, zawita także na położone na Atlantyku Wyspy Kanaryjskie.

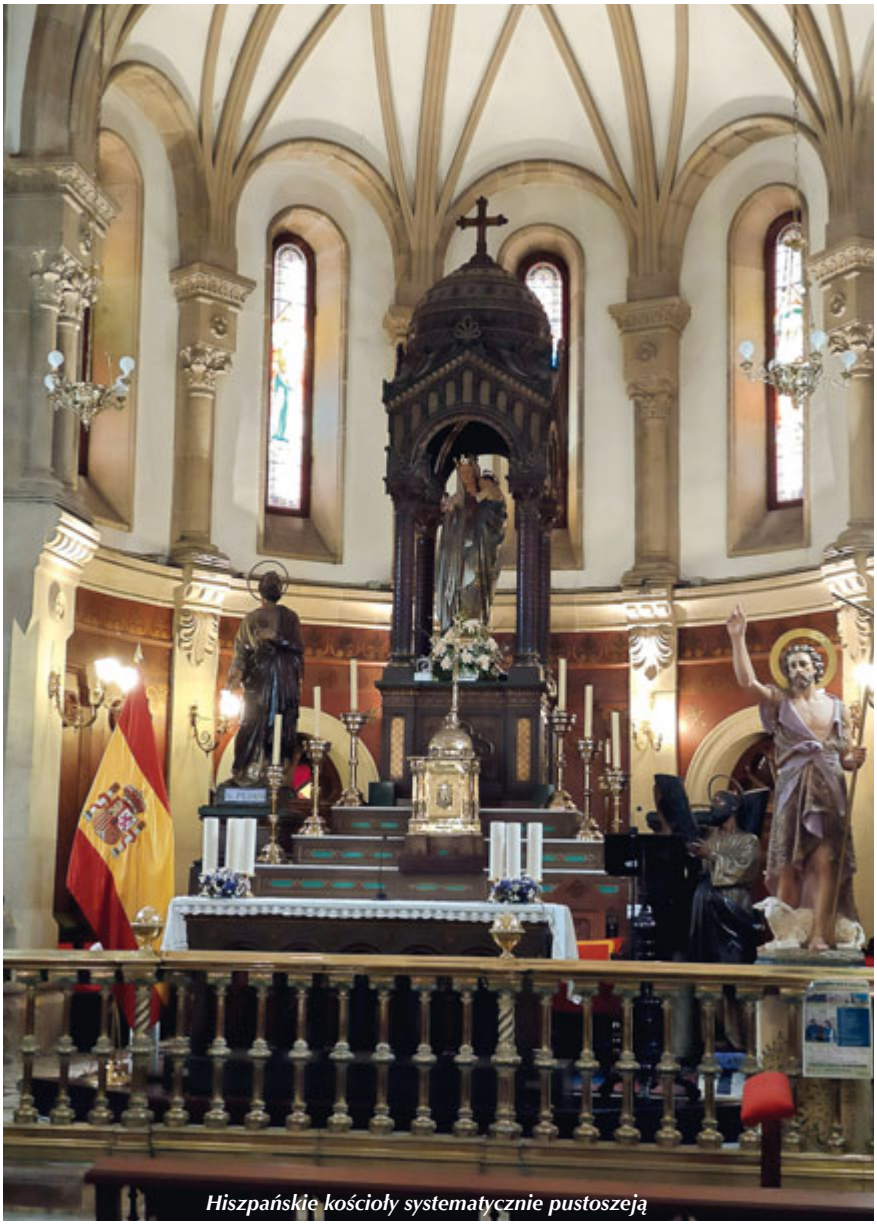
Godząc skłóconych

W Hiszpanii od kilku lat konflikt goni konflikt. Niesnaski dotyczą jedności terytorialnej kraju i stanowiska władz wobec separatyzmu baskijskiego i katalońskiego. Są też ostre napięcia na linii prawica–lewica, rozliczenia z frankistowską przeszłością, kłótnie dotyczące zalewu państwa nielegalnymi imigrantami. Jest też szereg nierozwiązanych skandali korupcyjnych z udziałem partii politycznych, w tym najbliższego otoczenia socjalistycznego premiera Pedra Sancheza. Wprawdzie jego ugrupowanie, Hiszpańska Socjalistyczna Partia Robotnicza (PSOE), przegrało w 2023 r. wybory, ale trzeci, mniejszościowy gabinet Sancheza przetrwał dzięki poparciu radykalnej lewicy i separatystów z Kraju Basków i Katalonii. Mimo trudności w sformowaniu stabilnego gabinetu lider socjalistów wciąż utrzymuje się u władzy, choć stale jest krytykowany przez opozycję centroprawicową.

Do tak skłóconego parlamentu 8 czerwca zawita Leon XIV. Z jego ust, jak spodziewają się komentatorzy, prawdopodobnie podczas połączonej sesji obu izb parlamentu, wyjdzie apel o jedność. Wizyta będzie historyczna – pierwsza, podczas której papież przemówi w Kortezach. Czy jego przesłanie może obniżyć temperaturę debaty politycznej za Pirenejami?

Spotkanie z wyspiarzami

Napięcia i polaryzacja nie omijają też Balearów i Wysp Kanaryjskich. Na te drugie uda się 11 i 12 czerwca Leon XIV. Na obu archipelagach nasila się niechęć do przybyszów: zarówno masowo napływających turystów, jak i nielegalnych imigrantów. Szczególnie popularnym dla nich kierunkiem są Wyspy



Hiszpańskie kościoły systematycznie pustoszeją

Kanaryjskie, skąd rząd Sancheza sukcesywnie kieruje przybyszów do innych wspólnot autonomicznych Hiszpanii. Elementem tego procesu, a zarazem decyzją wywołującą wiele kontrowersji, było zatwierdzenie w kwietniu br. dekretem, z pominięciem parlamentu, przepisów legalizujących pobyt pół miliona imigrantów. Wśród głównych oponentów tej decyzji znaleźli się politycy centroprawicowej Partii Ludowej (PP) i konserwatywnego Vox. Jego lider Santiago Abascal krótko po decyzji rządu opublikował na X zdanie: „Hiszpanie nie wyrazili na to zgody".

Komentatorzy spodziewają się, że Leon XIV podczas swojego pobytu na Wyspach Kanaryjskich nawiąże do debaty ws. imigracji. Przypominają, że Robert Prevost ma „sentyment" do tego tematu z racji swoich „imigranckich korzeni", że matka papieża Mildred Martinez wywodziła się z rodziny hiszpańskich imigrantów. To właśnie ona miała duży wpływ na religijne wychowanie przyszłego papieża.

Podróż sentymentalna

Leon XIV często odwiedzał Hiszpanię jako ksiądz, biskup i kardynał. Jedną z pierwszych wizyt w kraju przodków była podróż młodego augustianina w towarzystwie amerykańskich współbraci w 1982 r. Podczas kilkudniowych wakacji przyszły papież odwiedził m.in. Galicję, w tym popularne wśród pielgrzymów Santiago de Compostela. Z kolei ostatnia podróż kard. Prevosta do Hiszpanii miała miejsce we wrześniu 2024 r. Odwiedził wówczas Malagę, Huelvę, Valladolid, Palencię, Bilbao i Leon, dotarł też na Majorkę.

Krótko po jego wstąpieniu na tron Piotrowy hiszpańskie dzienniki „El Mundo" i „El Pais" zaczęły spekulować, że wśród pierwszych kierunków podróży nowego papieża może być Hiszpania. Wskazywały na otwartość gabinetu Sancheza. Przypominały, że po raz ostatni papieska pielgrzymka odbywała się tam w 2011 r. z udziałem Benedykta XVI. Głównym celem był Madryt, w którym odbywały się Światowe Dni Młodzieży.

Powołani, powołane

Do jakiej Hiszpanii przybędzie papież? Kraj z roku na rok staje się mniej katolicki. Przejawem tego jest malejąca liczba powołań. Obecnie w seminariach duchownych studiuje tu 1066 kleryków, co stanowi jedną z najniższych liczb w historii. Według Konferencji Episkopatu Hiszpanii w ciągu ostatniego roku do seminariów, gdzie średnia wieku wynosi ponad 27 lat, wstąpiło 201 mężczyzn; 82 opuściło ich mury, rezygnując z drogi kapłańskiej. W tym samym czasie 58 kleryków przyjęło święcenia kapłańskie. Księży w Hiszpanii jest obecnie ponad 14 tys.

Pomimo spadających statystyk przejawem wciąż znacznego wpływu Kościoła na życie społeczne jest mocna pozycja szkół katolickich. Prowadzone przez Kościół ponad 2,5 tys. placówek oświatowych stanowi 20 proc. wszystkich szkół w kraju. Wraz ze spadkiem liczby członków zakonów, aktualnie liczących w Hiszpanii 31,5 tys. osób, zarządzanie szkołami coraz częściej przekazuje się świeckim. Przykładem jest ostatnia decyzja władz Zgromadzenia Boskiego Serca. Siostry z tego zakonu opuszczają położoną na południowym zachodzie Hiszpanii Huelvę, gdzie przez ponad 60 lat prowadziły prestiżową szkołę. Zarząd nad nią przekazały fundacji prowadzonej przez świeckich. Z zapowiedzi władz zakonu, liczącego zaledwie 300 sióstr, wynika, że „placówka oświatowa będzie kontynuowała swoją misję i zachowa chrześcijańską tożsamość". Zdaniem działaczki katolickiej Marii Azevedo w ostatnich dekadach widoczny był spadek liczby osób chodzących do kościoła, ale nie towarzyszyło temu zmniejszenie liczby uczniów szkół katolickich.



Kościół w Hiszpanii czeka na wizytę papieża od prawie 15 lat

Tylko ok. 18 proc. mieszkańców 48-milionowej Hiszpanii deklaruje się jako praktykujący katolicy.

W czasach niewiary

Postępującego zjawiska pustoszenia kościołów w Hiszpanii nie da się ukryć. Tylko ok. 18 proc. mieszkańców 48-milionowego państwa deklaruje się jako praktykujący katolicy, którzy co najmniej raz w tygodniu chodzą na Mszę św. Według raportu Centrum Studiów, Szkolenia i Analizy Społecznej działającego w ramach katolickiego uniwersytetu CEU San Pablo w Madrycie, jeszcze w latach 70. XX w. odsetek ten przekraczał 70 proc. Dokument podaje, że podczas gdy w 1971 r. ochrzczonych było 99 proc. dzieci, dziś jest to ok. 50 proc. Podobnie jest w przypadku Pierwszej Komunii Świętej. Tylko 18 proc. zawieranych małżeństw to śluby katolickie.

Siostra Teresa, przełożona klasztoru karmelitanek bosych w Segowii, potwierdza spadające przywiązanie Hiszpanów do Kościoła. Wskazuje jednak na widoczne zwiększenie zainteresowania życiem duchowym u młodych Hiszpanów. Opinię tę potwierdza opublikowane w kwietniu studium Fundacji SM, zgodnie z którym od pandemii zwiększył się odsetek młodzieży określającej siebie jako katolicy. W 2020 r. deklarację taką składało 31,6 proc., w 2025 r. odsetek ten wynosił już 45 proc.



Autor jest dziennikarzem, korespondentem PAP oraz tygodnika „Idziemy" z Portugalii i Hiszpanii

redakcja@idziemy.com.pl

O (nie)pełnej szklance, czyli czego nie warto kolekcjonować



ks. Kamil Falkowski

Odnoszę nieraz wrażenie, że narzekanie stało się sportem narodowym. Pogoda zła, bo za gorąco. Potem jeszcze gorsza, bo pada. Kawa za słaba, weekend za krótki, a ludzie kiedyś byli lepsi. Gdyby konkurencja olimpijska polegała na wyszukiwaniu problemów, zdobylibyśmy komplet medali jeszcze przed ceremonią otwarcia. Chociaż słowa „nie lękajcie się" wcale nie występują w Biblii 365 razy, jak mylnie krąży po internecie, to jednak Bóg nieustannie przypomina o bezinteresownej miłości.

Życie rzadko serwuje pełny kielich szczęścia. Najczęściej dostajemy szklankę do połowy pełną. Od nas zależy, czy spojrzymy na nią jak na obietnicę, czy jak na brakującą połowę. Optymizm bywa niesłusznie oskarżany o naiwność. Jakby człowiek zadowolony z małych rzeczy był podejrzany. Tymczasem radość z drobiazgów to nie brak rozsądku, lecz życiowa mądrość. Łatwo cieszyć się wtedy, gdy wszystko układa się idealnie i, rzecz jasna, po naszej myśli. Sztuka zaczyna się wtedy, gdy autobus uciekł sprzed nosa, ale słońce akurat pięknie świeci i można przejść się pieszo bez pośpiechu.

Radość z drobiazgów to nie brak rozsądku, lecz życiowa mądrość.

Ludzie, którzy widzą szklankę do połowy pełną, nie żyją bez problemów. Oni po prostu nie pozwalają, aby problemy zajęły całą wizję. Potrafią docenić dobrą rozmowę, zapach świeżo skoszonej trawy, smak kawy albo ten krótki moment ciszy nad ranem, zanim świat zacznie domagać się odpowiedzi na maile.

Może dlatego optymiści żyją lżej. Nie dlatego, że mają mniej trosk, ale dlatego, że nie noszą ich jak kolekcji trofeów. Życie potrafi być wystarczająco skomplikowane. Nie trzeba mu jeszcze podsuwać czarnych scenariuszy. Pierwszy papież zachęcał: „Bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się uzasadnienia tej nadziei, która w was jest" (1P 3,15). Wygrajmy życie.

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, duszpasterzem i katechetą, rezydentem w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

Kto daje wzrost?



Anna Wardak

W jednej z parafii mieliśmy ostatnio wykład dla małżeństw na temat wiary w rodzinie, odchodzenia dzieci od Kościoła i innych związanych z tym kwestii. Dla rodziców poważnie traktujących wiarę i pragnących jej dla swoich dzieci jest to bolesne, budzi obawy, a nierzadko też poczucie winy. Co zaniedbaliśmy? Jakie popełniliśmy błędy? A poza tym… co powiedzą ludzie: rodzina, sąsiedzi, ksiądz proboszcz na kolędzie? Podczas wykładu mówiliśmy też o naszych doświadczeniach. To jest zawsze dla słuchaczy najciekawsze i zapada w pamięć. Kilkoro naszych dzieci, w naszej ocenie, zbudowało już osobistą więź z Bogiem i idzie „własnym napędem", bez konieczności ciągłego popychania przez rodziców. Kilkoro zaś jest na etapie buntu,

Jako rodzice nie mamy żadnej gwarancji, że wychowamy dzieci na ludzi wierzących.

poszukiwań i prób budowania szczęśliwego życia bez Pana Boga. Przyglądamy się temu, mówimy szczerze, co myślimy o pewnych kwestiach, ale też szukamy w relacji z nimi tego, co nas łączy, i staramy się podtrzymywać serdeczną więź. A przede wszystkim szanujemy ich wolność, bo również Bóg szanuje wolność każdego z nas, nawet jeśli nieraz prowadzi ona do złych wyborów.

Po wykładzie podeszło do nas jedno z małżeństw, mówiąc, że poczuli ogromną ulgę. Sami przeżywają bowiem podobne trudności, a ze strony swoich bliskich wiele razy zetknęli się z przekazem, że jeśli nie wychowają dzieci na ludzi wierzących, to „będą się smażyć w piekle". Otóż nawet jeśli tak się stanie, to osoby rzucające podobne groźby będą im towarzyszyć w sąsiednim kotle. Rodzice ci powiedzieli, że słowa takie powodują w ich rodzinie wiele napięć i konfliktów, gdyż z lęku przed opinią innych próbują zmuszać nastoletnie dzieci do modlitwy i praktyk religijnych, czego jedynym zauważalnym efektem są pogarszające się w szybkim tempie relacje z nimi.

Otóż jako rodzice nie mamy żadnej gwarancji, że przy wszystkich swoich szczerych chęciach i intensywnych staraniach wychowamy ludzi wierzących. Tak, możemy wychować ludzi dobrych, ukształtować w nich cnoty ludzkie, będące ową żyzną glebą, na której w wybranym przez Boga czasie może zakiełkować ziarno wiary. Ale wiara dzieci nie jest nagrodą za wysiłki rodziców, a jej brak – karą za ich zaniedbania. Naszym zadaniem jest przygotować glebę i zasiać ziarno, a potem modlić się z nadzieją o światło i ciepło Bożej łaski, bo to ona ostatecznie daje wierze wzrost.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!"

Udręka skrupułów

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Jestem skrupulantką, która zanudza wszystkich księży w okolicy swoimi „rozkminkami". Po wyznaniu grzechów przerywam kapłanowi naukę, bo mam w głowie wyznanie swoich grzechów, a nie powrót do dobrego Ojca jak syn marnotrawny. Wiem, ale…



W Kościele uczymy, że należy wyznać grzechy ciężkie, ich liczbę oraz okoliczności, jeśliby ewidentnie zwiększały lub zmniejszały one rangę grzechu. Tylko świadome i dobrowolne zatajenie czyni spowiedź nieważną. Gdy ktoś nawet okłamie spowiadającego księdza, ale na skutek ogłupiającego strachu, nie ponosi winy, bo nie ma dobrowolności czynu. Jeśli więc spowiadamy się w intencjach szczerze, nie planujemy zatajenia, to Bóg nam odpuści wszystkie grzechy, także zapomniane czy niepoprawnie wyznane. Od spowiedzi mamy odchodzić z radością. Z wdzięcznością po spotkaniu się z kochającym Ojcem. Nie wypada za bardzo wracać do tego, co Chrystus wziął już na siebie podczas Męki za nas. To jakoś przeciwne miłości. To tak jakby Jezus w Wielki Czwartek siedział z kalkulatorem i wyliczał nam grzechy. Tymczasem On umywa nam nogi. Pokazuje, jak do końca nas umiłował.

Skrupuły stanowią cierpienie człowieka. Nadmierny lęk pobudza myśli, burza myśli nie pozwala się uspokoić i zracjonalizować tego, co się dzieje. I tak w kółko. W udrękach skrupułów gonitwa myśli zagłusza prawdę, że zdrowie duszy i ciała zawdzięczamy miłosiernemu Bogu, a nie swojemu wyznaniu. Choroba skrupułów demobilizuje ludzi moralnie, jakby walka z grzechem była czymś nieskutecznym. Jakby grzech wygrywał. A to nieprawda. Naszą rzeczą jest się starać. Rzeczą Jezusa jest dać zwycięstwo, także w walce ze skrupulanctwem.

Jako ksiądz obserwowałem postępy ludzi. Nawet tylko przy zwykłym ograniczaniu opowiadanych okoliczności widziałem powolne uspokajanie się serca i myśli. Ze spowiedzi na spowiedź było odrobinę lepiej. W perspektywie lat Himalaje skrupułów zmniejszały się do Bieszczad. Niektórym pomagało, kiedy spowiednik zdecydowanie zakazywał powracania do grzechów przeszłości. Nikt przecież nie zataił grzechu przy skrupulanckim usposobieniu. Tu wszelkie wątpliwości co do prawidłowości poprzednich spowiedzi trzeba stanowczo przecinać. Warto sobie nakazać spowiadać się krótko. To dobrze dla spowiadającego się i oczekujących w kolejce innych penitentów. Podobnie w skrupułach rachunek sumienia należy ograniczyć sobie do kwadransa albo dwóch. Nie więcej.

Krzyż skrupułów oznacza, że jest Pani osobą nadwrażliwą. A to dużo lepsze niż niewrażliwość. Łączy serce penitenta z Sercem Jezusowym.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Profilaktyka miażdżycy



Grażyna Rybak

Nie pal czynnie ani biernie. Dym papierosowy znacznie nasila zmiany miażdżycowe w naczyniach wieńcowych. Nikotyna jest toksyną wyzwalającą zaburzenia rytmu, obniża także poziom antymiażdżycowej frakcji cholesterolu HDL, podwyższa ciśnienie krwi, co zwiększa zużycie tlenu przez mięsień serca, sprzyjając jego niedotlenieniu. Palenie sprzyja zlepianiu się płytek krwi, co powoduje zakrzepy uszkadzające śródbłonki naczyń krwionośnych, wtórnie nasilając miażdżycę. Ryzyko zawału jest 3,5 razy wyższe u palących; przy dwóch paczkach papierosów na dobę wzrasta 5-, 6-krotnie. Bierne palenie dziecka, którego rodzice palą w domu, również powoduje choroby krążenia. Nikotyna bardziej szkodzi dzieciom i młodzieży!

Regularnie ćwicz. Ruch i wysiłek fizyczny poprawiają kondycję ogólną, czyli przystosowanie serca do wzmożonej pracy, regulują ciśnienie krwi, poprawiają metabolizm i spalanie tłuszczów. Choroba niedokrwienna zmniejsza tolerancję serca na wysiłek. Regularne ćwiczenia uruchamiają naturalny mechanizm ochronny serca w postaci zwiększającej się systematycznie tolerancji wysiłku.

Odżywiaj się zdrowo. Unikaj tłuszczów zwierzęcych, tłustego mięsa, słodyczy i soli. Najzdrowsza dla układu krążenia jest dieta śródziemnomorska. Zawiera dużo warzyw, owoców, ryb i olejów roślinnych.

Kontroluj masę ciała. Otyłość prowokuje powstawanie cukrzycy i hipercholesterolemii. Dodatkowo obciąża serce cięższą pracą. Zmniejszenie nadwagi ogranicza ryzyko zawału, ponieważ obniża ciśnienie, poprawia poziom cukru, zmniejsza obciążenie serca i redukuje poziom cholesterolu.

Często mierz ciśnienie tętnicze. Wysokie ciśnienie (>140/90) nie boli, ale bardzo obciąża serce nadmierną pracą i uszkadza śródbłonek tętnic, nasilając miażdżycę. Najkorzystniej dla organizmu jest, gdy ciśnienie nie przekracza 120/70 (u dorosłego).

Badaj poziom cholesterolu i cukru we krwi. Nadmierna masa ciała sprzyja zaburzeniom metabolicznym przejawiającym się wysokim cholesterolem i poziomem cukru. To dla organizmu nieodczuwalne, ale niezwykle szkodliwe. Badanie ujawnia ryzyko zawału i umożliwia wczesne leczenie.

Ucz się radzić sobie ze stresem. Stres jest stale obecny w naszym życiu. Warto umieć go rozładować, ponieważ znana jest zależność między stresem a poziomem cholesterolu. Sztuką jest umiejętność znalezienia czasu na odpoczynek i relaks. Bardzo pomocny jest uśmiech: optymizm aż o 50 proc. zmniejsza ryzyko śmierci z powodu chorób sercowo-naczyniowych!

Autorka jest specjalistą pediatrii

W Polsce blisko 700 tys. osób jest uzależnionych od alkoholu, a 3–4 mln pije w sposób szkodliwy. Czy wiara i Kościół pomagają w wyjściu z nałogu?

Droga do wolności

Magdalena Prokop-Duchnowska

Był irlandzkim robotnikiem, przez 16 lat tkwił w nałogu. Na alkohol wydawał wszystko, co zarobił. Gdy zabrakło mu pieniędzy na kolejną butelkę, ukradł niewidomemu skrzypkowi instrument. Przełomem okazało się doświadczenie odrzucenia przez kolegów od kieliszka: pomogło mu uświadomić sobie, w jak dramatycznym położeniu się znajduje. Przystąpił do pierwszej od lat spowiedzi i przyrzekł, że przez trzy miesiące nie weźmie do ust alkoholu. Trzeźwy pozostał już do końca życia, czyli przez kolejne 41 lat.

To historia sługi Bożego Mateusza Talbota, zwanego „świętym alkoholikiem". Doskonale zdawał sobie sprawę, że polegając na własnych siłach, nie wygra z nałogiem. Gdy 7 czerwca 1925 r. zmarł w drodze do kościoła, odkryto, że nosił łańcuchy pokutne. Chcąc zadośćuczynić Bogu za lata w nałogu, został bezżennym ascetą. Spał na deskach, przez dziewięć miesięcy w roku nie jadł mięsa i każdego dnia na klęczkach czekał przed drzwiami na otwarcie kościoła. Był „tytanem modlitwy" i wielkim czcicielem Jezusa Eucharystycznego. Codziennie odmawiał Różaniec, a w południe „Anioł Pański". Maryja była mu tak bliska, że zasypiał z Jej figurką w objęciach.

„Jeżeli mnie się udało, tobie też może się udać z Bożą pomocą" – powtarzał innym zniewolonym przez nałóg. Dziś jest patronem alkoholików, a jego historia jest dowodem, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych.

Drugie życie

Bożej łaski w wyjściu z nałogu doświadczył także Andrzej. Dwa lata temu przez alkohol wylądował na ulicy. Z używkami zaczął eksperymentować jako nastolatek. Odurzony, kradł i napadał na ludzi, przez co trafił do więzienia. Po wyjściu założył rodzinę, jednak nie zerwał z nałogiem. Z powodu picia tracił kolejne prace. Gdy brakowało mu pieniędzy na alkohol, podkradał je z portfela żony. Kilka razy ratowano mu życie, kierując go na detoks do szpitali i ośrodków leczenia uzależnień. Przeszedł kilkadziesiąt ataków padaczki alkoholowej. Jednak za każdym razem wracał do picia. W wieku 40 lat przez alkohol stracił wszystko: dom, pracę, rodzinę i godność.

– Byłem wrakiem. Dzieci się mnie wstydziły. Cuchnący, z brodą do pasa i pchłami, włóczyłem się i kradłem alkohol ze sklepów. Nocowałem w melinie ze szczurami. Kłamałem i manipulowałem – wspomina. – Ludzie postawili na mnie kreskę.

W akcie desperacji stanął przed uliczną kapliczką Matki Bożej i prosił o ratunek. Po tym wydarzeniu zaczął znajdować na ulicy różańce. Jeden z nich nosi na szyi do dziś.

Pewnego dnia planował porządnie się upić. Zamiast tego – sam nie wie dlaczego – skierował kroki w stronę kościoła, a potem prosto do zakrystii, w której akurat paliło się światło. Tam spotkał księdza, któremu opowiedział swoją historię.

– Wysłuchał mnie, a potem zadzwonił po taksówkę, która zawiozła mnie na kilkunastodniowy detoks. Stamtąd trafiłem na roczną terapię zamkniętą. Od tamtej pory jestem we wspólnocie AA, uczestniczę w programie 12 Kroków i żyję w trzeźwości – wyznaje. – Ludzie nie mogą uwierzyć, że widzą mnie żywego, zdrowego i szczęśliwego. Że mam pracę i prawo jazdy. I że teraz to ja wspieram innych w wychodzeniu z nałogu. Dla mnie jednak największym sukcesem i radością poza trzeźwym życiem jest odbudowanie relacji z dziećmi. Ale to nie moja zasługa, tylko Maryi i Bożej łaski.

Trzeźwy wybór

Że wiara stanowi niezastąpione wsparcie w procesie zdrowienia, przekonał się także Sebastian. Dziś ma 44 lata, szczęśliwą rodzinę i 16 lat trzeźwego życia. Nie zawsze tak było.

Jako nastolatek odkrył, że alkohol pomaga mu się rozluźnić i dodaje odwagi. Nałóg zawładnął nim bardzo szybko. Doszły też inne używki, a pod ich wpływem – rozboje i kradzieże. Jednocześnie Sebastian nie przestawał uczestniczyć w pielgrzymkach wakacyjnych, na które chodził każdego roku od wczesnego dzieciństwa. To właśnie podczas jednej z nich usłyszał świadectwo mężczyzny, który podjął Krucjatę Wyzwolenia Człowieka. Z czasem w jego sercu zaczęło



rodzić się pragnienie pójścia tą drogą. W końcu zdecydował się na czasową abstynencję, podjętą w intencji trzeźwości dla dwóch kuzynów.

– Jakiś czas po rozpoczęciu modlitwy kuzyni przestali pić, a ja pomyślałem: „Wow, to działa!”. I postanowiłem swoją krucjatę przedłużyć, tym razem dożywotnio – wspomina. – Krucjata nie sprawia jednak magicznie, że choroba alkoholowa znika. Ważne są modlitwa, Boża łaska i trwanie we wspólnocie ludzi z podobnymi problemami. Duchowość i życie w abstynencji to jedno, ale bez terapii i 12 Kroków nie doszedłbym tu, gdzie jestem dziś. Nie tylko sam żyję w trzeźwości, ale także jako terapeuta uzależnień mogę wspierać innych.

Alkoholowa plaga

Osób potrzebujących wsparcia w wychodzeniu z nałogu w Polsce nie brakuje. Przeciętny mieszkaniec naszego kraju wypija 11 litrów czystego alkoholu rocznie, co stanowi jeden z najwyższych wyników w Europie – podaje raport OECD. Obserwowana jest tendencja wzrostowa. Od lat 90. spożycie alkoholu w Polsce zwiększyło się aż o 40 proc.

Według WHO używanie alkoholu jest trzecim najważniejszym czynnikiem ryzyka dla zdrowia. Wiąże się z nim ponad 200 chorób. Najczęstszą przyczyną zgonów związanych z nadużywaniem alkoholu są choroby sercowo-naczyniowe, w tym zawały serca i udary mózgu. Etanol jest wśród głównych czynników zwiększających ryzyko nowotworów jamy ustnej, gardła, krtani, piersi i wątroby. Nie mówiąc o skutkach psychicznych.

– Jeśli do uzależnionych i pijących ryzykownie dodamy współuzależnionych członków rodzin, to wychodzi, że problem dotyczy nawet co czwartego obywatela naszego kraju. Jednocześnie punktów sprzedaży alkoholu jest w Polsce dziesięciokrotnie więcej niż aptek – mówi ks. Marcin Wojtczak, duszpasterz trzeźwości diecezji warszawsko-praskiej.

Kościół robi bardzo wiele w zakresie edukacji społecznej, promocji trzeźwości i pomocy uzależnionym. Każdego roku obchodzony jest Tydzień Modlitw o Trzeźwość Narodu, organizowane są Sesje Apostolstwa Trzeźwości i sympozja poświęcone tej tematyce. Odbywa się Ogólnopolska Pielgrzymka Apostolstwa Trzeźwości na Jasną Górę. W tym roku wyjdzie po raz 45., 20–21 czerwca, a towarzyszyć jej będzie hasło: „Polska silna wiarą i trzeźwością”.

– Modlitwa w intencji trzeźwości, przeżywana we wspólnocie braci i sióstr, to realna forma pomocy tym, którzy upadli i nie potrafią powstać o własnych siłach. Do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka należę od ponad 20 lat i wielokrotnie słyszałem o przypadkach, gdy modlitwa do Maryi, połączona z postem od alkoholu, owocowała uzdrowieniem z nałogu – wskazuje ks. Wojtczak.

– Wspólna modlitwa i świadectwa pątników jednoczą i przypominają, że człowiek w swoich trudnościach nie jest sam – podkreśla Anna Szupryt-Szopińska, współorganizatorka pielgrzymek. – To czas wypraszania siły, nadziei i duchowego odrodzenia. Takie spotkania uczą pokory i przypominają, jak wielką siłę mają wiara, modlitwa i obecność drugiego człowieka.

Trzeźwościowe spotkania modlitewne na terenie diecezji warszawsko-praskiej:

- w parafii św. Jana Kantego w Legionowie – Wspólnota Rodzin Katolickich z problemem Alkoholowym, ostatnia niedz. miesiąca, godz. 18.00 (rodzinabogiemsilna.webnode.page/);
- w parafii św. Szczepana na Białołęce – Pochodnia Gedeona, ostatni pon. miesiąca, godz. 18.30;
- w parafii MB z Lourdes na Pradze – Wspólnota 12 Kroków dla chrześcijan, opiekun Elżbieta Prus, tel. 501 752 426, (Al-Anon – śr., godz. 17.30, sala św. Bernadetty; DDA – ndz., godz. 16.00, sala św. Bernadetty);
- w parafii Najczystszego Serca Maryi na Grochowie – Wspólnota Cenacolo, sob., godz. 16.00.

Razem możemy więcej

Ksiądz Wojtczak przypomina, że według psychologii tłumu wystarczy 10 proc. ludzi w danej grupie, by wpłynąć na zachowanie pozostałych. – W przełożeniu na naszą diecezję to ok. 100 tys. osób – mówi. – Sam nie dam rady do wszystkich dotrzeć, ale przy współpracy z tymi, którzy zechcą stawać się apostołami trzeźwości, ten cel stanie się realny.



fot. Freepik

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl



fot. PAP/Marcin Obara

Ostateczne znaczenie ma miłość

Iwona Budziak

Jej role, te na dużym i te na małym ekranie, pozostawały w pamięci. W teatrze tworzyła wybitne kreacje, łamała schematy, swoimi pełnymi czułości występami estradowymi wywoływała emocje.

12 maja w wieku 79 lat zmarła Stanisława Celińska, jedna z najwybitniejszych polskich aktorek. W miniony czwartek została pochowana w Alei Zasłużonych na Powązkach Wojskowych.

Chwila olśnienia

Urodziła się w Warszawie, wciąż pełnej ruin i biedy. Dzieciństwo zapamiętała w barwach ciemnych, a siebie jako wiecznie spragnioną uwagi, buntowniczą i samotną. Jej tato był pianistą estradowym, schorowanym i bezrobotnym. Zdążył nauczyć Stasię miłości do Szopena. Zmarł, gdy miała trzy lata. Mama, skrzypaczka, by utrzymać rodzinę, grała na ulicy, później w orkiestrze Wojska Polskiego, w filharmonii, uczyła w szkole.

Ostoją Stasi stała się babcia. Wprowadzała w jej życie dyscyplinę, rozbudzała w niej ambicje i zasiała wiarę. Kiedy swoją trudną do utemperowania wnuczkę zaprowadziła do kościoła, Stasia przeżyła chwilę olśnienia, gdy z wysokości schodków ambony zobaczyła piękną, całą w złocie, z ornatami, feretronami, otuloną dymem kadzidła przestrzeń. Wtedy zapragnęła być częścią świata równie wspaniałego, uporządkowanego jak Msza św.

Narodziła się w niej aktorka. Babcia uczyła ją modlitwy, razem chodziły do kościoła, uczestniczyły w nabożeństwach. Gdy była nastolatką, potrafiła, godzinami klęcząc, kontemplować Grób Pański. „Lubiłam patrzeć na Pana Jezusa i cierpieć razem z nim, wyobrażać sobie Jego Mękę. Byłam ja i Pan Jezus” – opowiadała. Zafascynowana życiem św. Tereski, myślała o pójściu do zakonu. Wybrała teatr, ale gdziekolwiek mieszkała, uczyła się, pracowała, zawsze w okolicy znajdowała kościół, w którym się modliła. W jednym z wywiadów opowiadała, że pewnego dnia zobaczyła nad sobą Maryję z otwartymi ramionami. Wiara była jej siłą.

Jedna najlepsza

Była tak utalentowana, że gdy tylko rozpościerała skrzydła i próbowała swoich sił – frunęła wysoko. Jeszcze w liceum wygrała telewizyjny talent show dla młodych piosenkarzy „Dziewięciu najlepszych”, dostała się do szkoły teatralnej, w której radziła sobie znakomicie, z sukcesem występowała w kabarecie, na festiwalu w Opolu w 1969 r. zdobyła nagrodę za debiut. Gdy kończyła studia, wybitny aktor i pedagog Aleksander Bardini, widząc, jak wszechstronnie jest utalentowana, by nie skusiła Stasi estrada, powiedział

jej: „Twoim domem jest teatr”. Dostała angaż do Teatru Współczesnego, gdzie każda jej rola była sukcesem. Zadebiutowała też w filmie Andrzeja Wajdy „Krajobraz po bitwie” (1970); zagrała w nim postać Niny, młodej Żydówki, tak znakomicie, że do dziś ta jej rola uważana jest za jeden z najlepszych debiutów w polskim kinie.

Po tym sukcesie życie Celińskiej przyspieszyło, grała w filmach, większości wybitnych, zróżnicowanych gatunkowo, wiele z nich to dziś filmy kultowe, choćby: „Nie ma róży bez ognia”, „Noce i dnie”, „Zaklęte rewiry”, „Panny z Wilka”, „Alternatywy 4”. Ich lista jest o wiele dłuższa. Współpracowała z Teatrem Polskiego Radia i Teatrem Telewizji w najlepszych jego latach; zagrała w nim ponad 60 ról! Gdy otrzymała pięcioletni kontrakt w Poznaniu, po roku zrezygnowała – nie umiała mieszkać nigdzie poza Warszawą.

Marzyła o rodzinie. Wymodliła sobie męża, urodziła dwoje dzieci. Chciała być dobrą żoną, najlepszą matką. Nie udało się. Różnica temperamentów, brak dojrzałości, gotowości do kompromisów powodowały, że w jej małżeństwie z Andrzejem Mrówcem coraz bardziej eskalowały emocje.

Z otchłani

Intensywnie pracowała. W 1984 r. z Bohdanem Cybulskim przygotowali monodram, w którym połączyli Księgę Hioba w tłumaczeniu Czesława Miłosza z „Pieśniami” Jana Kochanowskiego. *De Profundis* – z głębi, z otchłani, tak go nazwali. Nagrywając do spektaklu głos Boga rozmawiającego z Hiobem, Celińska szukała najlepszego brzmienia, jakim powinna się posłużyć. Wtedy, jak później mówiła, zrozumiała wielką samotność Stwórcy, Jego zapracowanie, bezgraniczną miłość do człowieka i to, jak bardzo Bóg potrzebuje naszej miłości. Premiera odbyła się 3 listopada, w dniu pogrzebu ks. Jerzego Popiełuszki, co miało wstrząsający, metafizyczny wymiar w odbiorze spektaklu. Rola Hioba okazała się wielką kreacją Celińskiej, niezwykle poruszającą, do bólu prawdziwą.

Chwilę później życie Stanisławy Celińskiej zaczęło się rozpadać. Mąż się wyprowadził, umarła jej mama, alkohol pomagał przetrwać i stał się jej towarzyszem. Latami wierzyła, że sama poradzi sobie i z piciem, i z życiem, aż przestraszyła się odbicia w lustrze swojej zniszczonej alkoholem twarzy. „Zaczęłam prosić Boga o łaskę, o odjęcie ciężaru, pętli, która mnie dusiła” – wspominała, i tak mówiła o tym przeżyciu: „Gdy w człowieku źle się dzieje, to diabeł zaczyna w nim krążyć i jest on bardzo groźny. On istnieje i my może nie zdajemy sobie sprawy z tego, co on chce z nami zrobić”. Walka duchowa trwała kilka dni. Modliła się, gdy była trzeźwa i gdy się napiła. „W środku mnie szalały demony. Miałam wrażenie, że biją się o mnie z aniołami, że jestem obiektem walki dobra ze złem. Wzniosłam oczy ku niebu i zaczęłam się modlić. Zaufałam. Oddałam siebie Bogu bez reszty”.

„Chciała dać innym siłę: że w każdej chwili swego życia możesz zacząć od nowa, zobaczyć świat i jego kolory”.

I stał się cud, Bóg odjął od Stasi nałóg. Tak, odjął – nie mówiła nigdy: uzdrowił, uwolnił, tylko: odjął. To było fizyczne doświadczenie. Gdy po modlitwie sięgnęła po piwo, nie była w stanie wziąć go do ręki, i tak już zostało. Dwa tygodnie później, na prośbę córki, rzuciła palenie. Był lipiec 1988 r. Musiała nauczyć się żyć bez alkoholu, papierosów, wyleczyć ciało, pokochać siebie na nowo. I udowodnić całemu wątpiącemu w nią światu, że potrafi go jeszcze zaskoczyć.

Odpocząć od siebie

I tak się stało, na nowo pokochały ją teatr, film, kabaret, estrada. Umiała zagrać wszystko: sprzątaczkę, zakonnicę, burdelmamę, kobietę z peep-showu. W rolach komediowych, jak i dramatycznych, w epizodach i wiodących postaciach, w telenowelach i tragediach Szekspira każda jej kreacja była wielka. Mówiła: „Ciało traktuję jak kostium. Ono nie jest już moje. Staje się czymś innym, ciałem innej postaci. Rzeźbię w nim…”. Sama robiła sobie charakteryzację, dobierała rekwizyty. Dla roli stawała się przezroczysta: dawała się oszpecać, gubiła kobiecość, nagość traktowała jak kostium, nie unikała wulgaryzmów ani mistycznych zmagań.

„To niesamowite uczucie zagrać kogoś wymarzonego. Stać się w pełni tym kimś, dać mu swój umysł i ciało. Można wtedy odpocząć od siebie” – mówiła. Wymagająca i pracowita, zawsze przygotowana. Jej słynne, rewolucyjne, dziś już legendarne, kreacje u Warlikowskiego w TR Warszawa wymagały od niej bezkompromisowości i, jak mówiła, sięgania do najgłębszych pokładów psychicznych, były rodzajem psychoterapii. Takie aktorstwo kochała.

Kiedy już przestała grać w teatrach, podróżowała po Polsce z recitalami. Od lat schorowana, miała trudności w chodzeniu, ale na scenie odzyskiwała lekkość ruchów, znikały choroby, błyszczała i swym charakterystycznym, mocnym, zmysłowym głosem zaczarowywała publiczność. W tekstach piosenek, które sama pisała, dużo było o miłości, wierze, zachwycie światem; modliła się nimi.

Ty też jesteś piękny

– Chciała dać innym siłę: że w każdej chwili swojego życia możesz je zacząć od nowa, możesz oddychać swobodniej, zobaczyć świat i jego kolory. Po koncertach, w tysiącach miasteczek w Polsce, zawsze miała zarezerwowany czas dla ludzi i potem opowiadała, że ludzie przychodzili do niej ze swoimi problemami, a ona im mówiła: „Jesteś piękny, silny, wielki, uwierz w siebie. Zobacz, ja też dałam radę”. Była żywym świadectwem – mówiła w Radiu Wnet Karolina Prewęcka, autorka wywiadu rzeki ze Stanisławą Celińską „Niejedno przeszłam”.

Laureatka Wielkiego Splendora, kilkakrotnie Orłów, Fryderyków, Festiwalu Dwa Teatry. Nagradzana, doceniana, kochana przez publiczność. Ktoś z jej przyjaciół powiedział: „Dla mnie jest przede wszystkim człowiekiem, który obdarza innych miłością i nigdy, nawet w najtragiczniejszych okolicznościach i zamęcie codzienności, nie zapomina o tym, że tylko to ostatecznie ma jakieś znaczenie”.



Autorka
jest dziennikarką
mieszkającą
w Krakowie

redakcja@idziemy.com.pl



fot. Mirek Wiśniewski/Duchowość dla Warszawy

Bóg jest relacją

Z ks. prof. **Robertem Woźniakiem**
rozmawia Barbara Stefańska

Ks. Robert Woźniak – profesor nauk teologicznych, specjalista teologii dogmatycznej, szczególnie trynitarnej. Wykładowca Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Od 2025 r. rektor Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej.

Czy tajemnica Trójcy Świętej jest tak niepojęta, że trzeba ją po prostu przyjąć, czy też możemy się do niej jakoś przybliżyć?

Przede wszystkim nie należy uzależniać wiary w Boga w Trójcy od zrozumienia tej prawdy, ale najpierw przyjąć ją ze wszystkimi konsekwencjami moralnymi i duchowymi. Trójca Święta jest punktem wyjścia wiary. Zresztą większość spraw w świecie przyjmujemy, zanim je pojmiemy, np. prawa fizyki. Podobnie jest w świecie relacji międzyludzkich: najpierw uznajemy naszą więź z rodzicami czy krewnymi, a potem zaczynamy rozumieć ich coraz bardziej, choć nigdy doskonale. W przypadku Trójcy Świętej zrozumienie zajmie nam całą wieczność.

Niestety, z prawdy o Trójcy Świętej uczyniono coś absolutnie niedostępnego, nie do wypowiedzenia, tak że nieraz w ogóle o niej nie myślimy. *De facto* oznacza to, że nie akceptujemy tego dogmatu. Natomiast w praktyce przyjęcie wiary w Trójcę Świętą wiąże się z wejściem w relację z Ojcem, Synem i Duchem Świętym, modlitwę do każdej z Osób Boskich. Wzór takiej modlitwy znajdujemy w liturgii Kościoła, który nieustannie zwraca się do Ojca przez Syna w Duchu Świętym.

Syn jest zrodzony przez Ojca; Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna. Co to oznacza?

Pan Bóg mówi o sobie za pomocą spraw i pojęć, które znamy z ludzkiego świata. Ale to nie jest sztuczne, dlatego że cała rzeczywistość jest stworzona na obraz i podobieństwo Trójcy Świętej. Posługujemy się językiem używanym przez autorów Nowego Testamentu i Apostołów, którzy słyszeli słowa Chrystusa lub wydedukowali z Jego nauczania dwa pojęcia: „zrodzić” i „tchnąć”. Za pomocą tych terminów Kościół chce nam powiedzieć, że Bóg jest bytem relacyjnym. „Syn-Ojciec”, „zrodzenie” – to są określenia należące do relacji rodzinnej. Dogmatem wiary jest zrodzenie Syna przez Ojca oraz pochodzenie Ducha od Ojca i Syna. Natomiast sposób rozumienia tych pojęć to już raczej nie jest kwestia dogmatyczna. Najistotniejszy jest fakt, że Bóg żyje w relacjach, Boga „tworzą” relacje.

Jak to rozumieć?

Bóg jest jednym bytem w trzech Osobach. Ma jedną wolę, jedno poznanie, jeden ogląd rzeczywistości, jedną miłość. A jednak istnieje różnica osobowa. Tu rzeczywiście łamie się nasze doświadczenie, dochodzimy do granic naszego rozumienia. W jednym bycie istnieją trzy rzeczywistości, które określamy jako Osoby, a to są tak naprawdę relacje, jak by powiedział św. Tomasz z Akwinu.

Jan Paweł II pisał o odbiciu obrazu Trójcy Świętej w małżeństwie. Jakie są jeszcze ślady Trójjedynego Boga w świecie?

Bóg, stwarzając świat, zostawił „odcisk palca” w postaci relacji we wszystkich jego zakamarkach –

w świecie przyrody, prawach fizyki, DNA czy w końcu w więziach międzyludzkich. On jest relacją i wszystko wymyślił w ten sposób. Obecnie fizyka czy biologia odkrywają pojęcie relacji. Obraz świata, który widzimy – o czym dużo pisze ks. Michał Heller – jest relacyjny. Czy to nie paradoks, że zanim zrozumieliśmy, iż świat jest siecią relacji, już poprzez naszą wiarę wiedzieliśmy, że Bóg jest relacją?

Przyjąć dogmat o Trójcy Świętej oznacza zrozumieć, że wszyscy jesteśmy stworzeni do relacji z innymi.

Jest wiele sposobów obrazowania Boga na podstawie relacji w świecie, przy czym najlepsze pochodzą ze świata więzi międzyosobowych. Mniejszym obrazem tego, co znaczy, że Bóg jest relacją, są relacje między częściami atomu, a dużo lepszym jest relacja między ojcem, matką i dzieckiem.

Jak się modlić do Ojca, Syna i Ducha Świętego? Czy do każdej z Osób zwracać się inaczej?

Od Ojca wszystko się zaczyna, On wszystko stwarza, daje istnienie, jest źródłem. Jezus tak Mu ufa, że jest gotowy oddać życie, co jest powierzeniem się Ojcu. Naśladując Chrystusa, my także módlmy się do Ojca z dziecięcą czułością i zaufaniem, mając świadomość Opatrzności i bliskości Boga. Jezus mówił do uczniów: Wszyscy mnie opuścicie, ale Ojciec jest ze mną. To On daje poczucie bezpieczeństwa. Stojąc przed Ojcem, powierzamy się niezgłębionej tajemnicy ojcostwa. Fundamentem naszej relacji z Bogiem jest właśnie relacja z Ojcem, który nas chce i opiekuje się nami. Od Jezusa, który stał się Człowiekiem, uczymy się przyjmowania, pozwolenia, by się prowadzić. Uczymy się, że w Bogu istotny jest dar z siebie, bo Jezus pokazuje nam Ojca. Do Ducha Świętego modlimy się jako do Tego, który nieustannie łączy, spaja w nas te relacje.

Jak Pismo Święte może nam pomóc zaprzyjaźnić się z Trójcą Świętą?

Zachęcam do otwarcia Ewangelii, nie tylko, by poznać nauczanie moralne Jezusa, ale by poznać Jego historię rodzinną. Przeczytajmy, co Chrystus powiedział o Ojcu i Duchu Świętym i czego możemy dowiedzieć się o Trójcy z relacji Apostołów. Weźmy np. List do Galatów. Paweł Apostoł pisze: „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha: Panem jest Jezus”. Zatem modlę się do Ducha Świętego: „Naucz mnie odkrywać tajemnicę Jezusa”. Paweł pisał też, że Duch przyczynia się za nami (por. Rz 8,26). Liczę więc na pomoc Ducha Świętego, bo On jest Obrońcą, uczy mnie modlić się, prowadzi do Jezusa. A w Jezusie dostrzegam Ojca, gdyż On sam powiedział o sobie: „Kto mnie widzi, widzi i Ojca”.

To jest pewnego rodzaju ćwiczenie odkrywania Trójcy Świętej, w którym nie widzę nic trudnego. Tego można się nauczyć, jak gry w piłkę czy składania silnika, bo wszystko jest napisane.

Najłatwiej nam wyobrazić sobie Jezusa, bo stał się człowiekiem.

Tak. Natomiast bycie z Jezusem na modlitwie oznacza wejście w Jego świadomość, do której mamy dostęp przez Ewangelię. A w centrum Ewangelii jest Ojciec. Wyobrażając sobie Pana Jezusa, patrząc na ikonę, pamiętajmy, że On ukazuje nam Ojca. A gdy wzbudzam w sobie akt wiary, to działa we mnie Duch Święty. Jak mówi św. Bazyli: On jest niczym światło dla oka, bez światła oko nic nie zobaczy, bez Ducha nie zobaczysz Ojca w Synu, nie zobaczysz ani Ojca, ani Syna.

Życie społeczne powinno być modelowane na wzór Boga w Trójcy: łączyć jedność i wielość, mieć strukturę i hierarchię.

Jakie są jeszcze praktyczne skutki przyjęcia dogmatu o Trójcy Świętej?

Przyjęcie dogmatu o Trójcy Świętej oznacza kształtowanie według tego obrazu rzeczywistości. Po pierwsze, jest to zrozumienie, że wszyscy jesteśmy stworzeni do relacji z innymi. Tak było na początku Kościoła. Jezus powiedział: Idźcie i zanurzajcie ludzi w Imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Apostołowie nie znali jeszcze teologii trynitarnej św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu. Wiedzieli jedno: modlimy się, chrzcimy, głosimy Ewangelię w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Bóg jest relacją i nasze życie też musi się stać relacyjne.

Czasem ksiądz, który ma powiedzieć kazanie w niedzielę Trójcy Świętej, głowi się: Jak ja to wytłumaczę, jakiego obrazu użyję? Wydaje się to tak problematyczny dogmat, że odsuwamy go od siebie. Tymczasem wszędzie trzeba szukać tej prawdy. Przyjąć jako fakt, że od tego punktu zaczynam wszelkie myślenie. I nie starać się uzasadniać, tylko wyjaśniać.

Co jeszcze wynika z prawdy o Trójjedynym Bogu?

Zarówno w rzeczywistości duchowej, jak i społecznej widać obraz Trójcy Świętej. Życie społeczne powinno być modelowane na wzór Boga w Trójcy. Oznacza to, że powinno łączyć jedność i wielość, mieć strukturę i hierarchię. Osoby Boskie są absolutnie równe, ale jest porządek: pierwszy jest Ojciec, drugi Syn, trzeci Duch Święty. Bóg jest jeden, jest w Nim absolutna jedność, ale też wielość. To jest model, do którego dążymy. W życiu społecznym nie chcemy być monolitem, ale dążymy do jedności, która harmonijnie łączy ze sobą wielość. Nie chodzi o walkę, ale o komplementarne uzupełnianie się. Nie chcemy społeczeństwa bez władzy, jednak hierarchia, porządek społeczny nie ma polegać na dominacji, ale na służbie itd. To wszystko widzimy w Trójcy.

Gdzie warto poczytać więcej o Trójcy Świętej?

Polecam zacząć lekturę od fragmentów dotyczących Trójcy w Katechizmie Kościoła Katolickiego. Bardzo prosto pisze św. Elżbieta od Trójcy Świętej. O Bogu w Trójcy pisali też św. Teresa Wielka i św. Jan od Krzyża, a św. Jan Paweł II poświęcił temu tematowi cykl katechez środowych i trzy encykliki: o Ojcu, Synu i Duchu Świętym.



fot. Muzeum Narodowe w Warszawie/zbiory cyfrowe

ROZMOWA O MIŁOŚCI

Dzisiejsza Ewangelia to fragment rozmowy Pana Jezusa z Nikodemem. Całe spotkanie i rozmowa z faryzeuszem, których opis zajmuje większą część trzeciego rozdziału Ewangelii Jana, są niezwykle ciekawe, ale my dzisiaj słuchamy trzech wersetów, ledwie kilku zdań owej rozmowy. Śmiało można jednak powiedzieć, że tych kilka zdań, które Kościół podaje nam dzisiaj w liturgii słowa, mogłoby stanowić streszczenie całej Ewangelii, a być może i całego Pisma.

Myślę, że na początku warto zwrócić uwagę na kontekst całej rozmowy. Mam na myśli zarówno rozmowę, jak i rozmówcę Pana Jezusa. Chrystus wypowiada te wyjątkowe słowa do faryzeusza, uczonego w Piśmie. Mogłoby się wydawać, że ktoś taki nie potrzebuje tak elementarnej „ewangelizacji". Poza tym ich rozmowa ma niemalże szkolny charakter. Nikodem na samym początku stawia Panu Jezusowi pewne pytania, nie rozumie odpowiedzi i docieka. W skrócie można powiedzieć, że jest naprawdę ciekaw, na czym polega wiara, co to jest życie duchowe i kim jest dla nas Bóg.

W odpowiedzi słyszy między innymi: *Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.*

A więc punktem wyjścia jest miłość Boga. Czy to zdanie miałoby sens, gdybyśmy usunęli słowo „umiłował"? Myślę, że zachowałoby sens. Jednak oznaczałoby coś innego…

Pozwolę sobie na stwierdzenie, że zwyczajowo dzielimy ludzi na wierzących i niewierzących. Przez określenie „wierzący" rozumiemy najczęściej, że dany człowiek żywi przekonanie, iż Bóg istnieje. A jednak wierzyć czy uznawać, że On istnieje, to nie to samo, co przyjmować do wiadomości, że On kocha.

Takim wierzącym, czyli doskonale rozumiejącym, wiedzącym, uznającym Pana Boga jest Nikodem. Tymczasem Pan Jezus zaprasza go dalej. Wprowadza uczonego starca w tajemnicę Trójcy, w relacje między Ojcem i Synem.

Być może w tym momencie zdziwienie faryzeusza, któremu daje wyraz na początku rozmowy (w. 4), jeszcze się zwiększyło. Czy Nikodem był gotowy na rozmowę o Bożej miłości, życiu wiecznym, zbawieniu i potępieniu? Czy ja jestem gotowy na taką rozmowę?

ks. Jarosław Bordiuk

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wikariuszem w parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku w Warszawie, prowadzi kanał na YouTube „Pod koloratką"

NIEDZIELA NAJŚWIĘTSZEJ TRÓJCY

31 maja 2026

Czytanie z Księgi Wyjścia
34, 4b-6. 8-9
Mojżesz, wstawszy rano, wstąpił na górę, jak mu nakazał Pan, i wziął do rąk tablice kamienne. A Pan zstąpił w obłoku, i Mojżesz zatrzymał się koło Niego, i wypowiedział imię Pana. Przeszedł Pan przed jego oczyma i wołał: „Pan, Pan, Bóg miłosierny i łagodny, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność". Natychmiast Mojżesz skłonił się aż do ziemi i oddał pokłon, mówiąc: „Jeśli darzysz mnie życzliwością, Panie, to proszę, niech pójdzie Pan pośród nas. Jest to wprawdzie lud o twardym karku, ale przebaczysz nasze winy i nasze grzechy, a uczynisz nas swoim dziedzictwem".

Psalm responsoryjny
Dn 3, 52-56

Refren: Chwalebny jesteś, wiekuisty Boże.

Błogosławiony jesteś, Panie, Boże naszych ojców,
pełen chwały i wywyższony na wieki.
Błogosławione jest imię Twoje
pełne chwały i świętości,
uwielbione i wywyższone na wieki.

Błogosławiony jesteś w przybytku Twojej świętej chwały,
uwielbiony i przesławny na wieki.
Błogosławiony jesteś na tronie swojego królestwa,
uwielbiony i przesławny na wieki.

Błogosławiony jesteś Ty, co spoglądasz w otchłanie,
który zasiadasz na Cherubach,
pełen chwały i wywyższony na wieki.
Błogosławiony jesteś na sklepieniu nieba,
pełen chwały i wywyższony na wieki.



Czytanie z Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian
13, 11-13
Bracia, radujcie się, dążcie do doskonałości, pokrzepiajcie się na duchu, bądźcie jednomyślni, pokój zachowujcie, a Bóg miłości i pokoju będzie z wami. Pozdrówcie się nawzajem świętym pocałunkiem! Pozdrawiają was wszyscy święci. Łaska Pana Jezusa Chrystusa, miłość Boga i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z wami wszystkimi!

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu,
Bogu, który jest i który był, i który przychodzi.

Słowa Ewangelii według św. Jana
3, 16-18
Jezus powiedział do Nikodema: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego”.



Kalendarium liturgiczne

Poniedziałek, 1 czerwca
Wspomnienie św. Justyna, męczennika
Czytania mszalne: 2 P 1, 2-7; Ps 91, 1-2. 14-16; Mk 12, 1-12

Wtorek, 2 czerwca
Dzień powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Marcelina i Piotra
Czytania mszalne: 2 P 3, 12-15a. 17-18; Ps 90, 2 i 4. 10. 14. 16; Mk 12, 13-17

Środa, 3 czerwca
Wspomnienie świętych męczenników Karola Lwangi i Towarzyszy
Czytania mszalne: 2 Tm 1, 1-3. 6-12; Ps 123, 1b-2; Mk 12, 18-27

Czwartek, 4 czerwca
Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa
Czytania mszalne: Pwt 8, 2-3. 14b-16a; Ps 147B, 12-15. 19-20; 1 Kor 10, 16-17; J 6, 51-58

Piątek, 5 czerwca
Wspomnienie św. Bonifacego, biskupa i męczennika
Czytania mszalne: 2 Tm 3, 10-17; Ps 119, 157. 160-161, 165-166. 168; Mk 12, 35-37

Sobota, 6 czerwca
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Norberta, biskupa
Czytania mszalne: 2 Tm 4, 1-8; Ps 71, 8-9. 14-17; Mk 12, 38-44



fot. PAP/EPA/Angelo Carconi

Z nauczania papieża Leona XIV

NIEUSTANNE DZIAŁANIE DUCHA

Duch Zmartwychwstałego nie zostaje wylany tylko raz, lecz jest udzielany nieustannie. Tak jak Eucharystia jest żywą obecnością Chrystusa, który nieustannie nas karmi, tak Duch Święty wyciska w nas swoje znamię w chrzcie, który czyni nas chrześcijanami; w bierzmowaniu, które czyni nas świadkami, oraz w sakramencie święceń, który ustanawia nas szafarzami i pasterzami dla Ludu Bożego. W każdym sakramencie On jest *dator munerum* [Dawcą darów] – źródłem świętości, które pomnaża dary i charyzmaty w modlitwie, uczynkach miłosierdzia i zgłębianiu słowa Bożego. Jak naucza Apostoł: „W każdym zaś przejawia się Duch dla wspólnego dobra” (1 Kor 12,7). Właśnie dlatego jesteśmy Kościołem – jednym Ciałem, które żyje Bogiem i służy światu. Dzięki Duchowi Świętemu możemy nieść wszystkim prawdziwy pokój i prawdę, która zbawia, czyli samego Chrystusa Pana.

Podczas Mszy św. w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, 24 maja

LITURGIA MA SIĘ PRZEKŁADAĆ NA ŻYCIE

Uczestnictwo [wiernych w liturgii] ma konkretnie przenikać całe życie codzienne w dynamice etycznej i duchowej, tak aby celebrowana liturgia przekładała się na życie i domagała się wierności, zdolnej do urzeczywistnienia tego, co zostało przeżyte podczas celebracji: w ten sposób nasze życie staje się „ofiarą, żywą, świętą, Bogu miłą”, realizując naszą „służbę Bożą” (Rz 12,1).
W ten sposób „liturgia przekształca tych, którzy są wewnątrz Kościoła, w święty przybytek w Panu” (SC, 2) i tworzy wspólnotę otwartą i gościnną dla wszystkich. Jest ona bowiem przeniknięta Duchem Świętym, wprowadza nas ona w życie Chrystusa, czyni nas Jego Ciałem i we wszystkich swoich wymiarach stanowi znak jedności całego rodzaju ludzkiego w Chrystusie. Jak powiedział papież Franciszek: „Świat jeszcze tego nie wie, ale wszyscy są zaproszeni na ucztę weselną Baranka (Ap 19, 9)” (List apost. *Desiderio desideravi*, 5).
Najdrożsi, pozwólmy, aby obrzędy, symbole, gesty, a przede wszystkim żywa obecność Chrystusa w liturgii, wewnętrznie nas kształtowały.

Podczas audiencji ogólnej poświęconej soborowej konstytucji o liturgii świętej *Sacrosanctum concilium*, 20 maja

Był duchownym o ogromnym darze organizacyjnym, który doskonale rozumiał moc i siłę mediów katolickich. Był też posłem, ministrem i zdeklarowanym antykomunistą, za co zapłacił najwyższą cenę.



fot. Dariusz Skrzyniarz/IPN

14 maja w Kościele Wszystkich Świętych w Warszawie IPN upamiętnił ks. Zygmunta Kaczyńskiego

Kapłan niezłomny

Jan Józef Kasprzyk

Studia kleryckie Zygmunta Kaczyńskiego w Warszawie, a potem w Petersburgu przypadły na czas pożogi, którą współcześni nazywali Wielką Wojną, nie wiedząc, że za dwie dekady przyjdzie jeszcze straszniejszy kataklizm. W seminarium organizował pomoc ofiarom wojny, współtworząc na terenie Rosji komitety obywatelskie. Po przewrocie bolszewickim przedostał się do Warszawy i wraz z odradzającą się po półtorawiekowej niewoli Polską zaczął działalność publiczną.

Poseł w sutannie

Podziwiając jego talenty, kard. Aleksander Kakowski oddelegował świeżo wyświęconego kapłana do posługi duszpasterskiej w Stowarzyszeniu Robotników Chrześcijańskich. Jego działalność przypadała na trudny czas, w którym hasła komunistyczne mogły trafiać w środowisku robotniczym na podatny grunt. Ksiądz Kaczyński czynił wszystko, aby tak się nie stało. Nauczał, że komunizm jest ucieleśnieniem zła i bardzo niebezpieczną ideologią. Dawał też osobisty przykład i gdy nawała bolszewicka zbliżała się do Warszawy, wstąpił ochotniczo do wojska. Dzięki takim ludziom jak on hasła niesione na bagnetach krasnoarmiejców nie znajdowały w Polsce odzewu. Było to zresztą dużym zaskoczeniem dla przywódców sowieckiej Rosji, którzy dziwili się, dlaczego polski robotnik i włościanin nie chcą wesprzeć rewolucji i zacięcie walczą o suwerenność „pańskiej Polski".

Mimo młodego wieku ks. Kaczyński stał się na tyle popularny, że w wyborach parlamentarnych w 1919 r. i 1922 r. bez trudu zdobył mandat posła. Nie był jedynym kapłanem zasiadającym w sejmowych ławach, bo w okresie międzywojennym księża mieli zarówno czynne, jak i bierne prawa wyborcze, a w Sejmie Ustawodawczym było ich aż 41. Za oczywisty uważano bowiem pogląd wyrażony w czasie debaty konstytucyjnej przez chadeckiego posła Artemiusza Czerniewskiego, że „duchowny jest takim samym obywatelem jak każdy inny", a polskie doświadczenie historyczne, w tym szczególna rola duchowieństwa w zachowaniu polskości w czasie zaborów, powoduje, że „nie wolno mu uszczuplać jego praw obywatelskich". Ksiądz Kaczyński był bardzo aktywnym posłem, który przyczynił się do przygotowania i uchwalenia nowoczesnych ustaw z zakresu prawa pracy.

Minister na uchodźstwie

Pracę w parlamencie zakończył w 1928 r. Rok później został dyrektorem Katolickiej Agencji Prasowej, a potem współtwórcą Zjednoczenia Polskich Pisarzy Katolickich i stołecznego Towarzystwa Wyższej Szkoły Dziennikarskiej. Nie był zwolennikiem rządów sanacyjnych, dlatego związał się z opozycyjnym Stronnictwem Pracy. To zbliżyło go do gen. Władysława Sikorskiego i rzutowało na jego dalsze losy. Gdy po przegranej kampanii wrześniowej gen. Sikorski tworzył rząd na emigracji, ściągnął księdza do Paryża. Było to zresztą dla niego zbawienne, bo konspirował od jesieni 1939 r., a jego aktywność w organizacji Czynna Walka spowodowała, że znalazł się na celowniku gestapo.

Do Francji dotarł przez Rzym, gdzie udało mu się spotkać z papieżem Piusem XII, któremu złożył 10 marca 1940 r. szczegółowy i zatrważający raport o realiach okupowanej Polski. Został kapelanem prezydenta Władysława Raczkiewicza, a gdy po upadku Francji władze polskie przeniosły się do Londynu, został wiceministrem informacji i dokumentacji, a jednocześnie publicystą tygodnika „Sprawa" stworzonego przez bp. Józefa Gawlinę i gen. Józefa Hallera. Jako przedstawiciel Stronnictwa Pracy zasiadał w Radzie Narodowej, czyli emigracyjnym quasi-parlamencie, w którym znalazły się główne siły polityczne tworzące rząd na uchodźstwie. Potem kierował ministerstwem wyznań religijnych i oświecenia publicznego, czyli – mówiąc językiem współczesnym – ministerstwem edukacji. Jego działalności nie sposób przecenić, bo na emigracji, a szczególnie w Polskich Siłach Zbrojnych, było mnóstwo młodych ludzi, których edukację przerwała wojna. Trzeba było im zapewnić podręczniki, koordynować pracę nauczycieli.

Gdy w kwietniu 1943 r. Niemcy odkryli w Katyniu mogiły zamordowanych tysięcy polskich oficerów, ks. Kaczyński

na posiedzeniu Rady Ministrów zgłosił postulat, aby wystąpić do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, aby ten zbadał bezstronnie, kto odpowiada za tę zbrodnię: czy Sowieci – jak wskazywały na to rozliczne dowody, czy Niemcy – jak głosiła sowiecka propaganda. Rząd poparł jego stanowisko. To wywołało wściekłość Kremla i stało się pretekstem do zerwania relacji z rządem gen. Sikorskiego. Sprawę katyńską Moskwa zapamiętała księdzu na zawsze.

Wnioskował, by bezstronna komisja zbadała, kto odpowiada za zbrodnię katyńską. Moskwa zapamiętała mu to na zawsze.

Więzień Rakowieckiej

We wrześniu 1945 r. ks. Kaczyński podjął decyzję o powrocie do kraju. Podobnie jak przywódca PSL Stanisław Mikołajczyk łudził się, że postanowienia konferencji jałtańskiej dotyczące wolnych demokratycznych wyborów w powojennej Polsce nie będą pustym zapisem. Nie wiedział, że Stalin jest zwolennikiem zasady: „Nie jest ważne, jak ludzie głosują, ważne, kto liczy głosy". Jako proboszcz parafii Wszystkich Świętych w Warszawie włączył się w odtwarzanie Stronnictwa Pracy, które wspólnie z PSL miało nadzieję na zwycięstwo w zapowiadanych na 1947 r. wyborach. Założył „Tygodnik Warszawski", uruchomił Katolickie Towarzystwo Wydawnicze „Rodzina Polska", stworzył „Przegląd Katechetyczny", pozyskiwał do pisania artykułów najlepsze pióra.

W raportach do Moskwy bezpieka charakteryzowała go jednoznacznie jako „reakcyjnego działacza polskiego Kościoła katolickiego, zręcznego polityka wykorzystującego pseudodemokratyczną frazeologię dla zamaskowania swoich reakcyjnych dążeń". Był wielokrotnie zatrzymywany, przesłuchiwany, poddawany szykanom, a ponieważ był nieustępliwy, został w 1951 r. aresztowany i po kilku dniach w parodii procesu skazany na 10 lat więzienia pod absurdalnym zarzutem „usiłowania przemocą zmiany ustroju ludowo-demokratycznego państwa". Jego proces nadzorowała bezpośrednio osławiona płk Julia Brystygier, zwana „krwawą Luną".

Ksiądz trafił do komunistycznych kazamatów na Rakowiecką. Nie poddawał się. Jego tworzysz niedoli ks. Józef Zator-Przytocki wspominał: „W więzieniu trzymał się wspaniale. Był przekonany, że jego uwięzienie może tak sprawie Kościoła, jak i polskiej, więcej się przysłużyć aniżeli na wolności". Niestety, komuniści też to widzieli. Po dwóch latach siostra księdza dostała nagle informację, że 13 maja 1953 r. nieuskarżający się na żadne dolegliwości brat zmarł na serce. „Nagła śmierć jest tajemnicą dla nas wszystkich" – zapisał w dziennikach prymas Stefan Wyszyński. I niestety, tak pozostało do tej pory, choć wiele poszlak wskazuje na to, że stał się ofiarą skrytobójczego mordu więziennego. Jego grób znajduje się na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie.

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

O kilku imionach u Norwida



dr hab. Tomasz Korpysz

Przed tygodniem pisałem o Norwidowskim upodobaniu do imienia *Emanuel*, wynikającym z etymologicznego znaczenia tego antroponimu. Świadomość tego, że imiona znaczą (albo pierwotnie znaczyły), widoczna jest w wielu tekstach autora *Promethidiona*.

W jednej z rozpraw poeta wydobywa znaczenie słowiańskiego imienia *Wojciech*: „Ad-Albert, z rodu i ukształcenia zupełny patrycjusz, a przeto świadomy historycznego rozwoju prawdy chrześcijańskiej, lubo – jako apostoł – zupełnie prosty i pokorny sługa, stał się i pociechą wojska (Wojciech)". Zupełnie inaczej jest w jednym z listów, gdy Norwid odwołuje się nie tyle do znaczenia etymologicznego (choć jego echa też są tu obecne), ile raczej do utrwalonych w kulturze skojarzeń. O Mickiewiczowskiej bohaterce pisze: „Aldona jest nic a nic – albo jest to karykatura Rafaelowskim pociągiem pędzla skreślona – która człowiekowi, gdy wiek i świat cały na nim ciążą, mówi (nie pokazując się, bo nie uczesana) – «Bądź mi wielkim i sławnym, i potężnym, ale daj mi pokój, nie chcę cię znać i widzieć, i szklanki wody ci nie podam, i niech cię licho weźnie», tak iż nie wiem, do czego ona się tam modli, ta chrześcijanka – bo to ani Marta, ani Magdalena!". Właściwe odczytanie wymowy całego cytowanego fragmentu wymaga znajomości konkretnego kontekstu biblijnego.

Niekiedy znaczenia imion i związane z nimi skojarzenia Norwid wykorzystywał jeszcze inaczej, mianowicie do tworzenia żartów. Najbardziej wyrazisty przykład znajdziemy w humoresce *Klary Nagnioszewskiej samobójstwo*, w której występuje kuchcik Wicuś. Poeta z wyraźnym żartobliwym dystansem pisze: „Niektórzy (…) etymologicy utrzymują, że imię «Wicuś» pochodzi od «wiedzieć cóś – wié cóś»…". Innym przykładem jest aluzyjne przywoływanie brzmienia języka chińskiego w zdaniu: „Słynny chiński poeta Fo-To-Glaf (Chińczycy litery *r* nie wymawiają i zastępują ją literą *l*) udzielił mi *Chińskiej ballady*". Z kolei w jednym z listów, ironicznie dystansując się do romantycznej mody na poszukiwanie pierwocin języka i tworzenie oraz stosowanie (pseudo)prapolskich słów, Norwid wyznaje: „Pamiętam czas, kiedy była choroba purytanizmu i pisano chwilowo poematy, w których Kędybój czy Kędymierz kocha się w Chyżosławie – i mówią ze sobą greckim bohaterskim wierszem na francuski sposób, i odpowiada Kędybojowi czy Kędymierzowi Swędzisława, ale dzieci oni nie mają!… Bezpłodni i jałowi są, bez przyszłości będąc". Ostatnie metaforyczne zdanie związane jest z wielokrotnie przez poetę wyrażaną myślą, że każdy rozwój wymaga zapożyczania elementów innych kultur (i innych języków), a przesadna czystość i izolacja prowadzą do martwoty.



fot. Freepik

Skuteczne sprzątanie

Joanna Lenkiewicz

Czasami można mieć wrażenie, że sprzątamy długo, a efekt jest mizerny. Problem często tkwi nie w nieumiejętności czy w braku zaangażowania, ale w niewłaściwej kolejności działań. Wiele osób sprząta „w kółko", wraca do tych samych miejsc, ponownie wyciera blaty i kilka razy odkurza tę samą podłogę. Odpowiednia metoda pozwala sprzątać szybciej i skuteczniej. Jest na to sposób – i zaraz, drogi Czytelniku, o tym Ci opowiem.

A. Najpierw na sucho, potem na mokro. Kurz, włosy i okruszki usuwa się przed użyciem detergentów. W przeciwnym razie brud zamienia się w trudną do usunięcia maź.

B. Od góry do dołu. Kurz opada, dlatego zawsze najpierw czyści się półki, lampy i szafki, a dopiero później podłogi.

C. Jeden kierunek. Sprzątanie zgodnie z ruchem wskazówek zegara pomaga nie pomijać miejsc i ogranicza chaos.

D. Podłogi na końcu. Podczas wycierania kurzu zabrudzenia spadają na podłogę, dlatego wcześniejsze mycie podłogi oznacza podwójną pracę.

I jeszcze garść ciekawostek, które ułatwiają sprzątanie:

- Pozostawienie środka czyszczącego na kilka minut skraca czas szorowania.
- Pościelenie łóżka sprawia, że sypialnia wygląda nawet o połowę czyściej.
- Pilot do telewizora, klamki i włączniki światła należą do najbrudniejszych miejsc w domu.
- Odkurzanie pod łóżkiem zmniejsza ilość kurzu i poprawia jakość powietrza.
- W kuchni najwięcej czasu traci się na ponowne wycieranie blatów i zbieranie okruszków.

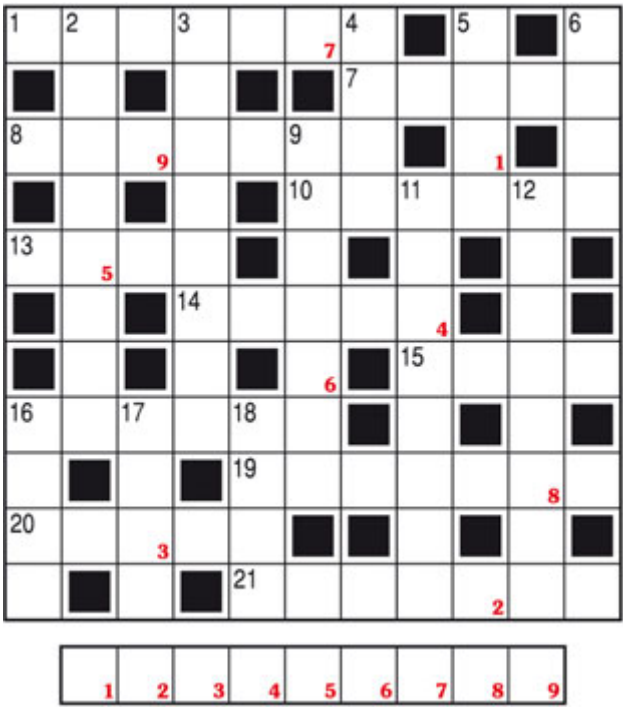
A oto skuteczna kolejność sprzątania domu:

1. Łazienka – spryskaj powierzchnię i pozostaw środki do działania, penetrowania brudu.
2. Kuchnia – umyj, wysusz i uporządkuj naczynia, garnki, sprzęt kuchenny, umyj kuchenkę, przetrzyj blaty.
3. Sypialnia – pościel łóżko i wytrzyj kurze.
4. Salon – uporządkuj powierzchnię.
5. Wróć do łazienki i kuchni.
6. Odkurz i umyj podłogi.

Dobra kolejność sprzątania pozwala oszczędzić czas i sprawia, że dom dłużej wygląda czysto.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 9 utworzą rozwiązanie

POZIOMO:

1) kradzież pomysłu
7) wód w bród
8) Święty …, patron strażaków
10) deseń z esów-floresów
13) uchwyt dzbana
14) lotnicze lub papilarne
15) wieczorna szarość
16) cierpki owoc tarniny
19) kolorowe koralowce
20) pali się!
21) na jedno kopyto

PIONOWO:

2) z saskiej porcelany
3) miasto z miastem
4) 10 q
5) miasto na Wybrzeżu Słowińskim
6) związek państw
9) związek azotu z wodorem
11) pyra, grula
12) chłopak z Podkarpacia
16) indiański namiot
17) królowa kwiatów
18) mieszkaniec Kadzidła

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 12 czerwca na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

Idziemy z Panem Jezusem

Józef i jego bracia



Wnuk Abrahama, Jakub, miał dwunastu synów. Najbardziej z nich kochał najmłodszego Józefa. Starsi bracia tak okropnie byli o Józefa zazdrośni, że nie mogli na niego patrzeć. Żeby pozbyć się brata, sprzedali go kupcom wędrującym do Egiptu.

Ale w niewoli Józef nie był sam. Był z nim Bóg, który obdarował go wieloma talentami. Józef miał zawsze dobre pomysły, umiał mądrze doradzać, a także wyjaśniać znaczenie snów. Sam władca Egiptu, faraon, nie mógł obyć się bez jego pomocy. Józef tak roztropnie zarządzał państwem faraona, że Egipcjanom żyło się dostatnio nawet wtedy, kiedy wszędzie zapanował głód.

Jak myślisz, kto wówczas wybrał się do Egiptu, aby kupić trochę jedzenia? Bracia Józefa! Ta historia miała zły początek, a skończyła się całkiem jak w bajce: bracia się ze sobą spotkali, pogodzili, Józef sprowadził całą swoją rodzinę razem z ojcem Jakubem do siebie do Egiptu i żyli razem długo i szczęśliwie.

Pomyśl, poczuj, powiedz

- Kiedy zazdrość jest zła? A kiedy jest dobra?
- Jakie są moje talenty? Które z nich szczególnie lubię? Do czego mi się przydają? W jaki sposób mogę służyć nimi innym ludziom?
- Co czuję, kiedy pogodzę się z kimś, z kim byłem pokłócony?

Modlitwa

Kochany Boże, Ty jesteś wierny i nigdy mnie nie opuszczasz. Jak dobrze być Twoim przyjacielem!

Dziękuję Ci za talenty, które dostałem od Ciebie. Naucz mnie, jak mam z nich dobrze i roztropnie korzystać.

Dziękuję Ci, że zasadziłeś w moim sercu pragnienie zgody i jedności.

ZESKANUJ, aby zobaczyć dodatkowe materiały dla dzieci

Tekst: **LIDIA MOLAK** – opowiadanie pochodzi z książki „Pierwsza Biblia mojego dziecka", Edycja Świętego Pawła, 2011
Ilustracja i opracowanie graficzne: **ULA MARZEC**



fot. PAP/Marcin Obara

Kapitan polskiej reprezentacji kobiet w koszykówce 3×3 Aleksandra Ziemborska podczas konferencji prasowej nt. mistrzostw świata, które odbędą się 1–7 czerwca na Placu Defilad w Warszawie

Sport na miarę czasów

Mariusz Jankowski

Szybko, konkretnie, krótko, dynamicznie. Żeby nie było nudy. Tak dziś żyjemy i tak często „konsumujemy" różne wydarzenia. Szczególnie dotyczy to młodzieży, ale problemy z utrzymaniem uwagi, ze skupieniem się na jakiejś czynności dłużej niż przez chwilę dotykają chyba każdego z nas. Tak trudno czasami oderwać od ręki telefon… Przyciągają nas różne treści, do których dzięki niemu docieramy. Często w ten sposób śledzimy też wydarzenia sportowe – i nie ma wtedy znaczenia, że odbiór jest niezbyt wygodny, nie wszystko dokładnie widać, a wiele ważnych szczegółów nam po prostu umyka. To są znaki czasów.

Czasów, w których coraz więcej dyscyplin sportowych odstawianych jest na boczny tor. Biegi narciarskie? Na długich dystansach niestrawne. Lekkoatletyka? Wiele konkurencji trwa zbyt długo. Skoki narciarskie? Tak skomplikowane przez różne przeliczniki, że coraz mniej zrozumiałe. Piłka nożna? Jeśli do 90. minuty jest 0:0 przy dwóch celnych strzałach, to czym się tu zachwycać? Koszykówka? Przerywana zbyt często faulami powodującymi dłużyzny. Tenis ziemny? Długie wymiany potrafią zadziałać jak środek nasenny. Dalej nie będę wyliczał. Zdaję sobie jednak sprawę, że przyszłość sportu niekoniecznie rysuje się w różowych barwach. Nowe pokolenia są bowiem „wychowywane" przez aplikacje mające jeden cel: wysyłanie bodźca za bodźcem.

W takich okolicznościach rosną też nowi kibice. I dla nich maratoński bieg narciarski czy pięciosetowy pojedynek tenisowy to kwintesencja nudy i niestrawności. Dlatego jest, jak jest. Już od dawna sportowe wydarzenia muszą mieć odpowiednią oprawę. Wszystko w jednym celu – żeby przyciągnąć widza. Niekoniecznie tego czekającego na sportowe emocje, ale tego, który chce przeżyć show i uniknąć nudy. Do tych zmian dostosowują się wszyscy: organizatorzy rozgrywek, kluby, telewizje. Kamery śledzą każdy ruch sportowca, musi być oprawa muzyczna, a formaty ligowe coraz częściej są skracane. Żeby nie było nudy.

Koszykówka 3×3 – niewiele potrzeba, by dać kibicom dużą dawkę dobrej zabawy.

Dokąd nas to wszystko doprowadzi? Próbuję szukać pozytywów. Na przykład rozwój koszykówki 3×3. Dla mnie to pozytyw, mimo że ta odmiana powstała głównie z powodów wymienionych wcześniej. Ma być prosto, szybko, krótko, dynamicznie. Taki właśnie jest ten nowy (lub raczej odnowiony) sport. Fani klasycznej koszykówki mają oczywiście prawo się krzywić. Nie da się jednak ukryć, że mecze w odmianie 3×3 bywają niezwykle emocjonujące. Co ważne, nie stworzono dziwnego tworu, tylko poszukano rozwiązań, które nie zabijają ducha sportu. Jestem w stanie zgodzić się z opinią, że to właśnie jest dyscyplina na miarę naszych czasów. Niewiele potrzeba, by dać kibicom dużą dawkę dobrej zabawy.

Jeśli ktoś chce to sprawdzić osobiście, będzie miał wyjątkową okazję. W pierwszym tygodniu czerwca Warszawa będzie gospodarzem mistrzostw świata. Warto wybrać się pod Pałac Kultury i Nauki, warto wspierać biało-czerwonych, a przy okazji sprawdzić, czy ta odmiana koszykówki to coś więcej niż tylko znak zmieniających się, także w świecie sportu, czasów.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Robert Bogdański, Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, ks. Kamil Falkowski, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Anna Meetschen, Monika Odrobińska, Ludmiła Plitta, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: opr. graficzne Przemysław Goławski, fot. ks. Paweł Kłys



ORGANIZATORZY

PATRONATY HONOROWE

PARTNERZY STRATEGICZNI

PATRONATY MEDIALNE

PROSTA DROGA DO BOGA

FESTIWAL

MODLITWY, ADORACJI I POKOJU

PROSTA DROGA DO BOGA

BYĆ JAK ŚW. MAKSYMILIAN



MSZĘ ŚWIĘTĄ BĘDZIE SPRAWOWAŁ KARDYNAŁ

Robert Sarah

PO MSZY WYSTĄPIĄ:

PADRE GU/LHERME

Roxie / anMari / Schola Adonai

Dariusz Kowalski / OT.TO

15 SIERPNIA 2026 GODZ. 16:30

ERGO ARENA, Gdańsk / Sopot

Kup bilet - cegiełkę na stronie: drogadoboga.com

ZESKANUJ KOD
KUP BILET
CEGIEŁKĘ

ORGANIZATORZY 12 GWIAZD EWTN Telewizja Katolicka

PATRONAT

PARTNERZY

PATRONAT MEDIALNY

Radio Wnet